

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 30 (377) ROK 2017

Reserved
na Oxford Street

*Targi Morskie
Balterpo*

Pokaz możliwości
stoczni Crist

Port Gdynia
w drodze
do „setki”

Gdańsk
Press Photo

*Bo taki właśnie
jest Vivadental*

Marka Wspiera Markę

Święta polskiego kina

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych 2017

ISSN 0667-8073



9 770867 807203 06>



ACCORHOTELS

Feel Welcome



Poznaj rodzinę hoteli ACCORHOTELS W TRÓJMIEŚCIE!

SOFITEL

GRAND SOPOT

ul. Powstańców Warszawy 12/14
81-718 Sopot
T: +48 58 520 60 44
H3419-SB1@sofitel.com

NOVOTEL

GDAŃSK CENTRUM

ul. Pszenna 1
80-749 Gdańsk
T: + 48 58 300 27 53
H0523-FB1@accor.com

NOVOTEL

GDAŃSK MARINA

ul. Jelitkowska 20
80-342 Gdańsk
T: +48 58 558 91 10
H3375-SL1@accor.com

MERCURE

GDAŃSK POSEJDON

ul. Kapliczna 30
80-341 Gdańsk
T: +48 58 511 33 67
H3391-SL@accor.com

MERCURE GDAŃSK STARE MIASTO

ul. Jana Heweliusza 22
80-890 Gdańsk
T: +48 58 321 00 51
H3390-SB1@accor.com

MERCURE GDYNIA CENTRUM

ul. Armii Krajowej 22
81-372 Gdynia
T: +48 58 666 29 34
H3417-SL1@accor.com

IBIS GDAŃSK STARE MIASTO

ul. Heweliusza 24
80-861 Gdańsk
T: +48 58 300 67 00
H9835@accor.com



Sprawdź, jak wiele nas łączy!

SKORZYSTAJ Z NAJBARDZIEJ ROZBUDOWANEJ
OFERTY BIZNESOWEJ W TRÓJMIEŚCIE.

Do Twojej dyspozycji przygotowaliśmy:

- **47** sal konferencyjnych,
- **3 873 m²** powierzchni konferencyjnej,
- **3 180** miejsc siedzących,
- ponad **1 300** pokoi.

Ponadto zapewniamy profesjonalny zespół ekspertów z pasją,
dzięki któremu Twoje spotkanie będzie wyjątkowe.

sofitel

pullman



NOVOTEL

Mercure

ibis

ibis
styles

ibis
budget



ziaja

antyoksydacyjna moc jagód acai

w pielęgnacji współcześnie
wrażliwej skóry





Najlepsza Klinika medycyny estetycznej w Trójmieście

Zafunduj podróż do krainy nowoczesnego luksusu bliskiej osobie, pracownikom lub kontrahentom.

Vouchery na zabiegi w Gdańskiej Klinice Urody, to niebanalny pomysł na prezent.

Najczęściej kupowane są Vouchery o wartości 200 i 250 zł na zabiegi kosmetyczne, wyszczuplające, fizjoterapię, ale także pakiety na endermologię, laseroterapię czy zabiegi modelujące twarz i usta z zakresu medycyny estetycznej.

Vouchery można nabyć w trybie on line lub osobiście w klinice.

**Filozofia piękna
zaczyna się od nas**

Gdańska Klinika Urody
ul. Stara Stocznia 2/2, 80-862 Gdańsk
tel. 58 716 13 11, tel. 519 779 858
recepca@gdanskaklinikaurody.pl

www.gdanskaklinikaurody.pl





Grupę NDI tworzą spółki specjalizujące się w organizacji i realizacji projektów inwestycyjnych w obszarze budownictwa, energetyki oraz hydrotechniki.

Budownictwo
ogólne



Infrastruktura
transportowa



Autostrady



Budownictwo
kolejowe



Infrastruktura
miejska



Energetyka



Hydrotechnika



Apartamenty



www.ndi.pl

NASZE ROZMOWY

- 12 Jesteśmy liderem – rozmowa z Dariuszem Cegielskim, prezesem Zarządu TPG Trans Polonia Group
- 18 Bo taki właśnie jest Vivadental – rozmowa z dr n. med. Violetą Szycik, prezesem Zarządu Grupy Vivadental
- 24 Port Gdynia w drodze do „setki” – rozmowa z Adamem Mellerem, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA
- 34 Lepiej zarobić mało niż nic, stara kupiecka zasada – rozmowa z Janem Koszałką, właścicielem Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego Koszałka sp. z o.o.
- 38 Cel: gospodarczy rozwój Kaszub – rozmowa ze Zbigniewem Jarekim, prezesem Kaszubskiego Związku Pracodawców

AKTUALNOŚCI

- 8 Filmy oczekiwane
- 9 Święto polskiego kina w Gdyni
- 17 Pamiętamy o Osieckiej
- 23 Orzeł Pomorski 2017 tuż tuż...
- 26 Pokaz możliwości stoczni Crist
- 27 Podwójne wodowanie w stoczni Nauta
- 28 Program łagodzenia skutków klęsk żywiołowych
- 29 A mnie (nie) jest szkoda lata... felieton Aliny Kietrys
- 30 „Morświn” i „Głuptak”, czyli PG na rzecz obronności
- 31 Pomorze atrakcyjne inwestycyjnie
- 32 Grand Prix dla Marcina Bieleckiego
- 37 Recital Hanny Banaszak
- 40 Szampańskie śniadania
- 41 Wizz Air na linii wznoszącej
- 42 Marka Wspiera Markę
- 45 „Kostki literackie” wręczone...
- 46 Karuzela vatowska zagrożeniem dla przedsiębiorcy
- 47 Korytarz kolejowy Gdańsk – Konstanca
- 48 Trójmiejscy przedsiębiorcy dzięki unijnemu grantowi wspomogą chorych na cukrzycę
- 49 Nowy model opieki nad seniorami
- 50 Włącz się do gry
- 51 Para książęca odwiedziła Gdańsk
- 52 Świat w obiektywie
- 53 Mobilne kasy na stacjach Lotosu
- 54 Czy tu zatonał „Żółty Lew”?
- 55 Zamieszkać w Parku Oliwskim
- 56 Czarno-biały Gdańsk lat 60.
- 59 Nowe oblicze Muzeum Poczty Polskiej
- 60 Wyspa Spichrzów otrzymuje nowe życie
- 61 LPP w ekspansji na rynek brytyjski
- 62 O połowę więcej pasażerów PKM
- 64 Najlepsza Wyspa
- 66 Miej oko na sztukę
- 68 Targi Morskie Baltexpo



17



45



60

MAGAZYN
POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Zbigniew Żukowski

Zespół: Ewa Judycka, Anna Umiecka, Alina Kietrys, Barbara Miruszewska, Cezary Spigarski, Jerzy Uklejewski, Paweł Janikowski, Tomasz Wróblewski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz,
www.produktart.pl

Dział foto: AJF Media, Maciej Kosycarz KFP, Mieczysław Majewski, Radosław Michalak, Sławomir Panek

Szukaj nas na:


www.magazynpomorski.eu


Na okładce:

FPFF/ pokaz Munk na Star(t)!
/ kadr z filmu Aria Diva (2007)

Początek festiwalu i pokazy specjalne

Filmy oczekiwane.

„Twój Vincent” to film, który otwiera tegoroczny 42. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Wcześniej pokazano go już w czasie festiwalu Nowe Horyzonty we Wrocławiu i na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Animowanych w Annecy. Obie prezentacje widzowie przyjęli z uznaniem.

Twój Vincent” to pełnometrażowa, malarska, animowana opowieść o ostatnich latach życia van Gogha, która powstała przez kilka lat w Gdańsku. Reżyserka i scenarzystka Dorota Kobiela wymyśliła ten projekt jako krótkometrażową opowieść o van Goghu dziewięć lat temu. Potem rozpoczęła współpracę z Jackiem Dehnelem, pisarzem związanym ongiś z Trójmiastem. Ostatecznie scenarzystą filmu został Hugh Welchman. Opiekę nad powstającym projektem sprawowało brytyjskie BreakThru Studio. Prace prowadzono także we Wrocławiu i w Wielkiej Brytanii. 125 artystów z całego świata stworzyło 65 tysięcy malowanych klatek filmowych, wykorzystując 120 dzieł holenderskiego malarza i grę aktorów, którzy wcielili się w bohaterów z malarskich dzieł wielkiego artysty i opowiedzieli tę historię. Znaleźli się wśród nich Saoirse Ronan – nominowana za rolę w „Brooklynie” do Oscara, Eleanor Tomlinson – grała Fionę w „Alicji w Krainie Czarów”, John Sessions – angielski komik, Jarome Flynn, czyli Bronn z „Gry o tron”, czy Aidan Turner, znany z „Wichrów losu”. Akcja filmu rozpoczyna się 27 lipca 1890 roku w miasteczku Auvers. Ulicą o zmierzchu idzie mężczyzna, jest ranny. O tragicznej śmierci Vincenta van Gogha wiadomo od dawna, jednak nadal nie jest jasne, jak i dlaczego doszło do śmiertelnego postrzału – napisano w materiale promującym film.

Zapowiedziano już zagraniczne prezentacje filmu „Twój Vincent” m.in. w Paryżu w Muzeum d’Oresy, w Amsterdamie w Muzeum van Gogha, a także przewidziano jego promocję w USA.

Munk na Star(t)! to pokazy specjalne, które mogą dać młodym reżyserom wstęp do Złotych Lwów, czyli najwyższego trofeum gdyńskiego festiwalu. Program 30 Minut prowadzi Studio Munka, działające przy Stowarzyszeniu Filmowców Polskich. W tym programie startowali m.in. tacy reżyserzy, jak Maria Sadowska, Agnieszka Smoczyńska, Borys Lankosz czy Bartosz Konopka. I też ich filmy obejrzymy na gdyńskim festiwalu. Będą to: „Trójka do wzięcia” Bartosza Konopki z 2006 roku, „Aria Diva” Agnieszki Smoczyńskiej

z 2007 roku, „Obcy VI” Borysa Lankosza i „Non stop kolor” Marii Sadowskiej z 2008 roku.

Dzisiaj oprócz „30 Minut”, są też inne programy dla młodych twórców: Pierwszy Dokument, Młoda Animacja, Debiut Pełnometrażowy i ostatnio Program 60 Minut. Dyrektorem artystycznym Studia od 2016 roku jest Jerzy Kapuściński.

Przez ponad dziesięć lat istnienia Programu 30 Minut w Studio Munka zrealizowaliśmy ponad 100 fabuł. 23 reżyserów ma już na swoim koncie pełnometrażowe debiuty, a sześciu reżyserów – właśnie do tych fabularnych debiutów się przygotowuje – mówi Jerzy Kapuściński. – Ten program bardzo często jest dla reżyserów łącznikiem pomiędzy filmem szkolnym a profesjonalnym debiutem.

Również Wojciech Marczewski – szef Rady Programowej 42. FPFF był jednym z inicjatorów Programu 30 Minut. Przypomniat, że jego założenia określone zostały w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku w Szkole Wajdy, wsparło to przedsięwzięcie Stowarzyszenie Filmowców Polskich i TVP Kultura. Ale potem było to porzucone dziecko telewizji publicznej, co doprowadziło do zaprzestania, poza nielicznymi wyjątkami, produkcji filmów telewizyjnych. A produkowanie dziesięciu 30 minutowych filmów rocznie, to również debiuty scenarzystów, scenografów, operatorów, dźwiękowców.

Jacek Bromski, prezes SFP podkreśla, że wsparcie debiutantów przez Studio Munka i Stowarzyszenie, to fenomen na skalę światową. Kilkanaście lat temu na Walnym Zjeździe SFP podjęto decyzję, że 10 procent dochodów z tantiem, które spływają do Związku Autorów i Producentów Audiowizualnych, kierowane jest na działania debiutantów.

Pokazy Munk na Star(t)! odbędą się w czasie festiwalu we wtorek, 19 września o godz. 17 w Gdyńskim Centrum Filmowym (sala Morskie Oko).

AK





Jerzy Antczak z żoną Jadwigą Barańską.

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych 2017

Święto polskiego kina w Gdyni

W trzech konkursach 42. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni pokazanych zostanie 50 filmów. Łącznie około 8 tysięcy gości festiwalowych i co najmniej 60 tysięcy widzów spodziewanych jest na 144 filmach w 17 salach. Przy organizacji festiwalu pracuje na stałe 12 osób, a w ostatnich miesiącach zatrudnia się dodatkowo 60 osób i 200 wolontariuszy. 4200 foteli czeka na widzów polskiego kina w Gdyni.

W tym roku na 42. FPFF wprowadzone zostały zmiany organizacyjne. Nie ma wyodrębnionej funkcji dyrektora artystycznego festiwalu. W toku dyskusji w Komitecie Organizacyjnym uznano, że niekoniecznie musi być to festiwal autorski z silnym piętnem osobowości, z wyraźnie określonym gustem i pomysłami artystycznymi w programie. Rola dyrektora artystycznego była szczególnie ważna przy selekcji filmów do konkursu głównego.

To zawsze budziło największe emocje – uważa dyrektor FPFF Leszek Kopeć. - Więc analizowano, czy to jednak nie powinien być festiwal, który kompletnie prezentuje dorobek naszej polskiej kinematografii, a decyzje powinny zapadać kolegiąlnie. Powołano początkowo nawet funkcję dyrektora programowego, ale potem i z tego zrezygnowano.

Zwyciężyła opcja myślenia o formule kolegiąlnej festiwalu. Dyrektorowi festiwalu zmieniono zakres obowiązków i przypisano do moich działań wszystkie imprezy towarzyszące festiwalowi – dodaje.

Selekcje filmów robią zespoły i kolegium. Zespół kwalifikacyjny wybierał filmy do konkursu krótkich metraży, zespół selekcyjny, pod przewodnic-

twem Leszka Dawida, wybierał w tym roku filmy do konkursu głównego. A nieznaczna tylko korekta i zatwierdzenie tych decyzji należą do Komitetu Organizacyjnego. W jego skład wchodzi współorganizatorzy oraz dyrektor festiwalu, który może najwyżej jeden film dołączyć do konkursu głównego, i przewodniczący Rady Programowej. Rola Rady Programowej, która konsultuje w sposób istotny decyzje programowe, została wzmocniona. W tym roku dołączyli do Komitetu Organizacyjnego nowi współorganizatorzy festiwalu: Ministerstwo Rozwoju i Instytut im. Adama Mickiewicza. Okazało się, że sporo wysiłku kosztuje, by w wielu dyskusjach uzyskać konsensus. Liczba członków komitetu wzrosła do dwunastu. Generalnie stabilizuje to sytuację finansową festiwalu.

Rozgorzała oczywiście dyskusja, kiedy upubliczniona została lista filmów uczestniczących w tegorocznym konkursie głównym – mówi dyrektor Kopeć – ale to naturalne, zawsze trwają dyskusje. I tak samo będzie po werdykcie jury. Można powiedzieć, że to jest swoista tradycja festiwalu, zresztą nie tylko naszego w Gdyni. Nigdy wszyscy nie będą jednakowo usatysfakcjonowani.

Dyrektor Leszek Kopeć uważa, że decyzja zespołu, który kwalifikował filmy w tym roku do konkursu głównego jest bardziej obiektywna. Festiwal od-



wiedza obecnie tak wielka liczba widzów, między innymi po to, aby obejrzeć w miarę kompletny i uwzględniający różne gusty zestaw filmów, więc głos zbiorowy zespołów kwalifikacyjnych oraz komitetu chyba lepiej spełnia oczekiwania.

Konkurs główny festiwalu

Założono wstępnie, że w konkursie głównym w tym roku wystartuje 16 filmów. Dołożono jeden film z puli dyrektorskiej, więc jest w konkursie 17 obrazów, które oceniać będzie jury pod przewodnictwem Jerzego Antczaka. W jury są jeszcze dwaj znakomici reżyserzy: Paweł Pawlikowski i Andrzej Jakimowski, a także aktorka Agnieszka Grochowska, scenografka Anna Wunderlich, operator Witold Skok, scenarzysta Robert Bolesto, pianista, kompozytor Włodek Pawlik i montażystka filmowa Beata Walentowska.

Jeżeli życie pokaże, że jest taka potrzeba, to być może w przyszłym roku zwiększymy liczbę filmów konkursie głównym – dodaje dyrektor Kopeć. W tym roku jednak do konkursu zgłoszono o 10 filmów mniej. W zeszłym roku było ponad 40 tytułów, w tym – 34. Zgłoszono co prawda 37, jednak trzy nie spełniały wymogów formalnych, np. daty produkcji. Mniejsza liczba zgłoszonych filmów wcale nie wpłynęła na jakość. Udało się skonfigurować bardzo dobry, ciekawy zestaw filmów poruszających szeroką tematykę: od społecznych, o dużym stopniu wrażliwości, po komedie, w tym jedna, bardzo ciekawa, zrealizowana w konwencji czarnego humoru. Są też poruszające filmy 8 debutantów, którzy bez jakichkolwiek kompleksów prezentują dojrzały warsztat i sposób myślenia – komentuje dyrektor festiwalu.

A więc jury na pewno nie będzie miało łatwego zadania. W tym roku w jury nie ma artystów zagranicznych. Nie wydaje się to złym pociągnięciem, ponieważ naszym gościom czasami trudno było zrozumieć tło historyczne polskich

filmów. Wydaje się, że z takim niezrozumieniem jury w ubiegłym roku spotkał się „Wołyń” Wojtki Smarzowskiego. Będą natomiast obserwatorzy festiwalu z innych krajów. Zapowiedziało się ponad stu gości zagranicznych: przedstawiciele kinematografii i selekcjonerzy różnych festiwali, dziennikarze, krytycy, recenzenci, producenci, a także animatorzy polskiego życia filmowego za granicą, dyrektorzy festiwali, które mają w tytule przymiotnik polski festiwal albo festiwal polskich filmów i są to ważni przedstawiciele od Los Angeles poprzez Europę: Anglię, Niemcy, Włochy, Francję. Nie ma w Gdyni co prawda targów filmowych, ale przyjeżdża grupa agentów sprzedaży i przedstawiciele stacji telewizyjnych, którzy wybierają filmy do emisji w swoich programach. Jednym słowem – ludzie z branży.

Ponadto wiele filmów polskich powstaje obecnie w międzynarodowej koprodukcji: w tym roku powstało 18, z czego na festiwalu zostanie pokazanych osiem, na czele z opowieścią o Marii Skłodowskiej-Curie.

Te filmy pokazują, że średnie i młodsze pokolenie polskich filmowców, producentów wchodzi odważnie w aliansy z poważnymi podmiotami, głównie w krajach europejskich. Nasza kinematografia świetnie się porozumiewa z europejskim światem i to naprawdę się liczy – mówi dyrektor Kopeć i dodaje: – Ważnym elementem współfinansowania polskiej kinematografii stają się też fundusze regionalne, inwestujące wielomilionowe kwoty, bez których nie powstałoby wiele polskich filmów. Warto przypomnieć, że dotacja z Polskiego Instytutu Sztuki może sięgać 50, a w niektórych przypadkach maksymalnie 70 procent. Resztę budżetu do każdego filmu trzeba łączyć. Ważne też jest wsparcie produkcyjne, które otrzymują polskie filmy od niektórych miast.

Konkurs Inne Spojrzenie to idea sprzed kilku lat Michała Oleszczyka, a w tym roku pomysł realizuje Wojciech Marczewski, dyrektor Rady Programowej festiwalu w Gdyni. W tym cyklu miały się znaleźć filmy eksperymentalne. Jest





Atak paniki



Sztuka kochania

ich niezbyt wiele, więc dyrektor Kopeć i Wojciech Marczewski zaproponowali indywidualny, własny punkt widzenia. A więc to nie tylko inne spojrzenie reprezentowane przez reżyserów. Niektórych zaskoczyło, że film dla dzieci „Tarapaty” – debiutantki, znalazł się w tym cyklu, ale autorzy tej selekcji uznali, że warto go pokazać; są też filmy z pogranicza kina niezależnego, offowego – takie było właśnie Inne Spojrzenie duetu Kopeć – Marczewski. Inne Spojrzenie prezentuje siedem filmów, które będzie oceniać jury pod przewodnictwem Lecha Majewskiego.

Trzecią sekcją jest Konkurs Filmów Krótkometrażowych, który również ma swoje jury z przewodniczącą Joanną Krauze. O nagrody rywalizować będzie tu 26 autorów krótkich metraży.

Poza konkursem

Istotne pozakonkursowe działania na tegorocznym festiwalu, to kilka przeglądów. Platynowe Lwy w tym roku przyznane zostały Jerzemu Gruzcie – twórcy, który przez lata związany był z Gdynią. Do dziś wspominane są lata dyrekcji Jerzego Gruzy w Teatrze Muzycznym w Gdyni i jego niezapomniane musicale. Na tegorocznym FPFF pokazany zostanie film „Dzięcioł” w reżyserii Jerzego Gruzy. Pokazy specjalne In Memoriam to filmy Andrzeja Wajdy, Barbary Sass-Zdort, Edwarda Żebrowskiego, a także filmy o Danucie Szafarskiej, o Krzysztofie Ptaku i Wojciechu Młynarskim. Jest też Czysta Klasyka In Memoriam – filmy Wojciecha Jerzego Hassa, Jerzego Kawalerowicza, Krzysztofa Krauzego, Janusza Morgensterna, Krzysztofa Kieślowskiego. Są też Polonica i Munk na Star(t)!

Pokazujemy również ciekawe kino Grzegorza Królikiewicza, ale także film przewodniczącego jury Jerzego Antczaka – mówi dyrektor Leszek Kopeć. Trzy filmy Barei zostaną pokazane na największym ekranie festiwalu, czyli

na całej ścianie Teatru Muzycznego w Gdyni. I, co na pewno jest nowością, uhonorowane zostanie 70-lecie Polskiej Animacji, czyli blok najciekawszych polskich filmów zrealizowanych tą techniką. Na otwarcie festiwalu głośny już „Twój Vincent”, czyli niezwykła animacja o życiu Van Gogha. Blok programowy filmów animowanych, pokazywanych poza konkursem, zacznie się we wtorek 19.09 po południu, a zakończy w piątek 22.09.

Filmy prezentowane będą w czterech obiektach festiwalowych. Głównym miejscem jest Teatr Muzyczny, czyli Centrum Festiwalowe dla akredytowanych gości, dużym i ważnym obiektem jest Multikino, gdzie wynajęto siedem sal; kameralnym, ale ważnym obiektem jest z kolei Gdynińskie Centrum Filmowe i kino Helios, które też udostępnia trzy sale na projekcje filmów dziecięcych w ramach cyklu festiwalowego „Gdynia Dzieciom”. Łącznie około 4200 miejsc dla widzów.

Repliki festiwalowe będą prezentowane w Wejherowie, w Gdańsku, Stogardzie Gdańskim i Elblągu. W ubiegłym roku festiwal obejrzało około 8 tysięcy osób, z których każda uczestniczyła średnio w 7-8 pokazach, co przełożyło się na 60 tysięcy widzów.

Nowości festiwalowe zawsze interesują. Dyrektor Leszek Kopeć z uśmiechem dodaje, że jest także „stare nowe”, czyli przywrócona została nazwa festiwalu: Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, która towarzyszyła mu blisko 40 lat i od tego roku znowu widnieje na wszystkich banerach i plakatach, a świecący wieczorem napis na Gdynińskim Centrum Filmowym informował o zbliżającym się festiwalu już trzy tygodnie przed imprezą. Uroczysta gala, kończąca 42. FPFF, jak zwykle w sobotę wieczorem, 23.09 w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Produkuje galę TVP 2, we współpracy z FPFF.

Alina Kietrys



Volta



Czuwaj

A portrait of Dariusz Cegielski, a middle-aged man with dark hair and glasses, smiling. He is wearing a blue blazer over a light blue shirt. He is sitting in a modern office environment with large windows and a sculpture in the background.

Jesteśmy liderem...

Z Dariuszem Cegielskim, prezesem Zarządu TPG Trans Polonia Group, rozmawia Alina Kietrys

W 1999 roku wiąże się Pan z rynkiem produkcji chemicznej, od czego Pan zaczynał? Wtedy już zajmłem się poważnie logistyką chemiczną w wymiarze międzynarodowym. Pracowałem w Zakładach Chemicznych Organika. W ramach Grupy było dziesięć fabryk w Polsce i w krajach sąsiedzkich.

Byłem odpowiedzialny za część związaną z logistyką surowcową. Ale pracuję dłużej. Początek mojej aktywności zawodowej to rok 1994, a więc to już dwadzieścia trzy lata doświadczeń.

Wybrał Pan studia na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego. A czemu nie politechnika i np. Wydział Chemii? Od początku myślał Pan zawodowo o managementcie?

Raczej tak, ale to nie znaczy, że nie szukałem też innych możliwości. Starałem się dobrze wybrać. Mogę powiedzieć, że mam również indeks Politechniki Gdańskiej, ale nie rozpocząłem studiów. Zachowałem go sobie na pamiątkę. W tamtych czasach dużo trudniej było się dostać na ekonomię na uniwer-

fantastycznych wspomnień z tamtych czasów, a rynek kapitałowy stał się również moją pasją.

Młody liberał?

Nie, z przyszłością polityczną nie wiązałem swoich planów.

Myślę raczej o ekonomii i liberalnym sposobie traktowania gospodarki.

Generalnie tak. Poglądy ekonomiczne na pewno mam bardziej liberalne niż konserwatywne. Ale tych moich zadań zawodowych w ciągu studiów było wiele. Chciałem zdecydowanie i kompleksowo poznawać gospodarkę, więcej zobaczyć i nauczyć się niż tylko to, czego mogłem dowiedzieć się na uczelni. Choć w tamtych czasach AISEC był takim dodatkowym źródłem możliwości i wiedzy, ja sam starałem się działać mocno w obszarze pozauczelnianym. Już wtedy najbardziej interesował mnie rynek kapitałowy i to miało z pewnością wpływ na moje późniejsze losy. Uczestniczyłem w jednym z pierwszych na Pomorzu procesów upublicznienia prywatnej spółki, byłem akcjonariuszem spółki Dom-Plast ze Słupska. Przechodziłem też



sytecie niż na politechnikę. Więc złożyłem papiery na dwóch uczelniach na wszelki wypadek. Politechnika przyjmowała z otwartymi rękoma, a na UG był tłok. Indeks na Wydziale Ekonomicznym nie miałem na początku, a potem dostałem taki z krzywo uciętym zdjęciem i nietrafnym stemplem. Ale studiowało się fantastycznie.

I po studiach co dalej?

Całe studia też pracowałem, mimo że były to studia dzienne. Pracowałem w dobrze znanej w Trójmieście firmie filmowej Profilm Macieja Grzywaczewskiego i Arama Rybickiego. Zajmowałem się też architekturą, potem rozpocząłem swoją przygodę z rynkiem kapitałowym, uczestniczyłem w procesie upublicznienia wielu spółek, począwszy od 1994 roku. Mam wiele

przez inne działania, np. prywatyzację Banku Śląskiego, Dębicy, Rafako, potem budowlanka. Jak skończyłem studia, miałem szeroki horyzont wiedzy ekonomiczno-gospodarczej.

Gra rynkowa, gra ekonomiczna musi trwać. Osoba, która w niej uczestniczy, powinna dobrze zainstalować się na rynku i być widoczna. Rozmawiamy o tym, bo Pana działalność jest takim przykładem dochodzenia do wiedzy, doświadczenia, umiejętności. W efekcie zakłada Pan firmę Trans Polonia. Kiedy podjął Pan decyzję, że to będzie ten profil działalności?

Decyzję podjąłem w 2003 roku i było to bardzo świadome działanie, starannie przemyślane. Zgadzam się z panią, że wiele czynników skłaniających do tej decyzji, wynikało z mojej wcześniejszej zawodowej historii i poczy-

nionych obserwacji. Byłem więc absolutnie przekonany, że wejście Polski do Unii Europejskiej spowoduje bardzo znaczący wzrost obrotów naszego regionu z krajami Europy Zachodniej. Widziałem wcześniej ilość utrudnień, przez które przechodziła Polska i kraje z naszego bloku, kiedy funkcjonowaliśmy w innym obszarze celnym. Widziałem setki tysięcy ciężarówek na granicy, kolejki, ograniczenia proceduralne, które bardzo utrudniały handel. W 2003 roku wiedziałem, że jeżeli te ograniczenia znikną, to handel w wymiarze europejskim zmieni się całkowicie. Byłem przekonany, że nowi członkowie UE będą napędzali w geometrycznym tempie rozwój rynku i pozostanie tylko jedno kryterium do rozstrzygnięcia – kryterium ceny. I myślę, że to jest mój największy sukces życiowy, że się wtedy nie pomyliłem.

Wybrał Pan od razu Tczew na lokalizację firmy. Dlaczego?

Zaczynaliśmy w kilka osób, to byli moi koledzy z zakładów chemicznych Organika, i szukaliśmy miejsca optymalnego do rozwoju bazy. Ważne było kilka kryteriów: duża, swobodna dostępność do dobrych terenów, warunki biurowe z dużym potencjałem infrastrukturalnym, dobre połączenia – bliskość lotniska, rafinerii, kolei, autostrady i miejsce, gdzie będzie tanio. Stąd pojawił się Tczew i to też była dobra decyzja. Jesteśmy tutaj do dzisiaj, mimo





że przez te kilkanaście lat firma się tak bardzo rozrosła i mamy w innych miejscach większe formy aktywności niż w Tczewie. Choćby w Płocku jest znacznie większe przedsięwzięcie niż to, które realizujemy tutaj. Ale jesteśmy nadal firmą pomorską.

Trans Polonia związana jest w Płocku z Orlenem?

Tak. Trans Polonia zakończyła w 2016 roku proces akwizycyjny polegający na nabyciu aktywów transportowych PKN Orlen. Kupiliśmy spółkę Orlen-Transport, która zajmuje się transportem paliw płynnych w sektorze detalicznym i dostarcza paliwa do wszystkich stacji PKN Orlen w kraju.

Dwa tysiące stacji.

Tak. Orlen jest największym podmiotem w tej branży w naszej części Europy, więc doświadczenia koncernu jeśli chodzi o logistykę paliwową, są kluczowe. Mamy duży szacunek, bo właściwie my nie musimy tego systemu modyfikować. Jest dobrze zbudowany. Koncentrujemy się na nadzorze właścicielskim, a nie zajmujemy się czynnościami operacyjnymi. I to jest duży komfort.

Przeczytałam takie zdanie: Trans Polonia jest lokomotywą polskiej gospodarki w kategorii transportowej. Mógłby je Pan rozwinąć.

To jest prawdziwe zdanie. Przede wszystkim logistyka chemiczna w Polsce, to jest bardzo wąska nisza, a więc firm, które się tym poważnie zajmują, jest raptem kilka, a my jesteśmy największą z nich. Zdystansowaliśmy konkurencję jeśli chodzi o skalę i zakres działalności. Wprowadziliśmy na rynek tej części Europy cały szereg rozwiązań logistycznych zachodniej Europy. Po prostu czerpaliśmy wzorce stamtąd i je importowaliśmy. Własnymi zasobami, ludźmi stąd torowaliśmy sobie drogę i budowaliśmy naszą pozycję. My wiemy, że jesteśmy w wielu rozwiązaniach pierwsi, a potem kopiują je i podpatrują nasi konkurenci. To również swoiste potwierdzenie, że jesteśmy liderem.

W działaniach firmy niezwykle ważne jest bezpieczeństwo przy podejmowanych działaniach, bo przewozy paliw ciekłych, to tykająca bomba zegarowa.

Ważne oczywiście są nasze wewnętrzne regulacje i cały system procedur bezpieczeństwa w firmie, konieczne standardy, które dotyczą przygotowania prac, działalności biur operacyjnych, komunikacji z klientami, delegacji konkretnych zadań do realizacji, a potem wykonawstwo, czyli sprzęt przez nas używany i uprawnienia, których wymagamy od pracowników. Bardzo ważne są regulacje wynikające z przystąpienia Polski do UE. To określiło jasno czas pracy kierowców; został wprowadzony rygorystycznie pomiar czasu pracy kierowców. Mało kto pamięta, że jedną z głównych przyczyn ciężkich wypadków na polskich drogach były zaśnięcia kierowców za kierownicą z przepracowania. I druga rzecz związana z UE, to jakość dróg. Tu nastąpiła naprawdę ogromna zmiana w naszym kraju.

Trans Polonia Group od niemal 10 lat jest na Giełdzie Papierów Wartościowych. Ostatnio pozyskaliście Państwo 50 milionów złotych na zwiększenie liczności floty przewozowej firmy: z 500 różnego typu cystern teraz do 700 w latach 2018–2020. Gdzie pomieścić się tak rozbudowana baza?

Na rosnącym ciągle europejskim rynku transportowym. Od dziesięcioleci rośnie konsumpcja, a społeczność europejska ma coraz więcej wymagań i coraz większe potrzeby. Pomiaru statystyczne, dotyczące przewożenia wszelkich towarów, wskazują na systematyczny wzrost przewożonej masy. Idziemy za tym trendem i w naszym przypadku to zapotrzebowanie codziennie jest coraz większe i związane głównie z rynkami europejskimi. A w Polsce rośnie bardzo szybko zapotrzebowanie na paliwa, po prostu nastąpił skokowy wzrost liczby samochodów na naszych drogach i rośnie sprzedaż paliw zarówno Orlenu jak i Lotosu. Musimy ten rynek obsłużyć. Ale to nie jest takie proste. Kwestia inwestycji sprzętowych jest prostsza w stosunku do czynnika ludzkiego, czyli jak zorganizować wykwalifikowaną, kompetentną grupę ludzi, która będzie mogła i chciała przy tych projektach pracować. To jest dzisiaj znacznie większy problem w przemyśle i transporcie, niż zakup maszyn.

Trudne wyzwanie.

Tak, rewolucyjne wręcz i to na skalę globalną. Coraz częściej analitycy mówią: żeby nadążyć za tym rozwojem, musi nastąpić automatyzacja w bardzo różnych sferach, które będą stopniowo eliminowały ludzi. Bo na co dzień ludzie coraz bardziej nastawieni są konsumpcyjnie: na coraz więcej ich stać i są coraz mniej skłonni do wykonywania ciężkich prac fizycznych. Automatyzacja więc jest wyzwaniem. Dziesięć lat temu nie śniły nam się takie telefony, z których dzisiaj niemal wszyscy korzystają. Myślę, że tak samo będzie

w innych dziedzinach, automatyzacja na pewno nas zaskoczy w logistyce, w transporcie. Trans Polonia ma wzrost w międzynarodowych przewozach chemikaliów nawet 30 procent rok do roku, więc i nas będzie dotyczył proces automatyzacji. Zresztą już to się dzieje, są pierwsze próby.

Jedną ze strategicznych decyzji firmy było wejście na giełdę. Ten rynek nie jest teraz specjalnie stabilny. To była dobra decyzja?

W moim przypadku to jest decyzja, która nie była mierzona kategoriami „zła czy dobra”. Jestem człowiekiem bardzo oddanym idei rynku kapitałowego, rynku giełdowego i uważam, że to jest najlepsza metoda dla rozwoju poważnych projektów biznesowych, bo daje komfort dostępu do dużego kapitału, którego nie jest w stanie dostarczyć żadna inna formuła spółki. Z drugiej strony daje komfort kierowania takim podmiotem. To, że są inni akcjonariusze nie powoduje, że założyciele, twórcy pomysłu tracą swoje wpływy na losy tego podmiotu. Upublicznienie uważam za słusne działanie. Trans Polonia Group znalazła się na giełdzie na podstawowym etapie rozwoju. I w naszym przypadku się to opłaciło. Nie ma nadmiernego znaczenia, czy to upublicznienie dokonało się w okresie hossy czy bessy, choć oczywiście każdy by wolałby hossę. Rynek jednak dowodzi, że nawet w gorszych momentach można wygrać. Ważne są międzynarodowe standardy rachunkowości, profesjonalny audyt i cała transparentna sprawozdawczość. Przepisy giełdowe to określają. A uznanie prawa mniejszościowych akcjonariuszy do komfortu informacyjnego jest jednym z oczywistych warunków.

Trans Polonia w 2016 roku otrzymała kilka prestiżowych nagród: Dobra Firma, Dobry Pracodawca, po raz czwarty Diament BCC, a także statuetkę Orzeł Pomorski.

To potwierdzenie, że nasza praca znajduje uznanie w ocenie obserwatorów. My jako firma nadzwyczajnie nie przewartościowujemy tych nagród, ani też nie zabiegamy o nie. Ale to miłe zdarzenia.

Na stronie internetowej widnieje informacja, iż Trans Polonia wspomaga młodych pływaków, zawodników ze szkół podstawowych w Tczewie.

Raczej podejmujemy skromne działania. Wspieramy przedsięwzięcia i projekty, które są społecznie szczytne, przydatne i użyteczne. Działamy w sektorze przemysłowym a nie na rynku detalicznym, więc też nasza konstrukcja i filozofia marketingu jest nieco inna. Jesteśmy trochę schowani, ale tam gdzie to ważne i konieczne, wspieramy i pomagamy. Działamy lokalnie i wspieramy naszych młodych, zdolnych zawodników, a także ludzi, którzy się do nas zwracają ze swoimi ważnymi problemami.

Dziękuję za rozmowę.





20 lat temu była
w Teatrze Atelier w Sopocie

Pamiętamy o Osieckiej...



Ma swoją aleję w Łazienkach Północnych, sopockie liceum i Teatr Atelier noszą jej imię. Przyjeżdżała do Sopotu z miłością i uwielbieniem dla miejsca i osoby przez ostatnie lata życia. André Hübner-Ochodlo – dyrektor Teatru Atelier, reżyser i aktor stał się tajemnicą i fascynacją Agnieszki Osieckiej.

W tym roku mija 20 lat od śmierci tej niezwykle wrażliwej i artystycznie nieprzeciętnej poetki, autorki tekstów piosenek i sztuk teatralnych. Osoby skomplikowanej – jak sama o sobie mówiła – i niepokornej wobec świata i otaczających ją ludzi. Lubiła zmiany w życiu i w sztuce.

Po raz pierwszy Agnieszka Osiecka do sopockiego teatru przy plaży przyszła na spektakl „Weisman i Czerwona Twarz” Georga Taboriego. Przedtem w Trójmieście była wielokrotnie. W latach 50. odbywała praktykę dziennikarską w redakcji „Głosu Wybrzeża”, potem przyjeżdżała do Domu Pracy Twórczej ZAIKS w Sopocie, bywała u przyjaciół i znajomych, wpadała do teatrów. Do sopockiego Atelier w 1994 roku przyszła na premierę razem z tłumaczem sztuki Jackiem Burasem. Przyszła i została na ostatnie trzy lata swego życia. To był jej intensywny czas współpracy z André Ochodlo. Pisała, poprawiała, tłumaczyła i oddawała się emocjom, które często stanowiły sens jej życia. Siadała w Teatrze Atelier w tym samym miejscu, na plaży wpatrywała się w wodę i horyzont, słuchała odgłosów wczasowego tłumu i szukała jesiennej ciszy. Była charakterystyczna w reakcjach, czasami niecierpliwa, ale potrafiła pracować z pasją. Relacje między Osiecką a Ochodlo wymagały swoistej strategii z obu stron. Ochodlo cenił twórczość Osieckiej, choć tak naprawdę dopiero ją poznawał, bo wychowany w Niemczech do Polski przyjechał w 1984 roku i nie znał legendy Osieckiej. A Osiecka, starsza od niego o 27 lat wiedziała, że Teatr Atelier jest największą miłością André Ochodlo i wszystko co w nim robi jest dla niego najważniejsze. Rozmawiali więc o teatrze zawsze, często do białego rana, starali się być szczerzy w ocenach i opiniach. Ochodlo nie raz po śmierci Osieckiej przyznawał, że dopiero kiedy jej zabrakło, zrozumiał tak w pełni i do końca, ile jej zawdzięcza, poznał co to strach, nieśmiałość i czekanie. Osiecka zostawiała właśnie w Sopocie teksty piosenek najbardziej dojrzałych. Kiedy robiłam z nią ostatni wywiad na Saskiej Kępie w Warszawie pod koniec 1976 roku, w jej mieszkaniu (a nie w barze, jak miała w zwyczaju) słowa bliskie: André, Sopot, Atelier wywoływały wypieki na twarzy i przyspieszoną narrację, choć była już bardzo chora i mówiła z widocznym trudnym namysłem.

W tym roku letni sezon w Teatrze Atelier (bo grają tylko latem!) rozpoczął spektakl „Wesołe miasteczko”, czyli piosenki ostatnie Osieckiej z muzyką mistrzowską Ewy Kornackiej, Przemysława Gintrowskiego, Zygmunta Konicznego i Jerzego Satanowskiego w aranżacjach Adama Żuchowskiego, który od lat „specjalizuje” się w Osieckiej. Zaśpiewali naprawdę znakomicie Marta Honzátka, Waldemar Cudzik, Adam Hutyra i laureat tegorocznej edycji Przeglądu Piosenki Aktorskiej Marcin Januszkiewicz. Po raz pierwszy od dłuższego czasu miałam autentyczny żal do André Ochodlo, że to już koniec spektaklu – śpiewanego, nastrojowego, zbudowanego à rebours, bo wcale nie o wesołym miasteczku była to opowieść, ale o miłości, cierpieniu, nostalgii, pamięci, która odchodzi, i o przemijaniu. Wykonawcy doskonale wiedzieli, co śpiewają i co z takimi poetyckimi tekstami należy uczynić, by porwać publiczność. Interpretacja uwiódła, a reżyseria oszczędna w gestach, w nastrojowej świetlnej scenografii i białych kostiumach artystów dopełniła magii wspomnień. Agnieszka Osiecka napisała ongiś: „Nieskromnie dodam, że piosenkami dla Teatru Atelier wzniosłam się ponad wszystko, co w życiu robiłam. I to jest mój łabędzi śpiew”.

Cały tegoroczny sezon w Teatrze Atelier skrzył się niebanalnymi pomysłami. „Bar – Macabre” spektakl muzyczny w reżyserii Jerzego Satanowskiego z plejadą gwiazd rozbawił publiczność, na recitale Elżbiety Adamiak, Magdy Umer, Hanny Banaszak i Piotra Machalicy (Mój ulubiony Młynarski) – jak zwykle nie można było dostać biletów. Piosenki Osieckiej przy nadkompletach śpiewały znakomicie Nula Stankiewicz, Katarzyna Groniec, Anna Sroka-Hryń, a koncert konkursu na interpretację piosenek Agnieszki Osieckiej, zatytułowany Pamiętamy o Osieckiej, znowu wyłowił talenty. W tym roku śpiewały same panie, a finał konkursu w październiku 2017 w Warszawie, i będzie to 20. edycja konkursu. Odbyły się również w tym sezonie XII Międzynarodowe Spotkania z Kulturą Żydowską, w trakcie których, poza koncertami, tradycyjnie już zorganizowano warsztaty języka hebrajskiego.

Alina Kietrys

A close-up portrait of a woman with dark hair pulled back, looking directly at the camera with a slight smile. She is wearing a dark blue top and a necklace with a large, metallic, teardrop-shaped pendant. The background is a soft, out-of-focus grey.

Bo taki właśnie jest Vivadental

Dr n. med. Violetę Szycik, specjalistkę w dziedzinie chirurgii stomatologicznej, implantologii, prezesa Zarządu Grupy Vivadental, o dokonania Grupy pyta Zofia Barbarycz.

Deszcz nagród spadł szczęśliwie na Klinikę i Fundację Vivadental w ostatnim czasie, a tym samym na Panią Doktor. Wyróżnienie w Konkursie Polskiej Nagrody Jakości, Złoty Laur w Konkursie Pomorskiej Nagrody Jakości, nagroda Gryfa Gospodarczego Pomorza, wyróżniono Panią także nagrodą Kobiety Sukcesu 20-lecia województwa pomorskiego. A i tak nie wymieniałam wszystkich zaszczytów. Lista jest imponująca. To zobowiązuje. Nie odczuwa Pani zwrotu głowy od sukcesu?

Rzeczywiście, coraz częściej jesteśmy nagradzani. To efekt ciężkiej pracy. I jest nam z tych okazji bardzo miło, bo kto nie lubi być nagradzany. Jednak i tak największą nagrodą pozostaje zawsze uśmiech naszych pacjentów. Proszę mi wierzyć, że w codzienną pracę wkładamy nie tylko wiedzę i umiejętności, ale całe serce i emocje. Praca nie kończy się w momencie wyjścia z kliniki. Przenosimy ją na długie wieczory do naszych domów. Projektujemy, myślimy, przeżywamy. Determinacja w uzyskaniu najlepszych rezultatów leczenia każdego naszego pacjenta buduje w naszym zespole poczucie wspólnoty celów i jest jego siłą. Napędza nas wszystkich. Nagrody odbieram więc w mieniu całego zespołu Vivadental, wspólnie bowiem pracujemy na sukces.

się w cierpliwość. W Klinice Vivadental radzimy sobie z tym doskonale, ponieważ nasi pacjenci korzystają z interdyscyplinarnego leczenia w jednym miejscu przez lekarzy specjalistów ze wszystkich dziedzin stomatologii. Wspólnie diagnozujemy, konsultujemy i planujemy cały proces leczenia i poszczególne jego etapy. Wspólnie też przeprowadzamy swoje procedury w zabiegach jednoczasowych. Osiągamy satysfakcję na wielu poziomach. Zadowolony jest pacjent i każdy z nas. Naszą siłą jest zespół. Sukces w chirurgii czy implantologii, a myślę, że i w całej medycynie, to odpowiednie warunki do przeprowadzania interdyscyplinarnego leczenia, którego wykładnią są doskonałe rezultaty, na które składa się precyzja na każdym etapie leczenia. Generuje je cały zespół, każdy lekarz specjalista w swoim zakresie leczenia, na poziomie swojej specjalistycznej wiedzy i umiejętności.

Vivadental wykorzystuje najnowocześniejsze technologie, takie jak tomograf komputerowy czy skaner protetyczny, które pracują w standardzie 3D. Państwa wiodącym produktem jest Vivadental Smile Design. To wszystko plus umiejętności lekarzy to z pewnością gwarancja jakości, jakiej dotąd nie można sobie było nawet wyobrazić.



Ale też nigdy nie spoczywamy na laurach, a nagrody mobilizują nas do dalszego działania. Firma nieustannie się rozwija, powstają nowe projekty, nowe wyzwania i kolejne cele. Mamy prostą, ale skuteczną strategię, która opiera się na jakości, dywersyfikacji i zespole, co pozwala na inteligentny rozwój. Nie zmieniamy tego, co jest skuteczne.

Czym jest dla Pani sukces w tak specjalistycznej dziedzinie jak chirurgia stomatologiczna i implantologia?

Jak już wspomniałam, sukces w medycynie to przede wszystkim zadowoleni pacjenci. Stomatologia jest dziedziną zabiegową. Każdy dentysta wykonuje różnego rodzaju procedury głównie na zębach własnych pacjenta. Leczenie implantologiczne, składające się z części chirurgicznej i protetycznej, stosuje się wtedy, gdy zębów już nie ma. Najłatwiej wszczepić implant w idealnych warunkach kostnych, pojedynczy, u pacjenta zdrowego, nieobciążonego chorobami. Co innego, kiedy brakuje kości, rekonstrukcja uzębienia jest rozległa, występuje szereg ograniczeń fizjologicznych, psychologicznych, czasowych. I to zwątpienie... Bo leczenie trwa wiele miesięcy. Ale warto uzbroić

Technologie digitalne zawałnęły już naszą cywilizację. Ale też nieustannie nadal się rozwijają, ewoluują i ciągle stwarzają nowe szanse na rozwiązanie tego, na co ludzkość nie miała dotąd recepty. Medycyna zajmuje tu miejsce wiodące. Z jednej strony bezpośrednio podporządkowana swojej funkcji, związanej z zapobieganiem chorobom, przywracaniu zdrowia i ratowaniem życia. Wszak nauka i postęp mają służyć człowiekowi i ciągle poprawiać byt pod względem nie tylko materialnym, ale przede wszystkim biologicznym. Z drugiej strony to właśnie medycyna i kognitywistyka na czele z psychologią i neurobiologią są dzisiaj, wraz z informatyką i robotyką, motorem badań nad powstaniem sztucznej inteligencji. To idea stworzenia maszyny, które stworzą maszyny mądrzejsze od nas samych, obdarzone abstrakcyjnym myśleniem, intuicją, percepcją, posiadające wiedzę ekspercką, rozwiązujące zadania przy deficycie danych. Wpadliśmy już do tego leja, żyjemy w tym pędzie do nowoczesności, nie dostrzegając, jak coraz bardziej nas pochłania. Świat przez te innowacje staje się coraz „lepsz”. Przez telefon możemy dziś nie tylko rozmawiać i wysyłać zdjęcia, ale także zarządzać domem, samochodem. Ba, samochody już potrafią jeździć same. Jaki jest kolejny etap? Ekspres do kawy sam



Dr Violetta Szyk z mężem Jarosławem

się uruchomi, samochód sam wjedzie do garażu, czy pojedzie tam, gdzie chcemy, kiedy tylko o tym pomyślimy? Człowiek przegrywa dziś w szachy z maszyną, coraz rzadziej udaje mu się wygrać. Taka doskonałość jest dzisiaj obecna nie tylko w stomatologii, ale w całej medycynie, szczególnie rekonstrukcyjnej. Od robotów zabiegowych poczynając, nie wspominając o protezach kończyn zarządzanych sensorycznie impulsami płynącymi z mózgu. My też stosujemy technologie, dzięki którym osiągamy rezultaty o niewyobrażalnym poziomie precyzji, który przekłada się na wyniki terapeutyczne i estetyczne, na trwałość efektów. To właśnie wspomniany przez Panią nasz wiodący produkt Vivadental Smile Design znalazł uznanie w ocenie ekspertów i uzyskał najbardziej prestiżową nagrodę w polskim biznesie – godło Teraz Polska, o której Pani nie wspomniała. Precyzja, doskonałość i co dalej? Przed nami kolejny etap, ewolucja trwa... Ale nigdy nie możemy zapomnieć o podstawach wiedzy, bo kiedy wysiądzie satelita, a światło zgaśnie, musimy wiedzieć, jak dotrzeć do celu...

Practiculum Implantologii, które prowadzi Vivadental, to innowacyjne i zaawansowane szkolenie dla stomatologów z całej Polski. Od ilu lat to robicie i ilu lekarzy skorzystało z tej formy szkolenia?

Kiedy odeszłam z uczelni, po 19 latach pracy i codziennej edukacji studentów i lekarzy, wiedziałam, że kontynuować będę tę działalność, ale już w swojej firmie. I tak już ponad 13 lat prowadzę szkolenia podyplomowe, staże specjalizacyjne i kliniczne, z których skorzystało dotąd kilkuset lekarzy. Moim wiodącym obecnie produktem edukacyjnym jest Practicum Implantologii, przeznaczone dla adeptów implantologii, która w Polsce przeżywa dynamiczny rozwój. Oparte jest na moim autorskim programie kształcenia, wypracowanym w ciągu niemal 30 lat pracy zawodowej. Jego podstawą są kursy praktyczne, podczas których szkolący się lekarze wykonują procedury zabiegowe u pacjentów. Poprzedza je staranne przygotowanie, w tym wykłady, ćwiczenia na modelach, analiza zabiegów na żywo i z odtworzenia wideo oraz czynna asysta. Po 10 miesiącach intensywnej nauki lekarze uzyskują nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim unikatowe umiejętności zabiegowe obejmujące wszelkie meandry implantologii, którą zajmuję się już ponad 20 lat. Wkrótce szkolenia w naszym instytucie zostaną wzbogacone o ćwiczenia na fantomach. Realizujemy bowiem projekt, dofinansowany z funduszy unijnych, budowy centrum symulacji stomatologicznych, pierwsze prywatne w Polsce, ale także rzadko spotykane w Europie. Jestem lekarzem z powołania i z największą przyjemnością dzielę się wiedzą z innymi lekarzami. Poszerzając bazę dydaktyczną, mogę udoskonalać sferę metodyki nauczania i zwiększać efektywność edukacji w Instytucie Vivadental, dając naszemu społeczeństwu kolejne zastępy wysoko wyspecjalizowanej kadry lekarzy i asystentek i zwiększając tym samym podaż zabiegów implantologicznych, tak bardzo potrzebnych w naszych warunkach.

Przed rokiem prasa donosiła, że w Pani klinice dokonano pierwszego w Polsce zabiegu rekonstrukcji tkanki kostnej żuchwy z wykorzystaniem przeszczepu autologicznego komórek macierzystych. Jak się teraz czuje 22-letnia pacjentka? I czy dalej robią Państwo takie przeszczepy?

W ubiegłym roku przeprowadziliśmy dwa takie zabiegi u pacjentek dotkniętych wrodzonym brakiem wielu zawiązków zębów stałych. W przypadku tego schorzenia, zwanego oligodoncją, mamy do czynienia nie tylko z brakiem zębów, ale też bardzo małą ilością kości szczęk, co uniemożliwia wprowadzenie implantów zębowych. Ten znaczny deficyt tkanki kostnej czyni leczenie tych pacjentów niezwykle trudnym, żmudnym i długotrwałym. Rekonstrukcja tkanki kostnej jest tu kluczowym elementem terapii. Aby osiągnąć odpowiednie warunki kostne dla wprowadzenia implantów, na których odbudujemy zęby, zastosowaliśmy najnowocześniejsze metody leczenia, właśnie z wykorzystaniem komórek macierzystych, uzyskanych z tkanki tłuszczowej pacjentek bezpośrednio przed zabiegiem. U pierwszej pacjentki rekonstrukcja dotyczyła kości w żuchwie, u drugiej w szczęce. Po kilku miesiącach u każdej z nich wprowadziliśmy po 10 implantów, które świetnie zintegrowały się z odbudowaną kością. Obecnie pacjentki są w trakcie odbudowy protetycznej, która zakończy się we wrześniu i tym samym uwieńczy cały proces niezwykle skomplikowanego interdyscyplinarnego leczenia, w którym brali udział specjaliści chirurgii stomatologicznej i szczękowej, protetyki, chirurgii plastycznej, anestezjologii i technicy protetyczni.



Pracuje Pani jako chirurg stomatolog już blisko 30 lat. Zapewne nie raz słyszała Pani, że implanty to produkt dla zamożnych. Czy coś zmieniło się w tej kwestii w związku z podpisaną umową przez kierowane przez Panią Europejskie Centrum Implantologii z Politechniką Gdańską?

Rzeczywiście, leczenie implantologiczne nie należy do najtańszych, zwłaszcza w Polsce, bo nie jest w żadnym stopniu refundowane przez państwo. W wielu krajach Europy pacjenci otrzymują dofinansowanie, bo jest powszechnie wiadome, że efekty leczenia implantoprotetycznego są spektakularne. Poprawia się zdrowie i komfort życia pacjentów. W klinice Vivadental stosujemy wiele różnych metod odbudowy brakującego uzębienia, bowiem istnieje wiele rozwiązań pozwalających obniżyć koszty leczenia.

Już na dwóch implantach w żuchwie i czterech w szczęce można odbudować całe uzębienie, w postaci stałych lub ruchomych, czyli wyjmowanych uzupełnień protezycznych, dostosowując kształt i kolor zębów do wieku i oczekiwań pacjenta. Takie rozwiązanie jest funkcjonalnie nieporównywalnie lepsze i o wiele trwalsze od tradycyjnych niestabilnych protez. Co do badań, to wspólnie z naukowcami z Politechniki Gdańskiej, pod kierownictwem prof. Andrzeja Zielińskiego realizujemy projekt, który ma na celu stworzenie polskiego implantu stomatologicznego o budowie anatomicznej, lepszego i tańszego od rozwiązań istniejących na rynku, poprzez procesowe i technologiczne innowacje. Nie jest to łatwy obszar, wzięwszy pod uwagę nie tylko finansowanie, ale także liczne zastrzeżenia patentowe, które musimy omijać na drodze do celu. Aby to zobrazować warto przywołać liczbę aktualnie prowadzonych badań w dziedzinie komórek macierzystych, których toczy się ponad 2000 na całym świecie.

Poza kliniką działa też Fundacja dla Dzieci Vivadental, organizuje bale i koncerty charytatywne, a także spotkania okolicznościowe, na przykład świąteczne. Dzieci potrzebujące pomocy – z domów dziecka, zaniedbane społecznie, są wspierane przez Państwa działania.

Fundacja dla Dzieci Vivadental to moja najważniejsza inicjatywa zorientowana na cele społeczne. Jak już powiedziałam, jestem lekarzem z powołania, a to dla mnie oznacza całkowite podporządkowanie się człowiekowi w celu ratowania jego zdrowia i życia, bezgraniczne poświęcenie pacjentom. Najważniejsze w działalności fundacji są dzieci sierotyczne, dotknięte kaleczką, wykluczone oraz te, którym nikt nie jest w stanie pomóc. Dlatego od samego początku, czyli od końca 2014 roku, tutaj właśnie koncentrujemy naszą pomoc. Jesteśmy bardzo aktywni, a naszą siłą, tak jak w działalności komercyjnej, jest zespół Vivadental, który w całości przystąpił do pracy na zasadzie wolontariatu. Wszystkim sprawia to olbrzymią przyjemność. Objeł się stała opieka stomatologiczna dzieci z ośrodków rewalidacyjno-wychowawczych województwa pomorskiego, w tym ze szczególnie nam bliskiego „Żuławskiego Słonecznika” w Giełmicach, z domów dziecka w Trójmieście oraz z Fundacji Hospicyjnej. W ubiegłym roku dołączyły dzieci z Rodzinnych Domów Dziecka w Słupsku, w tym roku ze Stowarzyszenia Pomocy Osobom Autystycznym w Gdańsku. Leczymy też pacjentów indywidualnych, w tym pacjentów dotkniętych oligodoncją, czyli wrodzonym mnogim brakiem zawiązków zębów stałych. Działalność fundacji od początku i nieustannie finansowana jest przez Klinikę Vivadental. Chcąc jednak zwiększyć zakres udzielanej pomocy, bo potrzeby wydają

”Wspólnie z naukowcami z Politechniki Gdańskiej, pod kierownictwem prof. Andrzeja Zielińskiego realizujemy projekt, który ma na celu stworzenie polskiego implantu stomatologicznego o budowie anatomicznej, lepszego i tańszego od rozwiązań istniejących na rynku, poprzez procesowe i technologiczne innowacje.

się nie mieć granic, musimy szukać środków. Pierwszy bal charytatywny, który odbył się 12 listopada 2016 roku, dokładnie w 25. rocznicę powołania Vivadentalu pokazał, jak wspaniałe jest nasze społeczeństwo i że możemy liczyć na wsparcie naszych działań. W tym roku, 18 listopada drugi bal, w Europejskim Centrum Solidarności. W czerwcu zorganizowaliśmy pierwszy koncert charytatywny z udziałem Grzegorza Turnaua. Już myślimy o kolejnym, bo nasza fundacja wciąż otwiera się na potrzebujących. Udzielana przez nas pomoc nie koncentruje się wyłącznie na leczeniu. Na początku czerwca zorganizowaliśmy rejs integracyjny na żaglowcu STS „Generał Żaruski” z młodzieżą z Gdańskiego Pogotowia Opiekuńczego, słupskich



Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego wręcza dr Szykowi Gryfowi Gospodarczego.



Dr Violetta Szyk z nagrodą Teraz Polska.

domów dziecka oraz podopiecznych Fundacji Obudź Nadzieję. Mamy więc nadzieję nie tylko przywracać zdrowie i piękny uśmiech, ale dawać radość i „ośadzać” trudne dzieciństwo.

Vivadental jest też twórcą cyklicznej imprezy Vivadental Beauty Forum. Czy to impreza tylko dla kobiet w klimacie piękna, zdrowia, mody i sztuki? W ostatniej edycji gościem była Dorota Kolak, aktorka Teatru Wybrzeże – czy dlatego, że się pięknie uśmiecha?

Promocja zdrowia, piękna i urody oraz zdrowego stylu życia, to część naszej misji. Najważniejsze dla nas jest oczywiście zdrowie jamy ustnej i piękny uśmiech. Zarazem jednak jego metamorfozę traktujemy jako najlepszy wstęp do całkowitej zmiany własnego wizerunku. Vivadental Beauty Forum to egzemplifikacja tej idei. Dlatego do każdej naszej imprezy włączamy naszych partnerów i to nie tylko medycznych. W ubiegłym roku zainicjowaliśmy podobną imprezę dla mężczyzn, Vivadental Viva Man. Udział w naszych imprezach ludzi powszechnie znanych i lubianych podnosi rangę każdego wydarzenia i skutecznie wzmacnia nasz przekaz. Dorota Kolak pokazała, że piękny uśmiech to odzwierciedlenie serca i duszy człowieka, dlatego tak ważne jest, aby o tym świadczył, bo niesie ze sobą także piękne życie. Poprzez edukację i promocję zdrowego stylu życia oraz profilaktykę, pragniemy kreować świadomość naszych pacjentów oraz inicjować właściwe działania, zorientowane na zdrowie swoje i własnej rodziny.

Vivadental działa również na rzecz seniorów. Jakie prowadzicie akcje?

Nasza fundacja, tak jak i firma, nieustannie poszerzają horyzonty. Seniorzy, czyli nasi rodzice, dziadkowie i pradiadkowie, nie mieli łatwego życia. Stan zdrowia naszego społeczeństwa to w dużej mierze efekt burzliwej historii naszego narodu w ubiegłym wieku. Polityka zdrowotna w zakresie jamy ustnej nigdy nie była priorytetem. W efekcie doszliśmy do sytuacji, w której 95 proc. naszych obywateli cierpi na próchnicę, a ponad 40 proc. emerytów ma całkowite bezzębnie. Także i dzieci w wieku przedszkolnym dotknięte są tą jedną z najbardziej powszechnych chorób cywilizacyjnych i to na poziomie aż 50 proc., a do 18. roku ten wskaźnik rośnie do ponad 90 proc. Szacuje się,

Nagrody odbieram w mieniu całego zespołu Vivadental, wspólnie bowiem pracujemy na sukces. Ale też nigdy nie spoczywamy na laurach, a nagrody mobilizują nas do dalszego działania.

że 800 tysięcy Polaków w ogóle nie ma szczotki do zębów, a statystyczny mieszkaniec naszego kraju zużywa jedną tubkę pasty do zębów na rok. I nic się tu nie zmienia na lepsze. Brniemy dalej i wydajemy na leczenie zamiast zapobiegać, co jest znacznie tańsze. Tę sytuację, będącą w największym stopniu efektem wychowania, diety i nawyków przekazywanych z pokolenia na pokolenie, może zmienić zorganizowane działanie we wszystkich grupach wiekowych naszego społeczeństwa. Wspólnie więc z Gdańskim Ośrodkiem Promocji Zdrowia realizujemy nasz projekt edukacji senioralnej „Zdrowy uśmiech w każdym wieku”. Doskonale przygotowane przez GOPZ spotkania w klubach seniora cieszą się wielką popularnością. W miłej atmosferze przekazujemy wiedzę na temat zasad skutecznego dbania o uzębienie oraz prawidłowej higieny jamy ustnej, wskazujemy, jakie to ma znaczenie dla całego organizmu i jak bardzo to jest istotne już od wieku niemowlęcego, mając nadzieję, że te ważne informacje będą przenikały do najmłodszego pokolenia. Nasza edukacja obejmuje także zaawansowane technologicznie rozwiązania terapeutyczne oparte na implantach, które, jak się okazuje, są prawie niezbrane, a mogą się stać dla seniorów idealnym, komfortowym i długotrwałym rozwiązaniem ubytków uzębienia. Program chcemy rozwijać w całym regionie województwa pomorskiego.

Zauważyłam, że Pani Doktor działa ze wsparciem rodzinnym. Fundatorami w Fundacji dla Dzieci są panowie Borys Szyk i Filip Szyk. Czy razem łatwiej?

Najważniejsza w życiu jest rodzina, nie ma silniejszych więzi i razem oczywiście jest łatwiej. Budując strategię, określając cele, tworząc projekty sprawiamy, że nasz horyzont wykracza daleko w przyszłość. Dziś, po 26 latach od powołania Vivadentalu, powstają jej filary. Do pracy w firmie dołączyli nasi synowie. Powołując fundację dali świadectwo swojej dojrzałości i odpowiedzialności. Spełniają się jako wolontariusze. Rozpoczęli więc od tego co najważniejsze, od misyjności naszej działalności, czyli od poświęcenia jej człowiekowi i jego potrzebom. Bo taki właśnie jest Vivadental.

Dziękuję i życzę klinice i fundacji dalszych świetnych działań charytatywnych i medycznych.

Orzeł Pomorski 2017

tuż, tuż...

Uroczysta gala, przemiła atmosfera, znakomici laureaci i niezapomniane laudacje – to wszystko „Magazyn Pomorski” przygotowuje dla Państwa na uroczystość wręczenia statuetek Orzeł Pomorski 2017. Spotkanie przewidziano na 24 listopada 2017 roku w hotelu Mercure w Gdyni.

Już po raz XIV organizowany jest przez „Magazyn Pomorski” plebiscyt ORZEŁ POMORSKI pod patronatem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka. Zależy nam, by to Państwo wskazywali osoby i firmy, które mają na swoim koncie znaczące osiągnięcia w biznesie, kulturze, nauce, działalności społecznej i w sporcie. Prosimy o przesyłanie kandydatur do tegorocznej nagrody pod adres: redakcja@magazynpomorski.eu

Naszą ideą jest docenianie i nagradzanie ludzi aktywnych, pomysłowych, twórczych, takich którzy znajdują w swoich działaniach zawodowych radość dawania energii i rozwijania innych, ale także niezapominających o wzbogacaniu siebie. Docenianie najlepszych w działaniu to nasz priorytet.

Gala Orłów Pomorskich to wydarzenie, w którym biorą udział osoby zaangażowane w rozwój gospodarczy, kulturalny kraju i regionu, przedstawiciele władz samorządowych, posłowie, senatorowie, prezesi największych firm, przedstawiciele liczących się w naszym regionie środowisk twórczych.

Wśród naszych dotychczasowych laureatów, którzy często powtarzają, że cenią sobie statuetkę



Orzeł Pomorski, są m.in. prezydent Lech Wałęsa, Danuta Wałęsowa – autorka książki „Marzenia i tajemnice”, samorządowcy z Trójmiasta i Wejherowa: prezydenci Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek, Jacek Karnowski, Krzysztof Hildebrandt, profesorowie Janusz Rachoń, specjalista w dziedzinie nauk chemicznych z Politechniki Gdańskiej, Jacek Jassem, onkolog z Akademii Medycznej w Gdańsku, Wojciech Rybowski z Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, kanclerz BCC Maciej Dobrzyniecki, Krzysztof Wierzbicki Trefl SA, Paweł Olechnowicz – prezes Grupy Lotos SA, Teresa Kamińska – prezes PSSE, aktorzy: Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, sportowcy: Leszek Błanik, Adam Karol, Anna Rogowska, zespoły muzyczne Kombi i Leszcze, firmy: Port Lotniczy Gdańsk, Polska Kolej Metropolitalna, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Ergo Hestia, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Almar, Aryton, Gino Rossi, Ciecholewski-Wentylacje, stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA, Crist SA, stadion Ergo Arena, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu.

Tegoroczna uroczysta gala odbędzie się 24 listopada w hotelu Mercure w Gdyni. Kandydatów do tegorocznej nagrody należy zgłaszać pod adres: redakcja@magazynpomorski.eu



Port Gdynia w drodze do „setki”

Rozmowa z Adamem Mellerem, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA

Co z nowym terminalem promowym?
Budowa nowego publicznego terminalu promowego to niezbędna inwestycja dla rozwoju Autostrady Morskiej Gdynia – Karlskrona. Nowy terminal będzie terminalem publicznym. Przewidujemy też zwiększenie możliwości przewozowych operatorów promowych – stąd umiejscowienie nowego terminalu na najdłuższym w Porcie Gdynia – nabrzeżu Polskim. Powstanie również dwupoziomowa rampa, której położenie będzie można dostosować do wysokości wchodzących obecnie na rynek żeglutowy promów o długości do 240 metrów. Sprawną obsługę pasażerów zapewni galeria pasażerska z łącznikiem wejściowym – dostosowujące się mechanicznie do różnego umiejscowienia wejścia na prom.

Kiedy rozpocznie się realizacja inwestycji?

Czekamy obecnie na zamknięcie projektu nowej rampy uniwersalnej. Na-

tomiast pierwsze konkretne działania na nabrzeżu Polskim rozpoczniemy wraz z końcem 2017 roku – będzie to wyburzenie zdekapitalizowanych starych magazynów. Cała inwestycja zostanie sfinalizowana w przeciągu dwóch i pół roku. Nowy terminal promowy pozwoli na zwolnienie obszaru przy Nabrzeżu Hel skim II, gdzie obecnie znajduje się terminal promowy – teren ten zostanie przeznaczony do obsługi ładunków kontenerowych.

Jak obecnie wygląda problem nowej portowej obrotnicy?

Temat, aczkolwiek powoli, ale skutecznie zbliża się do szczęśliwego zakończenia. Myślę, że w połowie września tego roku zajmiemy się nareszcie konkretnymi. Powstanie nowej obrotnicy to stworzenie możliwości rozwoju działających w Porcie Gdynia terminali kontenerowych. Kolejnym naszym zamierzeniem jest powiększenie portu o część terenów Stoczni Marynarki Wojennej, które są dla niej zbędne – prowadzimy właśnie rozmowy na ten temat.

Konkurencja zza miedzy w postaci gdańskiego Deepwater Container Terminal dominuje na rynku kontenerowym...

Gdyńskie terminale kontenerowe ze swoim potencjałem przeładunkowym i po realizacji nowej obrotnicy oraz pogłębieniu basenów portowych do głębokości 15,5 metra, będą miały możliwości obsługi dużych kontenerowców oceanicznych. I wtedy część klientów, którzy odeszli z Portu Gdynia, na pewno do nas powróci. Mam nadzieję, iż w przyszłości – dzięki polskim inwestycjom kolejowym – uzyskamy dostęp do rynku kontenerowego naszych południowych sąsiadów i coraz więcej kontenerów, na przykład ze Słowacji, zacznie pojawiać się w Porcie Gdynia, który będzie stanowić port tranzytowy między Skandynawią a południem Europy...

Właśnie – dużo mówi się na temat fuzji Baltic Container Terminal z Gdynia Container Terminal...

Powstanie jednego dużego terminalu kontenerowego pod egidą takiego potentata rynkowego, jakim jest Hutchison, to istotne wydarzenie na forum polskich portów morskich – gdański terminal DCT będzie miał tym samym prawdziwego konkurenta w grze o dominację, nie tylko na polskim rynku kontenerowym. Obecnie nie dysponuję pełną wiedzą na temat zaawansowania procesu łączenia obydwu gdyńskich terminali – są to rozmowy biznesowe o charakterze handlowym, w których Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA nie uczestniczy.

Port Gdynia chwali się wzrostem liczby ładunków...

Rok 2016 należał do rekordowych w historii Portu Gdynia – przeładowaliśmy ponad 19,5 mln ton różnych ładunków. Przy obecnej dynamice wzrostu, wynoszącej za pierwsze półrocze 7 procent – zakładamy, iż w tym roku będzie to ponad 20 mln ton. Utrzymujemy mocną pozycję w przeładunkach zbóż i śrutu sojowej oraz drobnicy skonteneryzowanej. Zarówno w roku 2016, jak i w 2017 znacznie wzrosła ilość przeładowywanych w Porcie Gdynia paliw. Cóż, chcemy w dalszym ciągu utrzymać mocną pozycję nowoczesnego portu uniwersalnego i... pozyskiwać nowe ładunki, przyciągając do portu nowych kontrahentów, przekonując ich, że Port Gdynia to port dobrego biznesu.

Port Gdynia obchodzi w tym roku swoje 95. urodziny – jak zmieni się w ciągu najbliższych pięciu lat?

Port Gdynia to cały czas zadanie niedokończone. Dzieło inżyniera Tadeusza Wendy jest permanentnie unowocześniane i dosłownie z dnia na dzień zmienia swoje oblicze. Oprócz wspomnianych już ważkich inwestycji, jakie będziemy realizować – budowa nowej obrotnicy, nowego terminalu promowego oraz pogłębienie zarówno basenów portowych jak i toru podejściowego – myślimy o poprawie dostępu drogowego do portu oraz budowie portu zewnętrznego, który uważamy za znakomite panaceum na największą naszą bolączkę, jaką jest brak nowych terenów. Szukamy na terenie Portu Gdynia nowego, atrakcyjnego i docelowego miejsca do obsługi statków pasażerskich.

Minął rok, odkąd jest Pan prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA. Jakie sprawy były szczególnie trudne i co dało największą satysfakcję?

Podobne pytanie zadała mi komisja konkursowa w maju tego roku, kiedy pracowano nad powołaniem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA na VII kadencję. Myślę, że jest naprawdę bardzo dużo do zrobienia, ale nie obawiam się ogromu zadań. Odczuwam duży dyskomfort, gdy napotykam bariery w postaci przewlekłych biurokratycznych procedur. Satysfakcja? Mam nadzieję, iż w konkretnych portowych obszarach rozpoczęliśmy ważne zadania, których realizacja – w perspektywie najbliższego czasu – przyczyni się do tego, że Port Gdynia stanie się jeszcze bardziej konkurencyjny i utrzyma swoją mocną pozycję wśród portów Morza Bałtyckiego...

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał: Cezary Spigarski / Foto: Cezary Spigarski



Pasażerski żaglowiec „Wind Surf”



Stocznia Marynarki Wojennej



Suwnice na Terminalu BCT, nabrzeże Helskie



Terminal kontenerowy nocą

Pokaz możliwości stoczni

CRIST

Czy jest możliwe, aby w miejscu, gdzie dzisiaj jest morska zatoka, powstało osiedle apartamentowców? Okazuje się, że za sprawą stoczni CRIST SA tak właśnie się stanie w przypadku części zatoki Monako. Chodzi o pływający dok NB56 „Marco Polo”, zbudowany dla francuskiego armatora w oparciu o międzynarodowy projekt i przekazany zleceniodawcy.

Z budowanie doku jest zwieńczeniem trwających blisko rok prac nad jednostką, która zostanie wykorzystana do zamiany części zatoki Monako w suchy ląd. W ich wyniku powstała innowacyjna jednostka, która umożliwi umiejscowienie kesonów betonowych, pełniących rolę fundamentów dla nowego nabrzeża. Własny napęd pozwoli dokowi na precyzyjne rozmieszczenie elementów konstrukcyjnych na dnie morza. Dok ma 56,4 metra długości, 49,3 metra szerokości oraz 25,5 metra wysokości do górnego pokładu.

Pływający dok NB 56 jest elementem kontraktu dla firmy BouyguesTravauxPublics, która wraz z partnerami opracowała tę wizjonerską zabudowę nowej dzielnicy Księstwa Monako. Na powierzchni 60 tys. mkw. powstaną tam między innymi luksusowe apartamenty, promenada i parki. Twórcy koncepcji liczą na to, że osiedle stanie się atrakcją turystyczną, a jego niecodzienne położenie przyciągnie nowych inwestorów.

Warto podkreślić, że w czasie budowy doku została wykorzystana wiedza i doświadczenie Polaków. Zadaniem stoczni było zarówno opracowanie projektu, jak i budowa oraz testy nowej jednostki. Pływający dok został wyposażony m.in. w innowacyjny system balastowy i pomiarowy, co zapewni ciągłe wypoziomowanie jednostki, bezpieczeństwo w trakcie wykonywanych prac oraz ochronę przed wiatrem, falami i prądami morskimi. Dzięki temu

ani dok, ani prefabrykowane na nim fundamenty nowoczesnych apartamentowców nie zostaną uszkodzone.

Dok NB 56, to kolejna realizacja umacniająca pozycję CRIST SA na wymagającym, a jednocześnie perspektywnym francuskim rynku. Cieszymy się, że po NB 105 Zourite, oddajemy kolejną w pełni wyposażoną jednostkę, przeznaczoną na ten rynek – powiedział Tomasz Wrzask, PR Manager, CRIST SA.



Podwójne wodowanie w stoczni Nauta

Każde wodowanie nowej jednostki, to w stoczni dzień szczególny, ale wodowanie podwójne, to już branżowe wydarzenie. A właśnie w Zakładzie Nowych Budów Stoczni Remontowej Nauta zwodowane zostały dwa statki rybackie. Historia pochylni B 1 liczy już sobie ponad 40 lat, a podwójne wodowanie miało na niej miejsce dopiero drugi raz. Po raz pierwszy system umożliwiający podwójne wodowanie został wykorzystany w lipcu 2015 roku, kiedy stocznia Nauta wodowała dwa częściowo wyposażone sejnery dla odbiorcy norweskiego.

Obecnie jako pierwszy zwodowany został częściowo wyposażony trawler rybacki, oznaczony numerem budowy B-437. Po południu dyrektor Zakładu Nowych Budów wydał komendę do wodowania jednostki B-698, którą Nauta realizuje jako statek kompletnie wyposażony.

Wodowanie statku to zawsze święto dla stoczni, wszystkich jej pracowników i armatora. Dziś możemy świętować podwójnie, ponieważ zwodowaliśmy dwa statki. Dziękuję i gratuluję wszystkim pracownikom, którzy byli zaangażowani w realizację tych projektów – powiedział Sławomir Latos, prezes zarządu stoczni Nauta.

Klientem, który zamówił trawler „Themis” (B-437), jest duńska firma Karstensens Skibsværft AS. Finalnym odbiorcą jednostki będzie duński armator Themis Fiskeri, który należy do pierwszej dziesiątki armatorów zajmujących się połowami pelagicznymi w Danii. „Themis” ma 63 m długości i prawie 13 m szerokości. Zanurzenie jednostki wynosi 7,8 m.

Większą jednostką, zbudowaną na zamówienie szkockiego armatora Mewstead, jest „Ocean Star” (B-698). Ma 87 m długości i 18 m szerokości. Statek będzie przebywał w stoczni Nauta do jesieni, aż do kompletnego wyposażenia.

Na jego pokładzie znajdą się najnowocześniejsze urządzenia do połowu, przechowywania i przekazywania ryb odbiorcy. Na jednostce zostanie zainstalowane również specjalistyczne wyposażenie, które będzie służyć do lokalizowania łowisk oraz szacowania ich wielkości i rodzaju. Silnik o mocy 7000 kW, współpracujący z dwoma sterami strumieniowymi, zapewni bardzo dobrą manewrowość jednostki podczas zarzucania i zbierania sieci. Dzięki zastosowanym rozwiązaniom statek będzie najbardziej efektywną jednostką na świecie w swojej klasie. Projekt „Ocean Star” powstał w firmie Wartsila Design.

Budowa nowoczesnych statków rybackich stanowi znaczną część zamówień Zakładu Nowych Budów. Co szczególnie istotne, wodujemy dziś pierwszą jednostkę tego typu budowaną pod klucz – powiedział Reza Sohrabian, szef marketingu Zakładu Nowych Budów.

Od momentu uruchomienia zakładu w Gdańsku jesienią 2013 r., stocznia zkontraktowała łącznie 22 statki do połowu ryb. Oprócz statków rybackich w portfolio Nauty są także jednostki naukowo-badawcze i statki obsługowe dla sektora offshore. W ostatnim czasie stocznia pozyskała także ważny kontrakt na budowę w pełni wyposażonego statku wywiadowczego dla szwedzkiej marynarki wojennej.



Program łagodzenia skutków klęsk żywiołowych

Wartość 20 projektów – dotyczących rozbudowy infrastruktury koniecznej do wzmocnienia ochrony mieszkańców przed skutkami groźnych zmian klimatycznych (głównie powodzi) oraz zakupu sprzętu dla służb ratowniczych i rozbudowy systemów monitorowania – to prawie 210 mln zł, z czego ponad 137 mln zł pochodzić będzie z unijnej dotacji. Umowy o dofinansowanie w tej sprawie podpisali marszałkowie województwa pomorskiego: Mieczysław Struk, Wiesław Byczkowski i Ryszard Świński.



Znaczące będą efekty realizacji wspomnianych inwestycji: blisko 973 tys. osób objętych zostanie ochroną przeciwpowodziową, powstaną zbiorniki małej retencji o pojemności przekraczającej 271 tys. m³, zakupionych zostanie 1631 sztuk nowego specjalistycznego sprzętu dla 81 jednostek służb ratowniczych, a także 7 systemów monitorowania zagrożeń i wczesnego ostrzegania.

Umowy zostały podpisane z 19 beneficjentami: gminami Brusy i Bytów, gminą miejską Chojnice, gminą miasta Gdańska, gminami Gniewino, Kartuszy, Kobylnica, gminą miejską Kościerzyna, gminą miastem Lębork, miastem Malbork, gminami Potęgowo, Pruszcz Gdański, gminą miasta Pruszcz Gdański, gminami Ryjewo, Sierakowice, powiatami gdańskim, kartuskim, bytowskim, Związkiem Międzygminnym Zatoki Puckiej.

O pilnej konieczności wykonania inwestycji w infrastrukturę i sprzęt niezbędny do zabezpieczenia mieszkańców Pomorza przed klęskami żywio-

łowymi dobitnie świadczą niedawne wydarzenia, które miały miejsce na terenie powiatów bytowskiego, chojnickiego, kartuskiego i kościerskiego. Efektem silnej wichury i obfitych opadów deszczu były ofiary w ludziach, zniszczenie tysięcy hektarów lasów oraz ogromne straty majątkowe poniesione przez mieszkańców Pomorza.

Zagrożenia naturalne i klęski żywiołowe, m.in. huragany i wichury, powodzie, mrozy, długotrwałe susze i pożary, gwałtowne opady i wyładowania atmosferyczne, są nieuchronne. Władze gmin i służby ratownicze muszą być gotowe do szybkiego i sprawnego reagowania. Wyposażenie gmin w nowoczesną aparaturę alarmową pozwoli na czas, skutecznie informować mieszkańców o zbliżającym się niebezpieczeństwie i akcjach planowanych przez jednostki służb ratowniczych. Inwestycje te znacząco wpłyną na wzrost bezpieczeństwa mieszkańców w sytuacji zagrożenia, przyczynią się do minimalizowania i łagodzenia skutków klęsk żywiołowych. Zwiększenie pojemności zbiorników retencyjnych i budowa nowych zapobiegów skutkom ewentualnych powodzi.

A mnie (nie) jest szkoda lata...



Alina Kietrys, dziennikarka,
publicystka, nauczyciel akademicki
na Uniwersytecie Gdańskim.

Nie będę narzekała na Jarmark św. Dominika, ani na żadną inną letnią masową imprezę. Wszelkie pikniki nad jeziorami, disco polo na łąkach i rynkach miast i miasteczek Pomorza zadowolą się na dobre. Jeśli ktoś chce i lubi, to niech się przepycha w tłumie, podskakuje wśród sponcowanych entuzjastów byle-muzyki i piwa. A poszukiwania wśród różnych straganów i bud tego, co można kupić w butikach i sklepach, bywa zapewne podniecające. Kolejne rękodzieło albo gacie z lnu, albo przyprawa ziołowa na jarmarku dominikańskim mieszały się z niby- starociami. Stopień zagrzenia i zbieractwa w narodzie jest duży.

Kolorowe jarmarki są w nas. Wabiły też zapachy wielokrotnie przesmażonego oleju czy mięsiva na wielkich patelniach. W tej atmosferze nie ma finezji, choć hitem tegorocznego jarmarku w Gdańsku były dziewczęce, wręcz dziewicze wianuszki ze sztucznych kwiatów. Biegały w tych kolorowych zwojach na głowie małe panienki i całkiem duże panny i nawet paradowały dostojne matrony. Najzabawniejsze było przymierzanie i wybieranie wianków.

W niebiesko-żółtych stokrotkach mi do twarzy? – pytała pani o kształtach więcej niż rubensowskich. Towarzyszący jej jegomość z brzuchem obciążonym tiszertem z pełną obojętnością kiwał głową, wcinając jakąś wielką bułę. Pani kokietowała dalej: – A wolałbyś misiu karminowy albo perłowy wianuszek? Misiu kiwał głową.

Jarmarczny letni nastrój przerwała na Kaszubach nawałnica, kataklizm, który zmiotł domy, lasy i pokonał ludzi. To okrutne sierpniowe piątkowo-sobotnie nocne doświadczenie uruchomiło pokłady człowieczeństwa w wielu osobach. Cywile, strażacy, a potem też wojsko naprawdę starali się pomóc tym bez dachów, z zalanim dobytkiem, przerażonymi dziećmi. Swoje też ugrzywali politycy, ale oni niech goszczą w innych felietonach.

Patrzyłam na dzieciaki i młodzież, które przyjechały z powiatu chojnickiego do akademików Uniwersytetu Gdańskiego. Dano im wikt i opierunek, kawałek wakacyjnych atrakcji i jeśli trzeba było – sandały, odzież. Kompletnie wyprawki do szkoły ufundował Lotos. W gabinecie rektora UG bez skrzepowania z apetytem zjadali słodkości. Do czerwonego podstawionego autobusu wycieczkowego wędrowały za nimi pączki i picie. I głos opiekunów na

przejściu dla pieszych: – szybciej, szybciej nie możemy się spóźnić, bo jeszcze tyle fajnego przed wami. Fajnego tutaj, w Gdańsku, bo tam w domu na Kaszubach jeszcze wiele miesięcy zgryzoty.

Znam wieś Rytel, byłam tam wielokrotnie. Pamiętam, że ta wieś już raz była ogólnopolską „bohaterką”. A działo się to na przełomie lat 70. i 80. za czasów Skorpiona, seryjnego mordercy, który jedną ze swoich ofiar chciał zamordować właśnie w Rytlu, nieopodal dworca kolejowego. A teraz na nowo nazwę tej wsi poznali mieszkańcy innych regionów Polski za sprawą pogodowego kataklizmu i działań sołtysa Łukasza Ossowskiego, który nie czekał na łaskę i niełaskę z góry, ale zorganizował swoją wieś, wsparty samorządowcami i ludźmi dobrej woli nie tylko z województwa pomorskiego. – Sam poszedłby do piekła zapukać, żeby nam pomóc – tak mówią o nim ludzie w Rytlu. Mam nadzieję, że tej pomocowej energii wystarczy nam na Pomorzu także jesienią i zimą, a w okolicach świąt Bożego Narodzenia będziemy pamiętać o Kaszubach, których nie oszczędził w tym roku letni żywioł.

Piszę o tym z pewną wewnętrzną wątpliwością, bo wiem, że miłosierdzie niestety dziwnie nam się kończy w najmniej spodziewanych okolicznościach. Miałam poważny wypadek samochodowy, wjechałam pod tira na drodze szybkiego ruchu nieopodal Pruszcza Gdańskiego. Oszołomiona i półprzutomna, potłuczona poduszkami powietrznymi, wyszłam z auta. Na pewno się chwiałam, bo miałam wrażenie, że zaraz upadnę i bezradnie rozglądałam się wkoło. Trójką, słupki... Jak spod ziemi wyrósł człowiek z pobliskiego warsztatu samochodowego i podszedł kierowca tira. We trójkę chcieliśmy zepchnąć samochód ze środkowego pasa, bo tworzył się niezły korek. Ale bez skutku. Ja średnio nadawałam się do pomocy. Próbowaliśmy kogoś zatrzymać. Nie udało się, ale usłyszałam złorzeczenia, że baba kierowca, co to jeździ jak... Nie będę cytować. Szok stępił moją wrażliwość. Jestem kierowcą z długim stażem i to był mój pierwszy wypadek. Ale dla innych zmotoryzowanych byłam tylko beznadziejną ofiarą i kierowcą do...

Refleksja przyszła wiele godzin później, kiedy potłuczona jak śliwka we wszystkich odcieniach fioletu, próbowałam odtworzyć przebieg zdarzeń. Niestety niewiele pamiętam. Poza jednym – żadne z jadących drogą szybkiego ruchu aut się nie zatrzymało. To też jest stopień naszej wrażliwości i chęć niesienia pomocy bliźniemu. Nawet jeśli ten bliźni jest tylko kobietą. Więc w tym roku mnie nie jest szkoda lata.



„Morświn” i „Głuptak” czyli PG na rzecz obronności

Rektor Politechniki Gdańskiej prof. Jacek Namieśnik uhonorowany został medalem „Za Innowacyjność na rzecz Bezpieczeństwa i Obronności”, w ramach V edycji konkursu Lider Bezpieczeństwa Państwa. Konkurs promuje produkty i technologie, które mogą zostać zastosowane w systemach uzbrojenia i wyposażenia służb mundurowych oraz usprawnić funkcjonowanie systemów zarządzania kryzysowego. Jego organizatorem jest Stowarzyszenie Dostawców na rzecz Służb Mundurowych. Honorowy patronat nad uroczystą galą wręczenia nagród objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

W konkursie zostały nagrodzone systemy głębinowe „Morświn” i „Głuptak”, układ do wykrywania i przeciwdziałania atakom elektronicznym typu spoofing w satelitarnym systemie nawigacyjnym GPS oraz projekt bezzałogowego latającego ambulanśu. Żadna inna uczelnia techniczna nie może się poszczycić taką liczbą wyróżnień.

Laureaci wyróżnień to w większości przedsiębiorcy produkujący na potrzeby Ministerstwa Obrony Narodowej. W ich gronie znalazły się tylko dwie uczelnie techniczne: Politechnika Gdańska, która otrzymała aż pięć nagród, oraz Politechnika Warszawska, której przyznano jedną statuetkę – relacjonuje prof. Ryszard Katulski z Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki.

Profesor Ryszard Katulski odebrał nagrodę I stopnia za układ do wykrywania i przeciwdziałania atakom elektronicznym typu spoofing w satelitarnym systemie nawigacyjnym GPS. Spoofing polega na nadawaniu sygnałów imitujących te wysyłane przez satelity, ale podających zafałszowaną pozycję nawigacyjną. W 2011 roku irańskie siły zbrojne wykorzystały tę technologię, aby przechwycić amerykański bezzałogowy samolot zwiadowczy. Urządzenie opracowane w ramach rozprawy doktorskiej przez dr. inż. Jarosława Magierę z Katedry Systemów i Sieci Radiokomunikacyjnych, której promotorem był prof. Katulski, chroni odbiorniki GPS przed tego typu zakłóceniami.

Nagrodą Diamentową „Lider Bezpieczeństwa Państwa 2017” wyróżnione zostały systemy głębinowe „Głuptak” i „Morświn”, opracowane przez zespół prof. Lecha Rowińskiego. „Głuptak” to mały, zdalnie sterowany pojazd podwodny stworzony z myślą o niszczeniu min morskich. „Morświn” jest przeznaczony do wykonywania wszelkiego typu prac obserwacyjnych i mapowania dna morskiego za pomocą urządzeń sonarowych oraz lekkich prac manipulacyjnych związanych z rozpoznaniem, dokumentacją i niszczeniem obiektów niebezpiecznych. Oba systemy były już wielokrotnie wyróżniane – „Głuptak” otrzymał tytuł EuroSymbol 2016, natomiast „Morświna” nagrodzono na targach Balt-Military Expo 2016.

Kolejną nagrodę otrzymał projekt bezzałogowego latającego ambulanśu. Jest to dron o masie całkowitej nieprzekraczającej 15 kg, wyposażony w defibrylator, pulsoksymetr, termometr i zestaw do iniekcji domięśniowej. Projekt ten stworzył zespół dr. inż. Tadeusza Matuszka z Wydziału Mechanicznego, złożony ze studentów, którzy przygotowali go w ramach swojej pracy dyplomowej.

Wszyscy uczestnicy gali „Lider Bezpieczeństwa Państwa 2017” mogli się przekonać, że nasza uczelnia jest bardzo aktywna na polu obronności – podsumował profesor Katulski. – Wyróżnienie medalem „Za Innowacyjność na rzecz Bezpieczeństwa i Obronności” potwierdza, że PG prowadzi innowacyjne prace badawcze o charakterze wdrożeniowym, istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Nagrodzone projekty są gotowe do produkcji i wykorzystania w praktyce.

Pomorze atrakcyjne inwestycyjnie

Nawiązaniu bliższych relacji pomiędzy amerykańskim i środkowo-wschodnio-europejskim rynkiem nowoczesnych usług dla biznesu służyła konferencja „USA – Europe Shared Services & ITO Summit and Awards”, która odbyła się w New York Athletic Club. Jej organizatorem było CEE Business Media, znany wydawca i organizator wielu prestiżowych wydarzeń oraz konferencji dedykowanych światowym inwestycjom.

Konferencja miała miejsce po raz pierwszy w centrum światowego biznesu w Nowym Jorku i może dać początek cyklicznemu organizowaniu wydarzeń tego typu w różnych częściach świata. Pierwsza edycja miała zapoczątkować nawiązanie bliższych relacji biznesowych. Uzasadniał to fakt, że Stany Zjednoczone uznają region Europy Środkowo-Wschodniej za atrakcyjny pod względem inwestycyjnym. Z kolei z naszego punktu widzenia jest bardzo istotne, że Pomorskie znajduje się w ścisłej czołówce krajów i regionów, na terenie których inwestorzy z oceanu lokują swoje centra usług i operacje.

W konferencji brali udział goście reprezentujący firmy o światowym znaczeniu, w tym takie jak Nasdaq, Boyden, EPAM, Johnson&Johnson, Lexmark, PwC, State Street Bank czy Transparent Solutions. Łącznie w tym wydarzeniu i gali rozdania nagród uczestniczyło 125 reprezentantów z 79 międzynarodowych firm, zlokalizowanych w 16 krajach na całym świecie. W tym gronie obecni byli również przedstawiciele polskich miast i regionów, a wśród nich reprezentanci województwa pomorskiego. Liczne spotkania z inwestorami podczas konferencji miały na celu wymianę doświadczeń oraz poznanie specyfiki amerykańskiego rynku, nawiązanie nowych kontaktów, a przede wszystkim zaprezentowanie naszego regionu jako atrakcyjnej lokalizacji dla każdej inwestycji.

W trakcie tego spotkania Marcin Grzegory, zastępca dyrektora Invest in Pomerania, opowiedział o atrakcyjności naszego regionu, obsłudze inwe-

storów, jaką zapewnia inicjatywa Invest in Pomerania, ułatwiająca pierwsze kroki inwestora w naszym regionie.

Kluczem do uwagi przedstawicieli firm amerykańskich było zaprezentowanie naszych dotychczasowych sukcesów na gruncie sektora BSS, zarówno jakościowych, jak i ilościowych. Przedstawiliśmy światowe marki, które już nam zaufały, jak również podkreśliliśmy wysoki stopień zaawansowania procesów prowadzonych z ich trójmiejskich siedzib, zamiast wyłącznie skupiać się na walorach lokalizacji i oferty wsparcia. Właśnie to jest najtwardszym dowodem, że jako region i system wsparcia inwestorów nie oferujemy już obietnicy powodzenia, a bardzo konkretną i wielokrotnie sprawdzoną dojrzałą ofertę – mówił Grzegory.

Podczas wieczornej gali przyznano także nagrody w kategoriach „Top US SSC Investor” oraz „Top US ITO/BPO Investor” wybranym środkowo-wschodnim krajom europejskim. Zwycięzców wyłoniono na podstawie obrad jury, w którym obok 30 ekspertów związanych z sektorem SSC i ITO z całego świata, uczestniczył również Wojciech Tyborowski, dyrektor Invest in Pomerania. Nagrodzone zostały między innymi: CISCO, Morgan Stanley czy Epam, który rozwija się na Pomorzu.

Na naszym rynku BSS wśród inwestorów zagranicznych firmy z USA stanowią najliczniejszą grupę: co piąta pochodzi właśnie stamtąd, a ich pracownicy to już około jednej trzeciej wszystkich zatrudnionych w naszym regionie. Wśród nich są między innymi: Intel Technology, Sony Pictures, Staples, Amazon, State Street Bank, Thomson Reuters, Jeppesen by Boeing, Manpower Group Solutions czy Epam.

Efektem udziału delegacji Pomorza w konferencji „USA – Europe Shared Services & Summit and Awards” jest nawiązanie kolejnych kontaktów biznesowych, a przede wszystkim przedstawienie naszego regionu jako atrakcyjnej lokalizacji dla każdej inwestycji.

Invest in Pomerania to regionalna inicjatywa, która w oparciu o zasadę non-profit pomaga inwestorom zagranicznym realizować projekty inwestycyjne na Pomorzu. Działania Invest in Pomerania prowadzone są w ramach unikatowego systemu, opartego na bliskiej współpracy między różnymi podmiotami zajmującymi się obsługą inwestorów w województwie pomorskim. Koordynatorem tych działań jest Agencja Rozwoju Pomorza. Invest in Pomerania oferuje szerokie wsparcie podczas procesu inwestycyjnego, a także kompleksową opiekę poinwestycyjną. Całość systemu opiera się na zasadzie One-Stop. Więcej informacji na stronie www.investinpomerania.pl



Maciej Kosycarz.

Fot. Mateusz Ochocki/KFP

XXI Konkurs Fotografii Prasowej im. Zbigniewa Kosycarza

Grand Prix dla Marcina Bieleckiego

Czy opowieść o ratowaniu z mazi błotnistej młodego orła bielika może być fascynującą opowieścią fotograficzną? Okazało się, że tak i udowodnił to szczeciński fotoreporter Marcin Bielecki, a docenili jego zdjęcia jurorzy XXI konkursu im. Zbigniewa Kosycarza.

To ważny konkurs fotograficzny, którego patron był przez pół wieku najbardziej znanym fotoreporterem na Wybrzeżu. Niewysoki a wszędobylski, fotoreporter legenda. Kto znał Zbyszka Kosycarza wie, że dla Niego nie było rzeczy niemożliwych do sfotografowania. Ruchliwy, bezpośredni, obładowany kilkoma aparatami i obiektywami zapisywał czas: swój, miasta, ludzi, zdarzeń od 1945 roku w Trójmieście i na Pomorzu. Utrwalał, co się dało, by następcy mogli garściami korzystać z jego setek tysięcy dokumentalnych klisz. Odszedł od nas 22 lata temu. Syn Maciej przejął sche-

dę i pasję po ojcu. Teraz on i jego agencja fotograficzna rejestrują dzisiejsze dni. Maciek Kosycarz jest też pomysłodawcą książkowych wydań ważnych zdjęć ojca i inicjatorem konkursu.

W tym roku uroczystość wręczenia nagród odbyła się Ratuszu Staromiejskim przy Korzennej w Gdańsku i tam też w Galerii Nadbałtyckiego Centrum Kultury do 22 października można oglądać nagrodzone i najciekawsze zdjęcia XXI konkursu im. Zbigniewa Kosycarza. Prezentowane również są prace 14 fotoreporterów, wskazanych przez jury.



Marcin Bielecki.



Renata Dąbrowska.

Grand Prix i pierwszą nagrodę w kategorii „Życie i świat wokół nas” za fotoreportaż Świnoujście. Ratowanie bieleka odebrał Marcin Bielecki, fotoreporter szczecińskiego oddziału PAP. Jurorzy Tomasz Nowak – fotoedytor dziennika „Rzeczpospolita”, Aleksander Kępcz – fotoreporter Associated Press i Wojciech Druszc (Klub Fotografii Prasowej, ZAiKS) uznali, że właśnie ta fotograficzna opowieść była najlepsza. W sumie ocenili 1246 prac, które przysłało 72 autorów z województw pomorskiego i zachodniopomorskiego. W konkursie brali udział zawodowcy i amatorzy. Nagrodzeni zostali ponadto: Krzysztof Mystkowski – za fotoreportaż Czarny Protest zgłoszony do konkursu w kategorii „Wydarzenie”, Karol Makurat za pracę w kategorii „Kultura” zatytułowaną Koncert Watain, Piotr Manasterski za Vilde – norweska emigrantkę w kategorii „Ludzie”, Rafał Wojczal za fotoreportaż Maszer (fotografia spoza regionu) i Mirosław Pieślak za fotoreportaż sportowy Ironman. Wyróżnieni natomiast zostali: Renata Dąbrowska za zdjęcia z Open'er Festival 2016, Benjamin Jackman za cykl Contemplation oraz Maciej Moskwa za zestaw prac: Chrzestowanie w Iraku i fotoreportaż Somalia na krawędzi katastrofy. Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy!

Uroczystość wręczenia nagród laureatom konkursu miała też dodatkowy, bardzo miły akcent. Stefan Kraszewski, wieloletni fotoreporter Centralnej Agencji Fotograficznej i Polskiej Agencji Prasowej, został uhonorowany Złotą Odznaką Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Fotoreporterów. Redakcja „Magazynu Pomorskiego” również składa świetnemu koledze najserdeczniejsze gratulacje.

AK



Prezes Stowarzyszenia Fotoreporterów Ludmiła Mitrega i Stefan Kraszewski.



Krzysztof Mystkowski odbiera nagrodę z rąk prezidenta Gdańska Pawła Adamowicza.

Lepiej zarobić mało niż nic, stara dobra kupiecka zasada...

Rozmowa z Janem Koszałką z Kartuz, właścicielem Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego Koszałka spółka z.o.o.



Firma funkcjonuje od 1991 roku, a nazwa to pańskie nazwisko. W 1991 roku z mojej inicjatywy powstała nasza spółka cywilna, braci: Jan i Stefan Koszałka. W okolicach roku 2000 przekształciła się w spółkę jawną, trzecim wspólnikiem została moja żona i ta spółka istnieje do dzisiaj jako jedna z naszych firm. Od roku 2003 cały rozwój poszedł w firmę Przedsię-

biorstwo Handlowo-Usługowe Koszałka spółka z.o.o. I tu jesteśmy oboje z żoną udziałowcami, ja 80 proc., żona 20. To cała sieć obiektów na terenie naszego województwa. Zaczynaliśmy 26 lat temu od sklepu wielobranżowego, który do dzisiaj istnieje, z kosmetykami i sprzętem AGD. To jest margines. A teraz nasza firma to sieć, która zajmuje się dystrybucją technicznych towarów, materiałów i usług.

Jest Pan absolwentem Politechniki Gdańskiej. Dusza inżyniera z pewnością pomogła w określeniu profilu firmy.

Na pewno. Czuję technikę. Dystrybucja technicznych towarów i materiałów, to rzecz ważna. Zajęliśmy się branżą hydrauliczną i grzewczą, branżą elektrotechniczną i budowlaną, ale w tej ostatniej bardziej od strony chemii, galanterii budowlanej, instalacji bez ciężkich materiałów budowlanych. Funkcjonujemy jak swoisty supermarket, ale z własną technologią.

Jaka jest ta technologia?

Ona stanowi naszą siłę. W naszym markecie handlowiec opiekuje się klientem. Obsługujemy go jak w salonie samochodowym. Najważniejszy jest klient i jego potrzeby, zamiary, a czasami nawet marzenia. Handlowiec prowadzi klienta, ma uprawnienia nawet do negocjacji cenowych, ofertowych, a podstawą jest dobra rozmowa. Obsługujemy firmy budowlane, wykonawcze – to główni stali odbiorcy. Na nich szczególnie nam zależy, bo dokonują dużych zakupów.

Jak Pan kształci swoich handlowców?

To inne kształcenie, niż w szkole. Tworzymy środowisko, które jest zaprojektowane i tworzy przejrzystą hierarchię organizacyjną. Podstawą funkcjonowania jest dział sprzedaży określonej branży. Obsługuje to zespół ludzi. Kie-

rownik działu. Łączymy wiedzę praktyczną z teorią. Zależy nam na relacji mistrz – uczeń. To nam się sprawdza. Młodzi ludzie, którzy się do nas zgłaszają często dziwią się, że przyjmujemy do pracy ludzi bez doświadczenia. Ale nam bardzo zależy, by przyswajali nasze doświadczenie, a nie obce.

Ile osób Pan zatrudnia?

Okolo 250, ale gdyby doliczyć panie, które są teraz na urloпах macierzyńskich, to będzie kilkadziesiąt osób więcej.

Przyszedł do Kartuz Baby Boom?

Tak, widać to w firmie wyraźnie i pracodawca musi się do tego dostosować. U nas kobiety wykonują taką samą pracę jak mężczyźni, a więc ich odejście, to z pewnością jakieś zakłócenie rynku pracy.

A jak płacie za pracę, skoro stawiacie swoje warunki?

Płacimy dobrze, bo inaczej pracownik traci motywację. Zbudowaliśmy sobie bardzo dobry wizerunek na rynku pracy i ludzie u nas pracować chcą. Inwestujemy w człowieka na początku jego drogi zawodowej. W miarę rozwoju otrzymuje coraz więcej. Młodzi ludzie sprawdzają w Internecie konkurencję, więc my też musimy za tym nadążyć. Najważniejszy, by czuli związek między postępem swoich umiejętności a zarobkami. Firma musi to widzieć. Płace są

„Dla mnie najważniejsi są ludzie, z którymi pracuję. Nie chwale się, ale jakość kadry, to także moja zasługa.



dy pojawia się nowy pracownik, po wstępnej, bardzo ważnej fazie rekrutacji, bo musimy określić, czy taki nowy człowiek będzie w stanie u nas zafunkcjonować, otaczamy go opieką. My rezygnujemy z poszukiwania na rynku ludzi doświadczonych, szukamy ludzi po szkole minimum średniej, po studiach, którzy u nas będą się uczyć funkcjonowania w firmie. To trudny w realizacji pomysł, ale daje efekty. Osobistym opiekunem nowego pracownika jest

najwyższym kosztem dla pracodawcy, więc płacić dużo będziemy tym, którzy są najwyższą wartością dla firmy. Obracamy się w realiach rynkowych. Oszczędzanie na płacach może być często działaniem na szkodę firmy.

A jak są zatrudnieni pracownicy w Pana firmie?

Na umowę o pracę z pełnym ubezpieczeniem. Pracownicy nowi – prakty-



kanci, którzy się wdrażają, przez jakiś czas są zatrudnieni na umowę zlecenie, góra przez dwa miesiące.

Czy rynek pozyskiwania towarów jest dzisiaj łatwy?

Możliwości logistyczne zależą od gospodarki rynkowej. Jest przewaga podaży nad popytem. To widać. Trudność jest w uzyskaniu zakupów po jak najniższej cenie, bo to warunkuje zdolność do gry konkurencyjnej. A mamy groźnych konkurentów – duże supermarkety budowlane. Klient nie będzie przepłacał. Muszą być jakościowe materiały, ale po jak najniższej cenie.

Marża też musi być konkurencyjna.

To oczywiste, składnik ceny towaru, to cena zakupu plus marża. A pozyskiwanie klienta, to przede wszystkim negocjacje i jakość towaru. Funkcjonujemy wedle starej kupieckiej zasady: lepiej zarobić mało niż nic.

Z grą rynkową Pana firmy chyba nie jest najgorzej, skoro macie już 10 oddziałów. Zagospodarowaliście dużą część województwa pomorskiego. Teraz przygotowujecie nową i największą inwestycję – centrum dystrybucyjne w Miszewie na obrzeżach Gdańska.

To prawda. Planowaniem rozwoju zajmujemy się bardzo precyzyjnie. Kiedyś, jakieś dziesięć lat temu, miałem plan stworzenia kilkudziesięciu oddziałów w całej Polsce. Ale teraz nie. Nie chcę się obciążać kredytami. Przyjąłem zasadę: zero kredytów w inwestycjach i zero kredytów w obrocie. To moja filozofia i mój komfort, dzięki temu dobrze śpię. Dla mnie najważniejsi są ludzie, z którymi pracuję. Nie chwale się, ale jakość kadry, to także moja zasługa. To praca przez lata, mamy osoby w firmie, które są z nami od początku.

Firma Pana dostała wiele znaczących wyróżnień i nagród, m.in. miesięcznika „Forbes”, Gazetę Biznesu w Pulsie Biznesu, kilkakrotnie Złoty Certyfikat Rzetelna Firma. Pewnie nie wszystkie laury wymieniałam.

Ważne są dla mnie nagrody burmistrza Kartuz Kaszubska Skra. Dowodów uznania mamy wiele. Złote Certyfikaty Rzetelności dostaliśmy już pięć-krotnie. To ważna dla mnie weryfikacja, przyznawana przez kapitułę. Tu liczą się opinie kontrahentów i pracowników. Na polskim rynku biznesowym to prestiżowe wyróżnienie. To prawdziwy powód do radości.

Jest Pan Kaszubą z dziada pradziada, Pana żona też jest Kaszubką. Czy łatwo prowadzi się firmę z żoną?

Z moją tak, trafiłem na wyjątkową kobietę, mamy trójkę dzieci. Żona jest z wykształcenia ekonomistką i wiceprezesem zarządu firmy.

Czy dzieci wdrożyły się do pracy w firmie?

Oczywiście, syn jest dyrektorem ds. handlu i marketingu, i członkiem zarządu naszej firmy. Najstarsza córka ma swoją firmę, ale z nami współpracuje w sferze sprzedaży internetowej. Jest informatykiem, też po Politechnice Gdańskiej. A najmłodsza córka, absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, pracuje w dużej korporacji.

Czy jest Pan szczęśliwym człowiekiem?

Tak, absolutnie i bez wahania. Jestem też dziadkiem, co daje dodatkowe szczęście.

A gdyby zaczynał Pan drugi raz życie zawodowe, powtórzyłby Pan swoją ścieżkę kariery?

Tak. A ile bym więcej już umiał, bo ja zaczynałem od zera, a teraz mój syn ma we mnie wsparcie.

Dziękuję za rozmowę.

(AK)

Recital BANASZAK HANNA



JACEK SZWAJ - piano
ZBIGNIEW WROMBEL - bas
KRZYSZTOF PRZYBYŁOWICZ - perkusja
ANDRZEJ MAZUREK - instrumenty perkusyjne
PAWEŁ HAUS - nagłośnienie

Soroptimist International Pierwszy Klub w Gdańsku serdecznie zaprasza na recital Hanny Banaszak, który odbędzie się 9 października w Teatrze Muzycznym im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Dochód z koncertu zostanie przekazany poszkodowanym w nawałnicy na Pomorzu. Rezerwacji można dokonać pod numerem telefonu: 603 250 027 lub 502 392 148.

W trakcie wieczoru zostanie nadany honorowy tytuł „Lady Soroptimist” Magdalenie Grzebałkowskiej, pisarce i reporterce, autorce biografii ks. Jana Twardowskiego oraz Tomasza i Zdzisława Beksińskich, laureatce Nagrody Grand Press oraz Śląskiego Wawrzynu Literackiego, nominowanej w 2016 r. do Nagrody Literackiej „Nike” za książkę „1945. Wojna i pokój”.

Pierwszy Gdański Klub Soroptimist International działa w ramach europejskich struktur Soroptimist Internationala (SI) od 1996 roku. Organizację cechuje neutralność światopoglądowa, polityczna, tolerancja i szacunek dla drugiego człowieka. SI ściśle współpracuje z ONZ i Radą Europy, przy których ma swoje przedstawicielstwa. Soroptimist International wpisuje

się w ogólnosiwiatową tendencję wolontariackich działań na rzecz lokalnych społeczności.

Podstawowym celem, jaki stawia sobie Pierwszy Klub SI w Gdańsku, jest promowanie i wspieranie utalentowanej młodzieży i kobiet. Każdego roku klub zbiera pieniądze i przyznaje stypendia na wartościowe projekty z różnych dziedzin.

Najważniejsze cele organizacji:

- zwiększenie szans kobiet na zatrudnienie oraz zdobycie nowych umiejętności
- zwalczanie przemocy wobec dziewcząt i kobiet
- praca na rzecz poprawy zdrowia i jakości życia
- wspieranie działań ekologicznych.



Cel: gospodarczy rozwój Kaszub

Ze Zbigniewem Jareckim, prezesem Kaszubskiego Związku Pracodawców, rozmawia Zbigniew Żukowski

Który z problemów, z jakimi boryka się Kaszubski Związek Pracodawców, jest najistotniejszy, ma najbardziej strategiczny charakter?
Bez wątpienia jest nim realizacja trasy S6, a szczególnie budowa obwodnicy metropolitarnej Trójmiasta.

Na czym polega ważność i niezbędność tej inwestycji?

Aglomeracja trójmiejska rozbudowuje się w stronę środkowych Kaszub, a te rozwijają się bardzo dynamicznie, czego skutkiem jest między innymi coraz większy ruch pojazdów na obecnej obwodnicy Trójmiasta. Między rondami w Żukowie przejeżdża w ciągu jednej doby od 25 do 30 tysięcy samochodów; na obwodnicy Trójmiasta jest to już nawet 90 tysięcy pojazdów. Ostatnio po raz kolejny pobity został rekord w tym zakresie: 105 tysięcy aut na dobę. Nasi przedsiębiorcy mówią coraz częściej o ogromnych – do tego stale wzrastających – kłopotach z terminowymi dostawami towarów i materiałów do swoich firm, ze wzrastającymi kosztami transportu, a nawet z problemem dojazdu kontrahentów na czas. W ostatnich latach widoczne jest także zjawisko przenoszenia zakładów produkcyjnych na teren Kaszub oraz przeprowadzki mieszkańców Trójmiasta do naszych gmin. Ruch samochodowy na drodze krajowej nr 20 z Żukowa do Gdyni i na drodze krajowej nr 7 z Żukowa do Gdańska jest tak duży, że poruszanie się po nich w godzinach szczytu staje się wręcz niemożliwe. To jest już stan permanentnego zakorkowania. Powstanie OMT będzie także miało istotne znaczenie dla wywozu towarów z portu w Gdyni, który rozbudowuje się i powoduje coraz większy ruch ciężarówek we wszystkich kierunkach, w tym również środkowych Kaszub.

Taka sytuacja nie tylko ma negatywny wpływ na atrakcyjność inwestycyjną wymienionych terenów, ale także oddziałuje degradingo na środowisko, a w konsekwencji na zdrowie mieszkańców. Z tych wszystkich powodów szybka budowa obwodnicy metropolitarnej Trójmiasta jest niezbędna i pozwoli na uniknięcie całkowitego paraliżu komunikacyjnego regionu, w tym także okolic Trójmiasta, oraz umożliwi dalszy rozwój gospodarczy tych obszarów i poprawi komfort życia mieszkańców.

Co zrobiliście w tej sprawie?

Jako Kaszubski Związek Pracodawców wystąpiliśmy do ministra infrastruktury i budownictwa z petycją o szybką budowę obwodnicy metropolitarnej Trójmiasta jako części drogi krajowej S6. Popierają nas miejscowe władze samorządowe i mieszkańcy Kaszub. Naszą petycję podpisało prawie 12 tysięcy osób.

Dyrektor gdańskiego oddziału GDDKiA Radosław Kantak stwierdził, że budowa OMT, z uwagi na bardzo ważny interes społeczny, jest kluczową inwestycją publiczną dla województwa pomorskiego. Wspomniany odcinek trasy S6 został wpisany na listę podstawową rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych na lata 2014–2023. Inwestycja przewidziana jest do współfinansowania ze środków Unii Europejskiej.

Dodajmy, że przygotowania do budowy obwodnicy metropolitarnej Trójmiasta trwają od paru lat. Spośród kilku wariantów, po szerokich konsultacjach wybrano wariant do realizacji. Przygotowano decyzję środowiskową, na niezbędną dokumentację wydane zostały spore środki, ale postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji środowiskowej przedłuża się, bowiem została ona zaskarżona przez wójta gminy Kolbudy i cztery osoby fizyczne, i trafia do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Na jakim etapie znajduje się obecnie ta sprawa?

Niestety, wstępna decyzja ministra infrastruktury i budownictwa była odmowna, ale nadal istnieje możliwość rozpoczęcia budowy OMT w szybkim terminie, o ile zostaną spełnione wszelkie warunki formalnoprawne. A tymczasem przed Naczelnym Sądem Administracyjnym toczy się proces w sprawie wyboru wariantu przebiegu tej inwestycji. Termin rozpatrzenia sąd wyznaczył na 2018 rok. My, to znaczy Kaszubski Związek Pracodawców, burmistrz Żukowa, Rada Powiatu Kartuskiego oraz dyrektor gdańskiego oddziału GDDKiA, wystąpiliśmy do NSA o przyspieszenie sprawy.

Sąd przychylił się do naszego wniosku i wyznaczył termin rozpatrzenia na październik bieżącego roku.

Jest to rzeczywiście sprawa o strategicznym znaczeniu. Jednak życie przynosi kolejne wyzwania. Jak Kaszubski Związek Pracodawców zareagował na dramat mieszkańców Pomorza po niedawnej nawałnicy? Największe straty powstały na Kaszubach...

Natychmiast zwróciliśmy się do członków naszego związku z apelem o pomoc dla poszkodowanych. Nasze firmy ruszyły z pomocą rzeczową: od materiałów budowlanych, po ziarno na siew dla rolników. Przedsiębiorstwa współpracujące na co dzień wspierają się też wzajemnie.

Przypomnijmy jak powstał Kaszubski Związek Pracodawców?

Proces integracji rozpoczęło 16 firm z Żukowa, które widząc potrzebę i korzyści ze wspólnego działania założyły lokalny Związek Pracodawców w 2011 roku, by później przekształcić się w Kaszubski Związek Pracodawców. Obecnie członkami KZP jest 169 firm – z Żukowa, z gmin okolicznych, z Trójmiasta, ale również odległych miejscowości, jak choćby Bytów czy Kępice.

Jak wygląda praca związku na co dzień?

Członkowie naszej organizacji spotykają się raz w miesiącu, aby przedyskutować problemy, z jakimi borykają się przedsiębiorcy, mówić o nowych rozwiązaniach organizacyjnych i prawnych, wymienić doświadczenia w różnych kwestiach. Efektem tych rozmów jest szereg porozumień między członkami związku, w tym dotyczących wzajemnej kooperacji. Pojawiają się również wspólne inicjatywy.

Zajmujemy się też sprawami ważnymi dla całego środowiska. Tu przykładem może być kwestia lokalnych podatków, których stawki znacznie różniły się w różnych gminach. Taka sytuacja powodowała przenoszenie przez przedsiębiorców działalności do gmin mających niższe stawki. Nasze aktywne działania doprowadziły do tego, że żadna gmina w powiecie kartuskim nie podniosła podatków w ostatnich latach.

Å propos wspólnych działań. Poproszę o konkretny przykład.

Przykładem wspólnej inicjatywy jest choćby wybudowanie lądowiska dla helikopterów przy szpitalu w Kartuzach. Dyrekcja szpitala zgłaszała taką potrzebę, nasi członkowie inicjatywę podjęli jako społecznie ważną i postanowili pomóc. Jedni przekazali materiały budowlane, inni zaoferowali prace wykonawcze. W efekcie lądowisko już działa.

Kaszubski Związek Pracodawców nie stroni też od „pracy u podstaw”, wychodząc naprzeciw potrzebom swoich członków?

To jeden z oczywistych kierunków działalności naszej organizacji. Na przykład: prowadzimy darmowe szkolenia z zakresu zmian w prawie pracy, bo to bardzo istotny element codziennej działalności firm. Mamy wśród członków związku firmy, które oferują szeroki zakres porad, od opanowania formalności związanych z założeniem firmy, aż po drogi zdobywania środków unijnych. Są też, oczywiście, porady prawne.

Kaszuby środkowe stanowią dzisiaj dynamicznie rozwijające się tereny inwestycyjne. Powstają tu liczne nowe firmy. Jak to wpływa na działalność Kaszubskiego Związku Pracodawców?

Rozwijamy się wraz z całym regionem. Jak mówiłem, związek zakładało 16 firm, a obecnie skupiamy już 169 przedsiębiorstw i ciągle dochodzą nowe. Dla nas rodzi to kolejne wyzwania, od pozyskiwania nowych członków, aż po skuteczne reprezentowanie coraz szerszego spectrum ich interesów.

Jaką przyszłość widzi Pan przed Kaszubskim Związkiem Pracodawców w najbliższych latach?

Dobrá, bo złożą się na nią: rozwój organizacji, coraz więcej niełatwej pracy, ale też rosnąca satysfakcja ze spełniania oczekiwań naszego środowiska gospodarczego oraz mieszkańców regionu w zakresie rozwoju gospodarczego Kaszub.

Dziękuję za rozmowę.

W Sofitel Grand Sopot

Szampańskie śniadania



Danuta Wałęsa, Iwona Guzowska i Agnieszka Michajłow, to były trzy bohaterki cyklu spotkań „Szampańskie śniadanie”, które w lipcu i sierpniu zorganizowały Grażyna Paturalska i Agata Kielan w Sofitel Grand Hotelu.

Zabytkowe sale i letni ogród hotelu stanowiły tło tych wydarzeń. Zaproszone panie gorąco witał gospodarz General Manager Sofitel Grand Sopot Gregory Millon, w towarzystwie General Manager Deputy – Beaty Sarnowskiej i szefowej PR hotelu Agaty Kielan.

Spotkania cieszyły się o dużym zainteresowaniem aktywnych zawodowo kobiet, reprezentujących środowiska biznesu, kultury, sztuki i mediów. Panie występujące w roli gości honorowych chętnie odpowiadały na wiele różnych pytań, zadawanych zarówno przez prowadzącą spotkania – Grażynę Paturalską, jak i pozostałe uczestniczki spotkań. Rozmawiano właściwie na wszystkie tematy: prywatne i zawodowe, dzielono się życiowymi doświadczeniami. Była to świetna okazja, by lepiej poznać trzy bohaterki znane z życia publicznego: żonę prezydenta, posłankę i sportsmenkę oraz dziennikarkę radiową.

Wspólnym mianownikiem spotkań był pewien styl w ubiorze wszystkich obecnych pań, nawiązujący do tradycji garden party: królowały więc piękne kapelusze. A doskonale przygotowane przez hotel menu dostosowano do nazwy spotkania: „Szampańskie śniadanie”.

Atrakcji nie brakowało. Udały się prezentacje partnerów biznesowych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się torebki Grace Collection, biżuteria Pierra Langa, kosmetyki kolagenowe Perfect Coll oraz zabiegi kosmetyczne Instytutu Babiana. Przygotowano również liczne prezenty, a wśród nich zaproszenie do Spa i siłowni Sofitel Grand Sopot. Słowem – była to swoista śniadaniowa szampańska uczta dla duszy i ciała.

Pomysłodawczyni projektu i współorganizatorka spotkań Grażyna Paturalska, stylistka, projektantka, autorka książek i audycji radiowych razem z Agatą Kielan, PR Manager w Sofitel Grand Sopot, czuwały nad perfekcyjną realizacją i atmosferą każdego ze spotkań.

Do końca roku obserwować będziemy ciąg dalszy sopockich zdarzeń śniadaniowych, którym patronuje „Magazyn Pomorski”. Będą to pokazy mody Grace Collection w Sali Balowej i w salach klubowych dla panów, pod hasłem: „Męskie Ego Kobięcym Okiem”. Zapowiedzieli się ciekawi goście. Zapraszamy.



Wizz Air na linii wznoszącej

Wizz Air, będąca największą niskokosztową linią lotniczą w Europie Środkowo-Wschodniej, ogłosiła, że od grudnia bieżącego roku znacząco rozwinie swą działalność w Gdańsku.



Od lewej: General Manager Deputy Beata Sarnowska, General Manager Sofitel Grand Sopot Gregory Millon, Danuta Wałęsa i Grażyna Paturalska.



Złożą się na to: umieszczenie swojego szóstego samolotu w gdańskim porcie lotniczym, uruchomienie dwóch nowych kierunków z Gdańska do stolic Litwy i Portugalii oraz stopniowe zwiększenie liczby operacji o 22 dodatkowe loty tygodniowo na dziewięciu popularnych trasach. W 2018 roku w ofercie sprzedaży Wizz Air znajdują się ponad 3 miliony miejsc w gdańskiej siatce połączeń, co stanowi wzrost o 26 procent w porównaniu do mijającego roku. Nowy samolot w gdańskiej flocie Wizz jest inwestycją wartą 99 milionów dolarów, która umożliwi utworzenie kolejnych 36 miejsc pracy bezpośrednio w Wizz Air. Tym samym załoga w bazie w Gdańsku będzie liczyła ponad 200 osób. Warto przypomnieć, że Gdańsk jest jednym z pierwszych miast, w których firma Wizz Air rozpoczęła swoją działalność w 2004 roku. Od tego czasu z usług tego przewoźnika skorzystało ponad 14 milionów pasażerów w ramach gdańskiej siatki połączeń. W pierwszych siedmiu miesiącach bieżącego roku Wizz Air przewiózł ponad 1,2 miliona pasażerów na swoich niskokosztowych trasach z Gdańska i do Gdańska. Stanowi to wzrost o 7 procent w porównaniu do okresu od stycznia do lipca w 2016 roku. Wraz z zapowiadanymi nowymi połączeniami do Wilna i Lizbony, Wizz Air oferuje aktualnie 32 kierunki lotów z Gdańska. Ceny biletów na loty samolotami Wizz Air rozpoczynają się już od 39 PLN, a od 29 października tego roku zawierać także będą bagaż podręczny o zwiększonych rozmiarach 55 x 40 x 23 cm.

Linia Wizz Air rozwija się również na pozostałych siedmiu lotniskach w Polsce. W ofercie ma ponad 9 milionów miejsc na trasach w polskiej siatce połączeń, co stanowi wzrost o 16 procent w stosunku do roku ubiegłego. Wizz Air oferuje aktualnie loty na 153 trasach z ośmiu lotnisk w Polsce. Wraz z nowym samolotem w Gdańsku, Wizz Air będzie dysponować w Polsce 23 samolotami do końca 2017 roku oraz zatrudniać ponad 850 osób załogi.





Fot. Marta Domańska

Nowoczesność, gotowość otwarcia się na nowe wyzwania, współpraca marek i dobry design – te hasła przyświecały kolejnej edycji multibrandowego wydarzenia „Marka Wspiera Markę”. To już trzecie spotkanie polskich projektantów, których prace zostały zaprezentowane w budynku Muzeum Miasta Gdyni. Całość inspirowana była i nawiązywała do gdyńskich tradycji opartych na marzeniach o stworzeniu polskiego „okna na świat”. Patronem honorowym wydarzenia był prezydent Gdyni Wojciech Szczurek.

T W trzeciej edycji projektu „Marka Wspiera Markę” organizatorzy wprowadzili małą zmianę, dając projektantom możliwość zaprezentowania sylwetek ze swoich najnowszych kolekcji. Dzięki temu goście pokazu mieli okazję zobaczyć propozycje od La Metamorphose, De La Fotta i Taranko na jesień-zimę 2017/18 oraz poznać propozycje wiosenno-letnie 2018 przygotowane przez Furelle.

Nie odchodzimy jednak od głównej idei projektu, która opiera się na zasadzie współpracy i łączenia marek, dlatego w czasie pokazu prezentowane były również stylizacje składające się z kolekcji różnych projektantów, tych już znanych i tych stawiających pierwsze kroki w świecie mody – wyjaśniała Anna Szubert z Personal Branding Polska, promotorka polskich marek i organizatorka pokazu. – Tym razem do współpracy i ich przygotowania zaprosiliśmy Natalię Turkenich, stylistkę, założycielkę Agencji Turkenich Style i Szkoły Styłu w Moskwie. Jest to również kolejny krok do realizacji naszego marzenia o stworzeniu eventu, który ma być najbardziej prestiżowym wydarzeniem lokalnym, ale jednocześnie o międzynarodowym zasięgu. Wiem, że to śmiała wizja, ale dzięki pracy całego zespołu i współpracy z naszymi partnerami staramy się ją konsekwentnie realizować – podsumowała.

Natalia Turkenich przygotowała na pokaz sześć stylizacji. W rozmowie przyznała, że pierwszy raz miała okazję pracować z polskimi markami fashion.

Bez wątpienia wielu polskich projektantów tworzy kolekcje na światowym poziomie i śmiało mogą myśleć o wejściu na zagraniczne rynki. Organizatorzy wieczoru multibrandowego „Marka Wspiera Markę”, zapraszając do współpracy międzynarodowych gości i potencjalnych klientów, chcieli dać polskim twórcom szansę nawiązania kontaktów zawodowych, które mogłyby zaowocować w przyszłości nowymi pomysłami i projektami biznesowymi.

Gościem specjalnym trzeciej edycji projektu „Marka Wspiera Markę” był Maciej Zień, od wielu lat jeden z najwybitniejszych projektantów na polskiej scenie mody. Twórca luksusowej marki, utożsamianej z klasą i elegancją. W Gdyni Maciej Zień zaprezentował, po pierwszy w swojej 20-letniej karierze, kolekcję The Best of Zień. Każda z prezentowanych toalet, to oddzielna historia. Nosiły je znane osobistości na najróżniejszych galach, festiwalach, premierach czy wydarzeniach prywatnych.

Misją cyklicznego projektu jest również promocja młodych projektantów, stawiających dopiero pierwsze kroki na rynku mody, dlatego przy tej edycji organizatorzy zaprosili do współpracy troje absolwentów krakowskiej Szko-





Od lewej: Dominika Zabrocka, dyrektor Biura Prezidenta Gdyni, Michał Guć, wiceprezydent Gdyni oraz Anna Szubert.

ty Artystycznego Projektowania Ubioru. Swoje projekty zaprezentowali: Ewa Chojnacka, tworząca kolekcje pod marką Hojnatzka, Artur Stec, tworzący pod pseudonimem Leser oraz Maciej Soja. Cała trójka projektantów pokazała nam po osiem sylwetek będących ich pracami dyplomowymi.

Oprócz tego byliśmy świadkami ciekawego połączenia dwóch marek na potrzeby pokazu. Zupełnie nowa marka torebek The Mood wraz z De La Fotta pokazały niezwykle ciekawą i barwną kolekcję. Całość pokazu poprowadził konferansjer Mateusz Hładki – dziennikarz TVN.

Tak znaczące wydarzenie branżowe nie mogłoby się odbyć bez wsparcia sponsorów i partnerów, w tym Magazynu Pomorskiego, patrona medialnego. Po raz trzeci do ich grona dołączyła firma Oceanic, która w tej edycji wystąpiła w podwójnej roli: sponsora i współtwórcy artystycznej części pokazu. Zaledwie dwa miesiące temu firma, specjalizująca się od lat w produktach do pielęgnacji skóry, po raz pierwszy wypuściła na rynek serię kosmetyków kolorowych – AA Wings of Color. W oparciu właśnie o tę linię wizażystki z zespołu Magdaleny Pieczonki przygotowały makijaże modelek i organizatorki Anny Szubert. Na pokazie pojawiła się osobiście Dorota Soszyńska, której firma Oceanic obchodzi w tym roku 35-lecie istnienia. Po raz drugi wspierały wydarzenie także: Karolina Sozańska z Holistic Clinic z Gdyni, Muzeum Miasta Gdynia oraz Link to Poland. Sponsorami trzeciej edycji „Marka Wspiera Markę” byli również: MINI Zdunek, Red Wine and Whisky, serwujący wina, oraz Katarzyna Dowgiałło-Edel z Villa Antonina z Sopotu, która przygotowała wyjątkowy poczęstunek dla gości. To był niezapomniany wieczór, pełen piękna i estetycznych wrażeń. Czekamy na kolejną, marnoczą edycję.

Nagroda Literacka Gdynia 2017

„Kostki literackie” wręczone...

Konkursów literackich w Polsce sporo, szczególnie poetyckich. Ale jest kilka, które mają swoją rangę i uznawane są bezsprzecznie za prestiżowe wydarzenia literackie. Na pewno wśród nich od kilku lat znajduje się Nagroda Literacka Gdynia, która w tym roku organizowana była po raz dwunasty. Ma więc już swoją rangę i swoją cenę. Nagrody wynoszą po 50 tysięcy złotych. Liczba zgłoszeń do czterech kategorii nagrody jest imponująca; w tym roku 434 książki w czterech działach: poezja, proza, eseistyka i przekład na język polski.



Fot. Bogna Kociumbas

Uroczystość wręczenia nagród laureatom odbyła się po raz pierwszy w Muzeum Emigracji w Gdyni. Przewodniczącą Kapituły była profesor Agata Bielik-Robson, filozofka i publicystka, związana z szacownym Uniwersytetem w Nottingham (wydział teologii), ale również z Instytutem Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, a także Uniwersytetem Warszawskim (Ośrodek Studiów Amerykańskich), która współpracowała z sześcioma członkami Kapituły, twórcami i specjalistami w różnych dziedzinach literatury.

W tym roku w skład Kapituły weszli profesorowie Jacek Gutorow, Jerzy Jarniewicz, Aleksander Nawarecki i tłumacze, eseści Małgorzata Łuksiewicz, Marek Bieńczyk i Zbigniew Kruszyński. To dostojne grono nie miało łatwego zadania. Liczba nadesłanych prac była imponująca. W rezultacie nominowano do tegorocznej Nagrody Literackiej Gdyni dwadzieścia osób, po pięć osób w każdej kategorii.

I tak nagrodę w dziedzinie poezji przyznano Michałowi Sobolowi za tom poetycki *Schrony*, który rekomendowała prof. Bielik-Robson podkreślając, że poezja metafizyczna to dzisiaj „rzadki okaz”, ale jak widać się zdarza. Nagrodę w dziedzinie prozy przyznano Salci Hałas za debiutancką powieść *„Pieczeń dla Amfy”*, która już narobiła sporo zamieszania w środowisku krytyczno-literackim. Akcja toczy się w falowcu na Przyszorzu i jest swoistą bajką o ludziach i zdarze-

niach, psach i sklepach, o wizerunku na falowcu Matki Boskiej Zaciekawskiej, i o mężczyznach, z którymi spore kłopoty ma jedna z bohaterek – Elwirka. Tę powieść przedstawiała Małgorzata Łuksiewicz, podkreślając niezwykle miejsce „dziania się”, czyli specjalną, akustyczną przestrzeń wnętrza falowca, w którym ważne są drobiazgi i dramaty egzystencji.

Nagrodę w dziedzinie eseistyki przyznano Krzysztofowi Siwczukowi za esej *„Koło Miejsca/Elementarz”*. Siwczuk, poeta gliwicki, odtwórca roli Wojaczka w filmie Lecha Majewskiego, uhonorowany już Nagrodą Kościeleckich, przez lata sam rekomendował książki do Nagrody Literackiej Gdyni, więc tym bardziej w Gdyni wyznał: „jestem zaszczycony i onieśmielony”.

Nagroda za nowe tłumaczenie przypadała Ryszardowi Engelkingowi za *„Szkółę uczuć”* Gustawa Flauberta. Laureata nie było na gali, ale w jego imieniu kostkę z napisem Gdynia Nagroda Literacka odebrał Tomasz Sawoboda.

Laureaci tegorocznej nagrody zgodnie przyznawali, że znają wagę „owych gdyńskich kostek” i oczywiście doceniają ich rangę w swoim dorobku twórczym. Nagrody wręczał prezydent Gdyni Wojciech Szczurek, a na gali w części artystycznej wystąpił zespół Ircha Trio: Mikołaj Trzaska, Paweł Szamburski i Michał Górczyński.

Alina Kietrys





Karuzela vatowska

zagrożeniem dla przedsiębiorcy

W ostatnich latach rekordowe wartości osiągnęła luka w podatku VAT. Niektóre szacunki mówią, że w 2015 roku wyniosła ona ponad 50 mld zł. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy są funkcjonujące na terenie naszego kraju karuzele podatkowe (VAT). Obecnie służby skarbowe intensyfikują działania mające na celu walkę z przestępcami wyłudzającymi nienależny VAT z budżetu państwa. Często dzieje się tak, że przy tej okazji na celowniku organów podatkowych znajdują się również uczciwi przedsiębiorcy.

Czym jest i jak działa karuzela VAT?

Karuzela vatowska (podatkowa) to szereg transakcji dokonywanych przez liczne podmioty w kraju i na terenie Unii Europejskiej, których celem nie jest faktyczna wymiana towarowo-gotówkowa, a wytworzenie fikcyjnych transakcji, co umożliwia uzyskanie zwrotu VAT, stanowiącego różnicę pomiędzy podatkiem należnym a naliczonym. W tym celu do obrotu gospodarczego wprowadzane są fikcyjne faktury wystawiane przez tzw. słupy, czyli przedsiębiorców, którzy faktycznie nie prowadzą żadnej działalności gospodarczej, a często nawet nie istnieją. Klasyczna karuzela podatkowa opiera się na zasadach opodatkowania transakcji transgranicznych (wewnątrzwspólnotowa dostawa towarów, wewnątrzwspólnotowe nabycie towarów na terytorium kraju), które zakładają, że dostawa pomiędzy podmiotami z różnych krajów członkowskich będzie opodatkowana stawką 0 proc. W uproszczeniu transakcje przebiegają następująco: podmiot krajowy nabywa od podatnika na terenie innego państwa członkowskiego UE towar ze stawką 0 proc., który sprzedaje kolejnemu polskiemu podatnikowi. Z ty-

tułu tej transakcji do budżetu państwa nie zostanie odprowadzony podatek, ponieważ podmiot, który ją dokonał jest tzw. znikającym podatnikiem, a jego rola ogranicza się do wprowadzania do obiegu dokumentacji, z której korzystają jego nabywcy na kolejnych etapach obrotu, odliczający sobie wynikającą z otrzymanych faktur podatek VAT – tzw. bufory. Podmiotów w łańcuchu nabyć i dostaw jest z reguły wiele. Powodem jest łatwy i szybki zarobek, oczywiście finansowany z budżetu państwa, czyli przez obywateli, oraz potrzeba zmylenia tropiących ten proceder organów podatkowych. Ostatni podmiot w łańcuchu dokonuje wewnątrzwspólnotowej dostawy towarów, która jest opodatkowana stawką 0 proc. i z tego tytułu, na podstawie faktur otrzymanych od innych „buforów”, nie wykazuje w deklaracji podatkowej składanej do urzędu skarbowego podatku do zapłaty, a podatek do zwrotu.

Co się kręci w karuzeli?

Głównie towary, na które utrzymuje się duży popyt, a jednocześnie charakteryzujące się wysoką marżą i nieulegające szybkiemu zepsuciu. Do towa-

rów wrażliwych zaliczają się głównie: paliwo, olej rzepakowy, elektronika, metale szlachetne, kawa, herbata, słodczyce, i inne towary, tak zwane szybko zbywalne (FMCG). Ponadto przebieg transakcji jest tak skonstruowany, aby gwarantował szybki zysk, bez jednoczesnego angażowania środków własnych osób biorących udział w procedurze. Wymiana handlowa odbywa się też błyskawicznie: często ten sam towar zmienia „właściciela” wielokrotnie w ciągu dnia. Wysoka rentowność oraz brak konieczności dysponowania środkami finansowymi czy technicznymi powoduje, że świadomie lub w sposób niezamierzony mogą uczestniczyć w tym łańcuchu obrotu także prawni działający przedsiębiorcy.

Konsekwencje

Skutkiem tego proceduru jest zarówno możliwość realnego zagrożenia konkurencyjności dla uczciwych przedsiębiorców, prowadzących działalność zgodnie z prawem i regułami rynku, poprzez zaniżanie cen o wartość nieodprowadzonego podatku, jak i bezpośrednie straty budżetu państwa, w wyniku wyłudzenia zwrotów lub uszczuplenia jego należności. Ponadto w przypadku osób nabywających towary lub usługi od osób uczestniczących w oszustwie, przepisy prawa podatkowego przewidują ograniczenie w odliczaniu podatku VAT naliczonego przy nabyciu towarów. W związku z tym przedsiębiorca będzie musiał powiększyć swoje zobowiązanie podatkowe w podatku VAT o podatek wynikający z nierzetelnych faktur i ten podatek wpłacić na konto urzędu skarbowego. Jeżeli fakt zaniżenia przez podatnika zobowiązania podatkowego na skutek uwzględnienia w rozliczeniu „puste” faktury zostanie ujawniony w toku postępowania podatkowego lub kontroli podatkowej (co z reguły zdarza się najczęściej), organ podatkowy może doliczyć dodatkowe zobowiązanie podatkowe w wysokości do 30 proc. kwoty zaniżenia. Dla podmiotów wystawiających i przyjmujących puste faktury przewidziano również surowe konsekwencje w prawie karnym. Osoby, które wystawiają lub używają faktur poświadczających nieprawdę o okoliczności faktycznych mogących mieć znaczenie dla ustalenia wysokości podatku lub jego zwrotu, powinny liczyć się z karą pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do nawet 25 lat więzienia. Niezależnie od tego przedsiębiorca może być ukarany grzywną do 3000 stawek dziennych.

Zalecana jest szczególna ostrożność

Z uwagi na to, że nieostrożni przedsiębiorcy mogą nieświadomie stać się uczestnikami proceduru, niezbędne jest zachowanie szczególnej staranności przy podejmowaniu decyzji handlowych. Przedsiębiorca oceniając wiarygodność kontrahenta i rzeczywisty charakter transakcji powinien kierować się standardami biznesowymi, z uwzględnieniem specyfiki rynku i realiów ekonomicznych, jak również doświadczeniem wynikającym z prowadzenia działalności gospodarczej.

Jeżeli masz wątpliwości co do bezpieczeństwa przeprowadzanych transakcji, skontaktuj się z naszym doradcą podatkowym.



Zuzanna Umińska. Doradca podatkowy
tel. 785 952 710
uzanna.uminska@eprofitplus.pl
Profit Plus Sp. z o.o.
81-368 Gdynia
ul. Świętojańska 3/1

Korytarz kolejowy Gdańsk - Konstanca

Kolejny projekt sprzyjający aktywizacji działań gospodarczych na linii północ – południe Europy jest już w trakcie realizacji. PKP CARGO SA oraz Zarząd Morskiego Portu Gdańsk podpisały memorandum o współpracy z partnerami rumuńskimi – państwowym przewoźnikiem kolejowym CFR Marfa i Zarządem Portu Konstanca.



Moment podpisania memorandum. W środku od lewej: Maciej Libiszewski, prezes Zarządu PKP CARGO SA, i Łukasz Greinke, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk SA.

Umowa, sygnowana już wcześniej przez stronę rumuńską, otwiera kolejny etap w rozwoju dotychczasowej współpracy pomiędzy stronami w zakresie usług logistycznych w korytarzu kolejowym między Portem Gdańsk a Portem Konstanca.

Mamy satysfakcję, że Grupa PKP CARGO wspólnie z Portem Gdańsk włącza się w kolejny etap realizacji idei Trójmorza. Potencjał państw tego regionu nie jest dziś w pełni wykorzystywany, dlatego staramy się dążyć do jego rozwoju. Stwarza to szansę zarówno dla polskiej gospodarki, jak i dla Grupy PKP CARGO. Jesteśmy krajem tranzytowym, mamy rozbudowane szlaki wschód – zachód. Nadszedł więc czas, aby aktywizować naszą działalność również w kierunku północ – południe Europy. Jestem przekonany, że dzięki współpracy z Portem Gdańsk i naszymi rumuńskimi partnerami zintensyfikuje się wymiana handlowa, realizowana transportem kolejowym także między Bałtykiem a Morzem Czarnym – powiedział Maciej Libiszewski, prezes Zarządu PKP CARGO SA.

Projekt wpisuje się w polityczno-gospodarczą ideę „Trójmorza ABC” (Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne), dla której rozwój połączeń kolejowych, realizowanych w europejskich korytarzach transportowych, jest kluczowym czynnikiem integracji państw członkowskich UE, w tym zwłaszcza państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej. Stanowi także istotny element postępu w kierunku osiągnięcia w tym regionie mobilności zgodnej z zasadami zrównoważonego rozwoju.

Porozumienie jest ważnym krokiem naprzód, zarówno w rozwoju idei Trójmorza, jak i współpracy na linii Port Gdańsk – PKP CARGO. Jednym z priorytetów Portu Gdańsk jest obecnie współpraca przy rozwoju połączeń kolejowych, aby jeszcze skuteczniej docierać do naszych partnerów i wspierać polską gospodarkę – powiedział Łukasz Greinke, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk SA.

Sprawny transport towarów pomiędzy regionami Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego oraz oferowane usługi logistyczne mają być również alternatywą dla klientów prowadzących działalność gospodarczą w regionach Europy Północno-Wschodniej i Południowo-Wschodniej.

Trójmiejscy przedsiębiorcy dzięki unijnemu grantowi wspomogą chorych na cukrzycę



Prezes spółki Przemysław Majewski



Zespół firmy DLabs oraz DiabetesLab Poland.

Szacuje się, że 415 milionów ludzi na świecie cierpi na cukrzycę. Przed 2040 rokiem przewidywany jest wzrost tej liczby do ok. 642 milionów. Z powodu cukrzycy umiera co sześć sekund jeden człowiek (pięć milionów rocznie) – to więcej niż na HIV, gruźlicę oraz malarię łącznie. Jednym z 415 milionów chorych jest Przemysław Majewski, prezes spółki DLabs oraz DiabetesLab Poland, która właśnie otrzymała unijny grant.

Prawie dwa lata pracy kilkunastoosobowego, międzynarodowego zespołu, setki wspólnie spędzonych godzin, dziesiątki wypełnionych formularzy – to wszystko zaowocowało trzema prestiżowymi certyfikatami „Seal of Excellence” w konkursie „Horyzont 2020 – Instrument dla MŚP”.

Projekt został określony jako „projekt wysokiej jakości” na podstawie ocen punktowych – dzięki temu Komisja Europejska przyznała certyfikaty „Seal of Excellence”, które z kolei otworzyły nam drzwi do współpracy z Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) – tłumaczy Olga Pustovalova, Mołdawianka pracująca przy projekcie na stanowisku researchera. Do konkursu mogły zgłosić się wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej. Dokumenty należało wypełnić w języku angielskim, a proces był bardzo złożony i długotrwały, co prawdopodobnie mogło zniechęcić polskich przedsiębiorców, których do konkursu zgłosiło się niewielu. DiabetesLab finalnie otrzymało grant w konkursie Pilotaż Granty dla „Seal of Excellence” (Program Operacyjny Inteligentny Rozwój), ogłoszonym przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości.

Zamierzamy wprowadzić na rynek międzynarodowy innowacyjną technologię, która znacznie ułatwia zarządzanie cukrzycą insulinozależną – mówi Ewa Rajewska dyrektor finansowo-operacyjny spółki. – Technologia stworzona przez nasz zespół wykorzystuje sztuczną inteligencję, aby spersona-

lizować terapię cukrzycową i pomóc pacjentom w codziennym, samodzielnym zarządzaniu tą przewlekłą chorobą. Rozwiązanie to przyniesie korzyści osobom cierpiącym na cukrzycę typu 1, ponieważ wymaga ona intensywnego leczenia i wyjątkowej opieki, w szczególności podczas zajęć sportowych. W następnym kroku zamierzamy dostosować rozwiązanie do potrzeb pacjentów z cukrzycą typu 2 i rozważać inne segmenty klientów. Naszym celem jest przekwalifikowanie rynku, przez koncentrowanie się na inwestycjach zapobiegających powikłaniom wynikającym z cukrzycy, co pozwoli uniknąć kosztownego leczenia i ryzyka poważnych konsekwencji – dodaje. Pomysłem DiabetesLab Poland jest rozwinięcie i wprowadzenie na rynek aplikacji mobilnej Suguard, nad którą prace trwają już od kilku lat. Ma być to aplikacja, która będzie oferować spersonalizowane medyczne rady i „poprowadzi” użytkownika przez cały dzień.

Suguard to nasz osobisty asystent w sprawach związanych z cukrzycą – mówi Przemysław Majewski, prezes i pomysłodawca projektu. Celem DiabetesLab Poland jest wprowadzenie aplikacji na rynek międzynarodowy. Z pomocą sztucznej inteligencji oraz poprzez analizę danych dotyczących zdrowia aplikacja umożliwi ułożenie spersonalizowanego planu leczenia oraz zasugeruje harmonogram aktywności fizycznej. Suguard ma pomagać pacjentom uzyskać stabilny poziom glukozy we krwi. W szczególności tym, którzy prowadzą aktywny tryb życia, aby poprawić stan ich zdrowia, samopoczucie, a także zredukować koszty leczenia – dodaje.

Centrum Geriatrii powstaje w Gdańsku

Nowy model opieki nad seniorami

W Gdańsku powstanie nowoczesne Centrum Geriatrii. Jego budowa rozpocznie się już we wrześniu bieżącego roku. Inwestycja Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego obejmuje m.in. prace remontowo-budowlane oraz zakup wyposażenia do rehabilitacji. Całkowita wartość tego przedsięwzięcia przekracza 11,9 mln zł. Zarząd Województwa Pomorskiego przeznaczył na ten cel prawie 10,2 mln zł dofinansowania ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020. W efekcie realizacji tej inwestycji poprawi się opieka zdrowotna nad osobami starszymi.

Gdańskie Centrum Geriatrii powstanie w strukturze Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego (UCK). Ośrodek będzie świadczył kompleksową opiekę ambulatoryjną dla seniorów. Na potrzeby centrum dostosowane zostaną obiekty Szpitala Studenckiego przy al. Zwycięstwa 30 w Gdańsku.

Celem projektu jest zwiększenie dostępności do usług zdrowotnych dla seniorów na terenie obszaru metropolitalnego. Poprawę jakości obsługi medycznej odczują przede wszystkim mieszkańcy województwa pomorskiego w wieku 65+. Seniorzy z Pomorza zyskają dostęp do bardziej wszechstronnych, specjalistycznych i skoordynowanych usług zdrowotnych, jeszcze lepiej dopasowanych do ich indywidualnych potrzeb. Realizacja projektu obejmować będzie m.in. prace remontowo-budowlane, zakup wyposażenia do rehabilitacji ruchowej, kardiologicznej i pneumonologicznej. Będzie też nowy sprzęt medyczny do diagnostyki i terapii w zakresie funkcji poznawczych, a także systemów do teleopieki nad pacjentem, telerehabilitacji domowej oraz monitoringu pacjentów. Pomieszczenia zostaną wyposażone w podstawowy sprzęt biurowy i medyczny.

W Centrum Geriatrii organizowane też będą szkolenia specjalistyczne dla lekarzy POZ, specjalistów i pielęgniarek, fizjoterapeutów, koordynatorów zespołu, a także psychologów, dietetyków, pracowników socjalnych, opiekunów, wolontariuszy, absolwentów Wydziału Zdrowia Publicznego GUMed. Będą one dostosowane do nowego modelu opieki nad seniorami.

GUMed., jako organ założycielski szpitala klinicznego i jedyna uczelnia medyczna na Pomorzu, której działalność prowadzona jest na obszarze metropolitalnym, aktywnie współuczestniczy w tworzeniu systemu ochrony zdrowia w regionie. Zapewnia wysokospecjalistyczne świadczenia diagnostyczno-lecznicze, prowadzi kształcenie ustawiczne kadr medycznych oraz dostarcza ekspertyzy i opinie władzom samorządowym i państwowym.

Nowa inwestycja wpisuje się w założenia Regionalnej Polityki Zdrowotnej Województwa Pomorskiego.





Pomorzanka w Lean In Leaders

Włącz się do gry

Przedstawicielka Lean In Poland po raz pierwszy została zaproszona na ogólnoświatową konferencję Lean In Leaders w Palo Alto, USA. Lean In Circles, to organizacja skierowana do kobiet, której pomysłodawczynią jest Sheryl Sandberg – od 2008 roku szef operacyjny Facebook Inc., a także autorka książki „Włącz się do gry. Kobiety, praca i chęć przywództwa”. Globalna sieć tej organizacji zrzesza ponad 33 tys. regionalnych kół (miasta, kampusy studenckie oraz inkubatory nowych technologii), których aktywnie działają miliony kobiet.

Idee Sheryl Sandberg dotarły do Trójmiasta, gdzie grupa przedsiębiorczych kobiet zainicjowała powstanie Lean In Pomorskie w grudniu 2015 roku (od maja 2017 roku przekształciło się w Lean In Poland). Do szeroko opisywanych inicjatyw, realizowanych przez Lean In Poland, należała w latach 2015–2016 akcja „Podaruj torebkę”. Ideą tego przedsięwzięcia było przekazywanie kobietom, będącym pod opieką Centrum Integracji Społecznej w Gdańsku, torebek zawierających między innymi przybory kosmetyczne, książki, środki czystości itd. Pod hasłem: #KobietaKobiecie udało się zebrać na terenie Trójmiasta ponad 1000 torebek i przekazać je potrzebującym. Do tych działań włączyły się również CIS Legionowo, Gliwickie Stowarzyszenie „Przed Siebie” oraz Wrocławskie Centrum Integracji.

Koło Lean In Poland realizuje cykliczne spotkania oraz warsztaty i szkolenia, zapraszając uznane ekspertki, które chcą dzielić się wiedzą i doświadczeniem z bardzo różnych dziedzin. Koło aktywnie angażuje się również w liczne działania społeczne, takie jak na przykład promocja przedsiębiorczości wśród młodzieży.

Widoczna aktywność i kreatywność Lean In Poland zostały zauważone i docenione przez zespół z Palo Alto. Po raz pierwszy Polska była repre-

zentowana na dorocznym spotkaniu kół z całego świata, które odbyło się w dniach 28-29 lipca br. w Palo Alto, USA. To już trzecie tego typu spotkanie, w którym uczestniczyło 75 przedstawicielek Lean In z całego świata, w tym m.in. z Wielkiej Brytanii, Francji, Izraela, USA, Indii, Malezji, Chin, Japonii,

Lean In Poland działa od 2015 roku jako nieformalna grupa ponad 300 kobiet, którym idea LeanIn.org jest bliska. Do końca 2017 roku Lean In Poland będzie zarejestrowane jako stowarzyszenie. Pomysłodawczynią wprowadzenia idei tej organizacji do Polski jest Aleksandra Harsiuk, brokerka eksportowa w projekcie „Pomorski Broker Eksportowy”. W poprzednio prowadzonej działalności przygotowywała i wdrażała kompleksowe rozwiązania dotyczące obsługi klienta – sprzedaży, komunikacji, technologii. W organizacji Pracodawcy Pomorza przewodniczyła Sekcji Handlu i Usług. Otrzymała również Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Pracodawców Pomorza”. Autorka artykułów z zakresu obsługi klienta między innymi w magazynach: Dolce Vita, Magazyn Pomorski, Nowa Sprzedaż. Wyróżniona tytułem „Kobiety Sukcesu 2017”, decyzją kapituły plebiscytu organizowanego przez Konwencję Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego.



Od prawej: Sheryl Sandberg i Aleksandra Harasiuk.

Kuwejtu, Emiratów Arabskich, Salvadoru, Kanady. Wśród zaproszonych znalazły się również przedstawicielki takich tuzów biznesu, jak: Proctor & Gamble, Amazon, LinkedIn, Disney, Coca-Cola, JP Morgan, Johnson&Johnson, Salesforce.

To wielkie wyróżnienie dla mnie jako Pomorzanki i Polki znaleźć się wśród nielicznych przedstawicielek Europy zaproszonych na konferencję Lean In Circles – podsumowała Aleksandra Harasiuk, przewodnicząca Lean In Poland. - W kobietach drzemie wielka moc, jesteśmy otwarte na nowości. W wiele działań bardzo chętnie angażujemy się pro publico bono, pomimo wielu obowiązków zawodowych i prywatnych. Podczas konferencji miałam okazję nie tylko promować nasz kraj i region, ale przede wszystkim rozmawiać o wyzwaniach, jakie stoją przed kobietami w dobie wielkich zmian społecznych i kulturowych, które odbywają się na całym świecie, również w naszym kraju – dodała Aleksandra Harasiuk.

Największym przeżyciem dla zaproszonych liderok było spotkanie z Sheryl Sandberg. W czasie jego trwania padały pytania o przyszłe cele organizacji, plany rozwoju sieci kół poza granicami USA, a także o nową książkę Sandberg „Option B. Facing adversity, building resilience and finding joy”. Podczas dwudniowej konferencji, która odbyła się w kampusie Uniwersytetu Standforda, przedstawicielka Pomorza spotkała się z takimi wizjonerami, jak Dave Evans, autor bestsellera „Designing your life”, a także dr Jen Welter, pierwszą w historii trenerką w lidze NFL, Jackie Jones, przewodzącą Partnershipu na rzecz Różnorodności i Włączania w LinkedIn, dr Deborah Gruenfeld, profesor zachowania organizacyjnego ze Standfordu. Megan Rooney – jedna z najlepszych autorek przemówień, które napisała m.in. dla Baracka Obamy i Hillary Clinton, przekazała uczestniczkom konferencji cenną radę od tej ostatniej – „podziel się swoją historią”.



Para książęca odwiedziła Gdańsk

Gdańsk odwiedziła brytyjska para książęca, księżna i książę Cambridge – Kate i Wiliam. Pierwszym punktem wizyty było zwiedzanie Muzeum Stutthof w Sztutowie.



Prezenty dla brytyjskiej pary książęcej od marszałka województwa pomorskiego.

W gdańskim Dworze Artusa brytyjskich gości powitał prezydent Paweł Adamowicz. Następnie na przedprożu Dworu Artusa, przy akompaniamencie Cappelli Gedanensis, mieszkańcy Gdańska i Pomorza pozdrawiali książęcą parę. Podczas spaceru w okolicach fontanny Neptuna, na Długim Targu i ul. Długiej, goście mieli okazję skosztować tradycyjnych polskich pierogów i likieru Goldwasser. Następnie Kate i William udali się do Teatru Szekspirowskiego, gdzie spotkali się z marszałkiem województwa pomorskiego Mieczysławem Strukiem.

Para książęca z zainteresowaniem zwiedziła Teatr Szekspirowski, a potem wzięła udział w cocktail party z udziałem ludzi kultury, sztuki i nauki. Czekala ich też niespodzianka, bo z okazji wizyty marszałek województwa pomorskiego przygotował prezenty. Księżna otrzymała torebkę ozdobioną haftem kaszubskim szkoły żukowskiej (jego tradycja sięga XIII w., gdy córki pomorskich książąt i możnowładców poznawały tajniki haftowania) oraz bursztynowy wisiorek, zaś książę – rogową tabakierę i bursztynowo-srebrne spinki do mankietów. Przy tej okazji goście dowiedzieli się, że angielscy kupcy w XVII w. przywieźli tytoń do grodu nad Motławą, a dziś Pomorzanie częstują ich potomków tabaką.

Zainteresowało ich także, iż haft na torebce prezentuje szkołę żukowską, która została wpisana na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, będącą spisem przejawów żywego dziedzictwa niematerialnego z terenu Polski. Na liście znajdują się: rusznikarstwo artystyczne i historyczne, szopkarstwo krakowskie, pochod Łajkonika, flisackie tradycje w Ulanowie, procesja Bożego Ciała w Łowiczu, język esperanto oraz umiejętność wytwarzania instrumentu zwanego kozą i gry na nim.

Wieczorem w Europejskim Centrum Solidarności księżna Kate i książę William spotkali się między innymi z Lechem Wałęsą.



Lech Wałęsa wychodzący z konferencji prasowej, podczas której odniósł się do zarzutów współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa w okresie PRL, postawionych mu przez Instytut Pamięci Narodowej. Gdańsk (Polska), 29 lutego 2016 r.

Fot. Ł. Głowala

Świat w obiektywie

Chrześcijański krzyż w Iraku, zmagania triathlonistów na dystansie Ironman, emocje podczas Open'erFestival – to jedne ze 149 najlepszych zdjęć dokumentalnych z 2016 roku. Można je oglądać od 4 sierpnia w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie na wystawie prac laureatów 13. edycji konkursu BZ WBK Press Foto. Wystawę otworzył wernisaż, a wcześniej odbyło się spotkanie autorskie „Od pasji do profesjonalizmu” z lokalnymi laureatami konkursu.

Prezentowane zdjęcia zostały wybrane spośród blisko 8 tys. nadesłanych do konkursu. Podczas dwudniowych obrad jury wyłoniło 149 najlepszych. Są wśród nich prace fotoreporterów z Gdańska: Renaty Dąbrowskiej, Macieja Moskwy, Mirosława Pieślaka i Łukasza Głowali.

W tym roku jury po raz kolejny nagrodziło zdjęcia Macieja Moskwy (Testigo Documentary), od lat dokumentującego przebieg konfliktu na Bliskim Wschodzie. Tym razem zdobył on III miejsce w kategorii „Życie codzienne” za fotoreportaż pokazujący powrót chrześcijan do irackiego miasta Erbil-Ainkawa po wycofaniu się tzw. Państwa Islamskiego. Symboliczne zdjęcie z tego fotoreportażu zdobyło również I miejsce w tej samej kategorii („Życie codzienne”, zdjęcie pojedyncze).

Ta wyprawa do Iraku była dla mnie szczególnym przeżyciem. Spędziłem tam półtora miesiąca. Docierałem do skupisk i osad chrześcijan. Byłem na froncie walk w Mosulu, miejscu, gdzie irackim siłom udało się po tygodniach ciężkich walk wyprzeć islamskich ekstremistów ze wschodniej dzielnicy miasta. Dokumentowałem też powrót chrześcijan do miejsc, z których fundamentaliści islamscy zostali już wyparci. Tu akurat widzimy krzyż zdemontowany z pięknego niegdyś kościoła św. Józefa znajdującego się w centrum miasta Erbil-Ainkawa, do którego powoli powracają chrześcijanie. Krzyż zostaje wniesiony na ciężarówkę i wkrótce zostanie przewieziony do jednego z seminariów duchownych – powiedział Maciej Moskwa.

Renata Dąbrowska („Gazeta Wyborcza Trójmiasto”) zdobyła I miejsce w kategorii „Kultura i sztuka” za niezwykle malownicze zdjęcia publiczności



Open'er Festival 2016. Julia z Białegostoku wśród publiczności. Gdynia (Polska), 2 lipca 2016 r.



Chrześcijański krzyż. Od przeszło dwóch lat fundamentaliści tzw. Państwa Islamskiego okupowali tereny zamieszkałe przez irackich chrześcijan. W wyniku ofensywy na Mosul część chrześcijańskich miast została wyzwolona, odbyły się pierwsze msze, a mieszkańcy zaczęli wracać do swoich spalonych i często zniszczonych domów. Erbil (Irak), 23 grudnia 2016 r.



Zdjęcia przedstawiają zmagania triathlonistów na dystansie Ironman. Zawodnicy zmagają się w trzech dyscyplinach – pływaniu na dystansie 3,86 km, jeździe na rowerze 180,2 km oraz bieganiu na dystansie pełnego maratonu, czyli 42,195 km. Gdańsk, Gdynia, Malbork (Polska), lipiec-wrzesień 2016 r.

Mobilne kasy na stacjach Lotosu

Na trasie Warszawa – Gdańsk, przy autostradach A1 i A2, LOTOS umożliwia klientom dokonanie płatności za paliwo już przy dystrybutorze. Testowane rozwiązanie zmniejszyło kolejki na wybranych stacjach paliw.



podczas Open'erFestival. Mirosław Pieślak (gazeta codzienna „Fakt”) został nagrodzony I miejscem w kategorii „Sport” za fotoreportaż ze zmagania triathlonistów na dystansie Ironman. Jurorzy nagrodzili również Łukasza Głowale (II miejsce, kategoria „Wydarzenia”) za zdjęcie Lecha Wałęsy wychodzącego z konferencji prasowej, podczas której były prezydent odniósł się do zarzutów współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa.

Laureatem najważniejszej nagrody w konkursie za Zdjęcie Roku jest Szymon Barylski, freelancer. Nagrodzone zdjęcie zostało wykonane w marcu 2016 r. w obozie uchodźców w Idomeni na granicy grecko-macedońskiej, do którego przybywają tysiące imigrantów z różnych warstw społecznych, uciekających przed wojną, śmiercią i głodem.

Pomysł mobilnych stanowisk kasowych przy dystrybutorach powstał po analizie zachowań klientów i charakterystyki sprzedaży na stacjach autostradowych.

Zdefiniowaliśmy tzw. wąskie gardła, jakie powstają na całej ścieżce obsługi klientów, poczynwszy od wjazdu na teren MOP (tzw. Miejsce Obsługi Podróżnych) – mówi Krzysztof Zwierzycki, szef biura sieci stacji własnych LOTOS Paliwa. – Spotkaliśmy się z wieloma pozytywnymi komentarzami klientów. Jesteśmy przekonani, że mobilne kasy przy dystrybutorach pomogły nam obsłużyć większą liczbę kierowców. Z pewnością przyczyniły się do pobicia tego lata kilku rekordów sprzedażowych – zapewnia Krzysztof Zwierzycki.

Czy tu zatonął „Żółty Lew”?

Podwodne badania przy Twierdzy Wisłoujście prowadzi Muzeum Historyczne Miasta Gdańska. W ramach projektu, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, archeolodzy dokonują rozpoznania oraz inwentaryzacji stanowisk i obiektów o charakterze zabytkowym w korycie Martwej Wisły na odcinku 650 metrów. W okolicy zabytkowej twierdzy w 1628 r. miał zatonąć okręt wojenny „Żółty Lew”.



Twierdza Wisłoujście i Martwa Wisła skrywają jeszcze wiele tajemnic. Część z nich zostanie odkryta niebawem.



Do badań użyto echosonaru wielowiązkowego i sonaru bocznego. Na dnie Martwej Wisły zidentyfikowane zostaną podwodne artefakty.

Fot. A. Grabowska (MHMG)

Twierdza Wisłoujście w Gdańsku jest jednym z najwybitniejszych dzieł „architektury militaris” na ziemiach polskich. Najstarsze fortyfikacje obiektu sięgają średniowiecza. Ze względu na swoje położenie, jako punkt obrony i kontroli nad ujściem Wisły, twierdza odgrywała wielokrotnie ważną rolę w konfliktach z udziałem Rzeczypospolitej na przestrzeni blisko pięciu wieków jej funkcjonowania jako obiektu fortecznego. Stąd w 1627 r. wyruszyła flota polska na zwycięską bitwę pod Oliwą. W nocy z 5 na 6 lipca 1628 r. przy Twierdzy Wisłoujście miało również miejsce zatopienie, w wyniku szwedzkiego ostrzału artyleryjskiego, okrętu „Żółty Lew” – pierwszej zbudowanej w gdańskiej stoczni pinki służącej we flocie królewskiej.

Dotychczas na obszarze wokół twierdzy nie podejmowano szerszych działań dotyczących rozpoznania i lokalizacji podwodnych stanowisk archeologicznych, zarówno na odcinku Martwej Wisły oraz okalających samą twierdzę dwóch pierścieni fos. Dokonano tylko oględzin fundamentów fortu Carre. Ze względu na współczesne intensywne użytkowanie wskazanego obszaru badawczego, wykonanie planowanych badań ma istotne znaczenie dla zachowania dziedzictwa archeologicznego – mówi Waldemar Ossowski, dyrektor MHMG.

Głównym celem wartego 103,5 tys. zł projektu „Podwodne rozpoznanie obszaru wokół Twierdzy Wisłoujście w Gdańsku” jest archeologiczna prospekcja wskazanego obszaru wód wokół fortyfikacji, co pozwoli określić liczbę, zasięg oraz wartość kulturową i historyczną wszelkich potencjalnych

zabytków i struktur zalegających na dnie. Zgodnie z założeniami konwencji o ochronie podwodnego dziedzictwa kulturowego UNESCO z 2001 r. oraz Kartą ochrony i zarządzania podwodnym dziedzictwem kulturowym ICO-MOS z 1996 r., za jeden z priorytetów projektu przyjęto zachowanie podwodnego dziedzictwa kulturowego in situ.

Główny nacisk przy realizacji działań położyliśmy na rozpoznaniu potencjalnych stanowisk i obiektów o charakterze zabytkowym, z wykorzystaniem aparatury hydroakustycznej. Instytut Morski w Gdańsku właśnie je zakończył. Dzięki wynikom pozyskanym z sonarów dokonamy niebawem podwodnych oględzin, ale ograniczymy je do wykonania dokumentacji pomiarowo-rysunkowej, fotograficznej oraz, w przypadku natrafienia na drewniane struktury, pobrania próbek do analiz dendrochronologicznych. Samych zabytków nie będziemy podnosić z dna – kontynuuje Waldemar Ossowski.

Uzyskane dane zostaną wprowadzone do Karty ewidencyjnej zabytku archeologicznego, a następnie przekazane do odpowiednich organów administracyjnych zajmujących się monitorowaniem i ochroną podwodnych stanowisk archeologicznych (Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, Urząd Morski w Gdyni, Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku). Pozwoli to również na realizację przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska części założeń długofalowego programu badań, ochrony i rewitalizacji obszaru Twierdzy Wisłoujście.

Czy w trakcie badań zostanie odnaleziony „Żółty Lew”? Na szczegółowe wyniki badań oraz materiał wideo będzie trzeba poczekać do końca 2017 r.



Zamieszkać w Parku Oliwskim

Siedem dwu- i trzypiętrowych budynków stworzy osiedle Oliwski Park, zlokalizowane w niezwykle atrakcyjnym, pełnym zieleni otoczeniu Parku Oliwskiego. Jest to bez wątpienia położenie należące do najpiękniejszych w Gdańsku. Inwestycję realizować będzie Moderna Holding. Znajdą się tu łącznie 102 mieszkania i eleganckie apartamenty o powierzchni od 47 mkw. do 142 mkw. Wartość i atrakcyjność tych lokali podnosi jeszcze fakt, że poza wymienionymi nie powstaną już w tym miejscu żadne inne budynki.

Budowa tego wyjątkowego osiedla rozpoczyna się już we wrześniu bieżącego roku i potrwa około 20 miesięcy. Inwestycja Moderna Holding zagospodaruje nieużytek przylegający do tak zwanego Folwarku Saltzmanna.

Niezwykłości temu projektowi nadaje kilka elementów. To jedyna, ostatnia taka przestrzeń, dająca naturalną możliwość zamieszkania w samym Parku Oliwskim. Apartamenty powstaną w bardzo oryginalnym parkowym otoczeniu. Sąsiadujący z inwestycją piękny ogród japoński znajdzie swoje przedłużenie na dziedzińcu między budynkami, tworząc urokliwe miejsce odpoczynku dla mieszkańców. Z 11,5 tys. mkw. powierzchni działki ponad 8 tys. mkw. zajmie starannie zaaranżowana część parkowo-ogrodowa. Inwestycja będzie otwierać się na 11 hektarów Parku Oliwskiego z zabawkami, jak Archikatedra Oliwska, Palmiarnia, Pałac Opatów. Odważyć się powiedzieć, że to jedyne tak piękne i oryginalne miejsce w Polsce, w którym jeszcze można zamieszkać – mówi Adam Małaczek, prezes zarządu Moderna Holding.

Tak unikatowa parkowa lokalizacja wymagała konsultacji i uzgodnień z Pomorskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Wszystkie wymagania konserwatora zostały uwzględnione w projekcie.

Szczególne miejsce, jakim jest Park Oliwski, wymagało od architektów

z pracowni Wolski Architekci dbałości o każdy detal – zarówno jeśli chodzi o kształt i wygląd budynków, jak i o ich otoczenie – podkreśla prezes Adam Małaczek. – Projekt nawiązuje formą do willi miejskich z ich kameralną skalą, przemyślanym układem funkcjonalnym i minimalistycznym stylem, którego elegancję podkreśla zestawienie dwóch materiałów: naturalnego kamienia i wielkoformatowych płyt ceramicznych. Wokół budynków nasadzone zostaną krzewy i wysokie drzewa, powstaną oświetlone alejki, które w naturalny sposób wkomponują się w parkowe otoczenie. Szklane balustrady i panoramiczne okna dadzą mieszkańcom niepowtarzalny widok na Park Oliwski.

Oliwa jest miejscem niezwykłym nie tylko dla gdańszczan, czy szerzej: mieszkańców Trójmiasta. Decyduje o tym nie tylko jej bogata historia, ale również przemiana, która dokonała się tu w ciągu ostatnich kilku lat.

W tym czasie powstało w Oliwie ponad 200 tys. mkw. nowej powierzchni biurowej w standardzie premium. Swoje siedziby ulokowały tu międzynarodowe korporacje oraz ważne dla Pomorza firmy i instytucje. Imponująco rozbudował się Uniwersytet Gdański. Dzielnica nie utraciła przy tym walorów miejsca idealnego do mieszkania – świetnie skomunikowanego i z imponującymi terenami rekreacyjnymi – mówi Adam Małaczek i dodaje: – Twierdząc tak nie tylko dlatego, że, jak wspominałem przy okazji naszej wcześniejszej inwestycji przy Grunwaldzkiej 505, Oliwa jest mi szczególnie bliska.



Wystawę odwiedziła Bożena Kołodziej, córka fotoreportera Janusza Uklejewskiego.

Czarno-biały Gdańsk lat 60.

Niemal każdy z nas – za sprawą telefonów komórkowych, fotograficznych aparatów cyfrowych – robi zdjęcia i to zdjęcia kolorowe! A zdjęcia czarno-białe? To już historia, choć nie tak odległa. Fotografia barwna ukazuje nam świat, jaki widzimy: piękny, kolorowy. To nasza rzeczywistość, taką właśnie postrzegamy, nasze oczy widzą świat w kolorze i takie kolorowe zdjęcia nas nie zaskakują. A fotografia czarno-biała, która w XX wieku była codziennością?

Zdjęcia w czerni i bieli mają swój niepowtarzalny klimat. Podkreślają emocje, widać to szczególnie na zdjęciach portretowych, na ludzkich twarzach, które otoczone są subtelnym jasnym bądź ciemnym światłem. To światło, ta twarz, która wydobywa się na przykład z półcienia, niesie ze sobą jeszcze pewną tajemnicę nie do przekazania w fotografii barwnej.

Rzeczywistość jest jednak kolorowa, a tu na czarno-białych zdjęciach te dwa kolory stwarzają nastrój. Dostrzegamy albo jaśniejsze albo ciemniejsze ele-

menty. Brak koloru pozwala nam skupić wzrok na wybranych fragmentach zdjęcia.

Dział Fotografii Muzeum Narodowego w Gdańsku jest w posiadaniu historycznych już czarno-białych zdjęć Gdańsku. Na wystawie zatytułowanej „Czarno-biały Gdańsk lat 60”. zaprezentowano w salach Gdańskiej Galerii Fotografii w Zielonej Bramie kilkadziesiąt zdjęć autorstwa związanych twórczo z Gdańskiem dokumentalistów powojennego Trójmiasta, artystów fotografików: Janusza Uklejewskiego, Jerzego Dygasiewicza, Janusza Ry-



Wernisaż wystawy „Czarno-biały Gdańsk lat 60.” otworzyły Maja Bieńkowska i Małgorzata Taraszkiewicz-Zwolicza kuratorki wystawy.



Fotografia czarno-biała ma swój niepowtarzalny klimat, warto takie zdjęcie zatrzymać w kadrze.



Czarno-białe zdjęcia wydobywają półcień, podkreślają emocje.

dzewskiego, Edmunda i Bolesławy Zdanowskich, Tadeusza Linka. Wszyscy oni tworzyli wybitne środowisko artystyczne, skupione wokół powstałego w 1947 roku Związku Polskich Artystów Fotografików Okręgu Pomorskiego. Byli profesjonalistami, na przykład T. Link był doskonały w fotografii teatralnej, B. i E. Zdanowscy tworzyli struktury edukacji fotograficznej, J. Uklejewski był fotoreporterem marynistą. Ich czarno-białe zdjęcia Gdańska ukazują niezwykle rozwój miasta i przypominają specyfikę czasu minionego. Fotografie te to swoisty przegląd krajobrazu industrialnego, architektonicznego i społecznego miasta odrodzonego po II wojnie światowej.

Siłą prezentowanych fotografii jest związek ich twórców z Trójmiastem. Potrafili oni uchwycić swoistego ducha Wybrzeża. Wśród krajobrazów

stoczniowych, ludzi przy pracy, nowoczesnego budownictwa rejestrowali życie mieszkańców i turystów korzystających z uroków Trójmiasta. Fotografie przez nich wykonane stanowią nie tylko dokument tamtych czasów w klasycznej formule, ale dodatkowo charakteryzują się dużym walorem artystycznym, wrażliwością na światło, świadomym i konsekwentnym wykorzystaniem fotograficznych środków wyrazu – mówią Maja Bieńkowska i Małgorzata Taraszkiewicz-Zwolicka, kuratorki wystawy.

Fotografia czarno-biała wykonana na analogowych aparatach, na przykładzie zdjęć Gdańska, pokazanych na wystawie w Zielonej Bramie, udowadnia, że czerń i biel ma jednak swój niepowtarzalny klimat.

(JU)

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

NASZE USŁUGI:

ANRO®

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy

PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŹNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000
www.anro.info
tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk



 **FIBARO**
Home intelligence

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELIĞENTNE DOMY:

fibaro-gdansk.com

+48 500 621 700

biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**

Dawolna konfiguracja i prosta rozbudowa

► **Bez kucia ścian**

Instalacja w 1 dzień

► **Oszczędność energii do 30%**

Sterowanie oświetleniem i roletami

► **Obsługa informatyczna firm**

Systemy monitoringu



► **System bezprzewodowy**



USŁUGI IT

mmsystems.pl

+48 882 701 701

biuro@mmsystems.pl



Nowe oblicze Muzeum Poczty Polskiej

Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku to miejsce wyjątkowe na turystycznej mapie Gdańska. W zabytkowym budynku Poczty Polskiej, świadku wydarzeń z początku II Wojny Światowej, zwiedzający znajdują informacje o bohaterstwie, poświęceniu i oporze Polaków oraz gdańskiej Polonii wobec niemieckiego nazistowskiego ataku w dniu 1 września 1939 r.

Niedługo Muzeum Poczty Polskiej znacznie poszerzy ofertę dla zwiedzających. Stanie się tak, ponieważ Muzeum Historyczne Miasta Gdańska otrzymało dwie dotacje ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego, które umożliwią: po pierwsze – konserwację i digitalizację przedmiotów osobistych ocalałych po obrońcach Poczty Polskiej w Gdańsku, a po drugie – przygotowanie koncepcji i scenariusza nowej wystawy stałej w tej placówce. Oba przedsięwzięcia mają zostać zrealizowane do końca 2017 roku.

Muzeum Poczty Polskiej jest jedynym gdańskim muzeum, którego główny trzon narracyjny prezentuje życie codzienne mniejszości polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku. Oddział MHMG przechowuje też eksponaty z ekshumowanego masowego grobu obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku, który odkryto w 1991 r. na Zaspie.

Obiekty wydobyte w latach 90. XX w. z masowego grobu pocztowców w końcu doczekają się kompleksowych prac, dzięki którym zostaną odnowione i zabezpieczone przed szkodliwym działaniem czasu oraz otoczenia. Prezentacja odnowionych zabytków jest planowana na 5 października 2017 r., czyli w 78. rocznicę rozstrzelania Obrońców Poczty Polskiej.

W ramach projektu „Witajcie koledzy!” zorganizowaliśmy już obchody 25. rocznicy uroczystego pogrzebu, zebraliśmy relacje uczestników wydarzeń związanych z odnalezieniem grobu, ekshumacją i pogrzebem. Teraz skupimy się przede wszystkim na konserwacji relikwii bohaterów Poczty Polskiej w Gdańsku i ich odpowiednim wyeksponowaniu. Na godne potraktowanie czekały blisko ćwierć wieku. Drugie zadanie polega na digitalizacji już odnowionych niemieckich świadectw zbrodni na cywilach – mówi dr hab. Janusz Trupinda, kierownik Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku.

Władze muzeum idą o krok dalej. W ramach drugiego dofinansowanego ze środków MKiDN projektu zostanie przygotowana koncepcja scenariusza nowej wystawy stałej, a jej otwarcie ma nastąpić w 80. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej.

Główne założenia nowej ekspozycji mają zostać wypracowane do końca 2017 r. przez pracowników naszego muzeum oraz zewnętrznego zespołu ekspertów. Ich zadaniem będzie poszerzenie zakresu przekazywanych w Muzeum Poczty Polskiej treści w przestrzeni zabytkowego budynku, który, przypomnijmy, nie został stworzony i zaprojektowany do celów wystawienniczych. Aby urzeczywistnić zapowiedź o nowej wystawie, zamierzamy złożyć w przyszłości osobny wniosek. Chcemy, aby gdańszczanie i zwiedzający nasze miasto turyści mogli odkryć na nowo historię Obrońców Poczty Polskiej oraz gdańskiej Polonii – mówi Waldemar Ossowski, dyrektor MHMG.





Widok z kompleksu Deo na Ratusz Głównomiejski i Bazylikę Mariacką.

Wyspa Spichrzów otrzymuje nowe życie

W otoczeniu odrestaurowanego spichlerza Deo, w bezpośrednim sąsiedztwie Motławy i Głównego Miasta, tworzy się nowoczesny projekt architektoniczny, wkomponowany w historyczną zabudowę Gdańska. Za sprawą dwóch inwestorów kompleksów Deo Plaza i Granaria, Wyspa Spichrzów otrzymuje nowe życie.

Na powierzchni 7 tys. metrów kwadratowych powstają apartamenty mieszkalne, czterogwiazdkowy hotel oraz strefa handlowo-usługowa z restauracjami i kawiarniami. Do dyspozycji mieszkańców i gości będzie dwupoziomowy parking podziemny z ponad 200 miejscami. Hotel Deo znajdować się będzie w zabytkowym spichlerzu, historycznym obiekcie, ocalałym po 1945 r. Jak twierdzi inwestor, pomorski przedsiębiorca Zbigniew Nowak, prestiżowy hotel podniesie komfort Deo Plazy i pozwoli zapewnić wysoką jakość życia mieszkańcom apartamentów. W hotelu będzie 368 pokoi, czyli ok. 760 miejsc, oraz centrum konferencyjno-bankietowe o powierzchni 1,5 tysiąca mkw., w tym dziewięć sal konferencyjnych; największa ma pomieścić 900 osób. Poza tym planowane są dwie restauracje na 340 osób, lobby bar, basen ze strefą saun, niezależ-

ny fitness z salą do ćwiczeń kardio. Powstanie tu także salon kosmetyczno-fryzjerski, dziewięć gabinetów zabiegowych, klinika medycyny estetycznej oraz sala zabaw dla dzieci.

Inwestor Granarii, warszawski przedsiębiorca Wojciech Ciurzyński twierdzi, że zbudowana zostanie kładka przez Motławę, przebudowany most Stągiewny, rozbudowana marina. Zmodernizowana będzie ulica Chmielna, jej połączenie z Podwalem Przedmiejskim oraz Długie Pobrzeże.

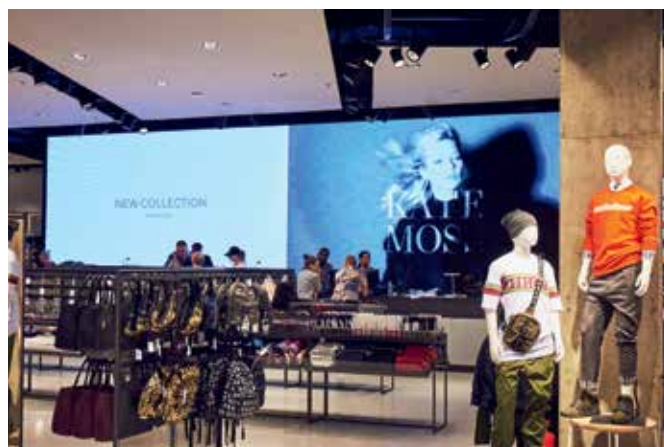
Obecny na uroczystości prezydent Gdańska Paweł Adamowicz zwrócił się do inwestorów: Dziękuję, że współpracujecie, że jest to współpraca prawdziwa, autentyczna, efektywna i efektywna – przypominając, że tereny te czekały na zagospodarowanie ponad 70 lat.



Inwestorzy Zbigniew Nowak i Wojciech Ciurzyński oraz prezydent Paweł Adamowicz.



Wiesław Kostrzewa, dyrektor Centrum Korporacyjnego BOŚ Banku.



LPP w ekspansji na rynek Brytyjski

6 września na najbardziej prestiżowej ulicy handlowej Londynu, Oxford Street, działalność rozpoczął flagowy salon marki Reserved, będącej własnością LPP SA. Była to jednocześnie inauguracja działalności największej polskiej spółki odzieżowej na rynku brytyjskim.

LPP SA jest właścicielem 5 brandów. Oprócz Reserved są to: Cropp, House, Mohito i Sinsay. Polska spółka zbudowała silną pozycję w regionie Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów oraz w krajach bałtyckich. Jej kolekcje dostępne są również na Bliskim Wschodzie. Podbój Europy Zachodniej gdańska firma rozpoczęła, otwierając w 2014 roku pierwszy salon w Niemczech, gdzie dziś w największych miastach działa ich już 19. Kolejnym krokiem jest wejście na rynek brytyjski, w czym LPP SA wspiera bank HSBC. Bank wystawił gwarancję, która umożliwiła polskiej firmie podpisanie długoterminowej umowy najmu lokalu w tej wyjątkowej lokalizacji.

Oxford Street to idealna lokalizacja dla marki, która chce zaistnieć w świadomości zagranicznych konsumentów. Ulicą tą rocznie przechodzi 250 milionów osób, wśród nich są zarówno mieszkańcy Londynu, jak i turyści z Wielkiej Brytanii i innych części świata – mówi Przemysław Lutkiewicz,

wiceprezes zarządu i dyrektor finansowy LPP SA. – W wyborze partnera finansowego ważna była dla nas jego obecność zarówno na rynku polskim, jak i brytyjskim. Dzięki temu możemy liczyć na efektywne wsparcie ze strony pracowników banku w obu krajach. Co więcej współpraca z instytucją finansową o silnej pozycji na rynku docelowym ułatwiła nam prowadzenie rozmów z naszymi brytyjskimi partnerami i wykonanie postanowień niestandardowej, ze względu na wysoką wartość i okres trwania, umowy najmu – dodaje.

Jesteśmy dumni, że możemy wspierać LPP SA w dalszej ekspansji, wykorzystując w tym celu ugruntowaną pozycję HSBC na rynku brytyjskim i ponad 25-letnie doświadczenie we współpracy z polskimi firmami. Czujemy się zaszczytni, mogąc przyczynić się do realizacji tego ważnego przedsięwzięcia, zarówno z perspektywy spółki, jak i tworzenia pozytywnego wizerunku polskich produktów za granicą – mówi Konrad Lipski, dyrektor ds. bankowości korporacyjnej w HSBC Bank Polska SA.

O połowę więcej pasażerów PKM

Fot. Pomorska Kolej Metropolitalna



W minionym 2016 roku pociągami Pomorskiej Kolei Metropolitarnej podróżowało nieco ponad 2 mln pasażerów, a w pierwszym półroczu 2017 roku pociągi trójmiejskiej SKM, obsługujące cztery trasy PKM, przewiozły około 1,5 miliona pasażerów. Oznacza to, że liczba pasażerów korzystających z Pomorskiej Kolei Metropolitarnej ciągle rośnie oraz, że statystycznie z nowej linii kolejowej na Pomorzu korzysta obecnie o połowę więcej osób niż przed rokiem!

To przede wszystkim efekt konsekwentnie rozwijanej przez samorząd województwa pomorskiego regionalnej części projektu PKM – czyli połączeń z Kartuz i Kościerzyny do Trójmiasta. To właśnie na odcinkach regionalnych w pierwszym półroczu 2017 r. odnotowany został największy wzrost liczby pasażerów w stosunku do 2016 roku. Na odcinku aglomeracyjnym PKM w tej chwili liczba pasażerów nie rośnie tak dynamicznie, m.in. ze względu na trwającą od października 2016 r. budowę dwóch dodatkowych przystanków PKM w Gdyni (Gdynia-Karwiny i Gdynia-Stadion), co mocno ograniczyło przepustowość odcinka Gdańsk-Osowa – Gdynia Główna.

Oczywiście pamiętać także należy o 1,5-miesięcznej przerwie w funkcjonowaniu linii PKM po ubiegłorocznej potężnej ulewie z 14/15 lipca 2016 r., która uszkodziła część nasypów kolejowych, w efekcie czego odnotowano mniejszą liczbę przewożonych pasażerów (w VI 2016 r. było ich 218,1 tys., po wznowieniu ruchu we IX 2016 r. – 156,7 tys.). Rok od tego wydarzenia śmiało można jednak stwierdzić, że to już historia. Linia PKM nie tylko bowiem odzyskała, ale przede wszystkim zdobyła nowych pasażerów i w czerwcu 2017 r. skorzystało z niej już 262,6 tys. osób – czyli o 20 proc. więcej niż w czerwcu 2016 r. (ostatnim pełnym miesiącu przed ulewą).

Duża w tym zasługa uruchomionego w grudniu 2016 r. nowego systemu bezpośrednich połączeń z Kościerzyny do Gdańska-Wrzeszcza i dalej przez Sopot do Gdyni. W tym momencie Kościerzyna i cały powiat kościerski mają największą liczbę połączeń z Trójmiastem od momentu, kiedy województwo pomorskie stało się organizatorem publicznego transportu zbiorowego. W ramach analizy danych statystycznych za II kwartał 2017 r., postanowiono sprawdzić, jak funkcjonuje najpopularniejszy pociąg na tej trasie, odjeżdżający ze stacji Kościerzyna o godz. 6:35. Okazało się, że najwięcej osób

wsiada w Kościerzynie, Somoninie i Żukowie oraz – już na odcinku miejskim – w Gdańsku-Jasieniu i Gdańsku-Kiełpinku. Natomiast celem podróży osób jadących porannym pociągiem z Kościerzyny są przede wszystkim: Gdańsk-Wrzeszcz, Gdańsk-Strzyża, Gdynia Główna, Żukowo i Sopot – bo na tych pięciu stacjach i przystankach wysiada większość pasażerów.

Ciekawie wygląda też porównanie frekwencji w poszczególnych miesiącach II kwartału 2017 r. Okazuje się, że rekordowym miesiącem w prawie dwuletniej historii linii PKM, był maj 2017 r., kiedy skorzystało z niej 268,4 tys. osób! Tymczasem w kwietniu było to 239,6 tys., a w czerwcu 262,6 tys. – czyli za każdym razem mniej niż w maju. To pokazuje, jak dużą grupę pasażerów PKM stanowią uczniowie i studenci, którzy w obu wymienionych miesiącach nie korzystali z linii PKM w pełnym zakresie, gdyż w kwietniu wypadła kilkudniowa przerwa wielkanocna, a w ostatnim tygodniu czerwca były już wakacje.





POMORSKI REGIONALNY FUNDUSZ
PORĘCZEŃ KREDYTOWYCH SP. Z O.O.

PORĘCZENIE WADIUM PRZETARGOWEGO

- posiada identyczną skuteczność prawną jak wpłata wadium w formie pieniężnej
- jest szybką i taną formą wniesienia zabezpieczenia koniecznego do udziału w przetargu
- udzielane za podmioty przystępujące do przetargów prowadzonych w oparciu o przepisy ustawy Prawo Zamówień Publicznych

OFERTA PORĘCZEŃ WADIALNYCH

PORĘCZENIA DO 100% WYSOKOŚCI WADIUM:

POJEDYNCZE PORĘCZENIE - W 6 GODZIN!

- na okres do 90 dni
- do wysokości 500 tys. zł

PROMOCJA

PAKIET PORĘCZEŃ WADIALNYCH - ZA 1 ZŁ!

- na okres do 12 miesięcy
- do wysokości 500 tys. zł

KORZYŚCI WYNIKAJĄCE Z PORĘCZENIA:

- brak konieczności wpłaty i zamrożenia gotówki
- atrakcyjność cenowa produktu w stosunku do innych rozwiązań oferowanych na rynku
- zwiększenie konkurencyjności przedsiębiorcy wskutek możliwości uczestnictwa w kilku postępowaniach przetargowych jednocześnie
- szybka decyzja – poręczenie konkretnego przetargu w ramach pakietu do 1 dnia roboczego
- wzrost wiarygodności uczestnika przetargu jako potencjalnego partnera biznesowego

POZOSTAŁE PRODUKTY OFEROWANE PRZEZ FUNDUSZ

PORĘCZENIA KREDYTÓW

- **Poręczenie kredytu inwestycyjnego**
 - Do kwoty 700 tys. zł
 - Na okres do 96 miesięcy
 - Nie więcej niż 80% kwoty kapitału
- **Poręczenie kredytu obrotowego**
 - Do kwoty 600 tys. zł
 - Na okres do 96 miesięcy
 - Nie więcej niż 80% kwoty kapitału

PORĘCZENIA KREDYTÓW I POŻYCZEK W RAMACH INICJATYWY JEREMIE

- Do kwoty 1 mln zł
- Na okres do 66 miesięcy
- Nie więcej niż 80% kwoty kapitału

PORĘCZENIE TRANSAKЦИИ LEASINGOWYCH*

- Do kwoty 600 tys. zł
- Na okres leasingu, nie dłużej niż 66 miesięcy
- Nie więcej niż 80% wartości finansowania (wartość netto przedmiotu pomniejszona o opłatę wstępną)

Szczegółowe informacje uzyskacie państwo w siedzibie funduszu:

PRFPK sp. z o.o.

ul. Szara 32-33, II piętro
80-116 Gdańsk

Godziny pracy biura: pon.-piąt. 8.00-16.00

Telefonicznie: (58) 320 34 05

Na stronie internetowej: www.prfpk.pl

*Obecnie Fundusz poręcza transakcje leasingowe we współpracy z PEKAO Leasing sp. z o.o. oraz Millennium Leasing sp. z o.o.



Festiwal Szekspirowski – skromniejszy.

Najlepsza Wyspa

Kiedy już opadły emocje i odjechali szekspirowscy artyści z Gdańska, spokojnie można stwierdzić, że to był przeciętny festiwal w nurcie głównym i nadmiernie rozbudowany, przeładowany Szekspir OFF. Od początku było wiadomo, że na tegoroczny festiwal jest mniej pieniędzy.

Z resztą „za mało kasy” to leitmotiv festiwalu, bo apetyty większe, a i na świecie ciągle Szekspir inspirujący i żywy. Teatry bardzo często zrealizowanym spektaklem oksfordczyka określają swój artystyczny status w sezonie. Nurt główny festiwalu otworzył spektakl Wyspa Teatru Pieśń Kozła w reżyserii Grzegorza Brała i z dramaturgią Alicji Bral na motywach Burzy Szekspira. Niezwykła to opowieść o wyobraźni starego Prospera, o marzeniach i niepokojach. Dwanaście muzyczno-choreograficznych poematów perfekcyjnych do granic fizycznej wytrzymałości artystów. Rytm i koncentracja, niebywale perfekcyjna choreografia Ivana Pereza Avilesa, fantastycznie osadzona w mrokach spektaklu muzyka J.C. Acquaviva i Macieja Rychty, fenomenalnie wykonane pieśni i melorecytacje uwodzą

absolutnie widza. To był znakomity artystycznie początek festiwalu, ale potem już ani razu nie zagrano lepszego spektaklu.

Swoiste oczekiwania budził Oliver Frlić, a to za sprawą warszawskiej Kłątwy w Teatrze Powszechnym, ale tu w Gdańsku jego Hamlet okazał się spektaklem bardzo przeciętnym, dość niechlujnym scenograficznie, niezbyt ciekawym aktorsko i bez nadzwyczajnych pomysłów inscenizacyjnych, jeśli nie liczyć tego, że Ofelię i Gertrudę grała ta sama aktorka, a Klaudiusz był równocześnie ojcem Hamleta. Przestrzenne ścieśnienie do stołu i krzesel opowieści o Hamlecie irytowało nie tyle opowieścią o nieheroicznych czasach, ile neurotycznością Hamleta w kelnerskim fartuchu, który ginie zamordowany przez własną matkę. Był to spektakl o władzy w mafijnym

układzie, ale nie jest to specjalnie odkrywczą interpretacją stwierdzającą, że źle się dzieje w państwie duńskim. Na krzesłach też toczyła się akcja Tytusa Andronikusa 2.0, spektaklu z Hong Kongu. Niestety, było to nudne, choć niedługie przedstawienie. Siedmiu aktorów-narratorów streściło sztukę Szekspira przy użyciu dość tradycyjnych środków scenicznych: śpiewali, tańczyli, gimnastykowali się i opowiadali. Magii teatru zabrakło. Natomiast sporo magicznych pomysłów: zaklęć, rytuałów było w spektaklu z Indii Makbet Lustro w wykonaniu trzech aktorek, swoistych czarownic. Zagrały niemal wszystkie role i świetnie operowały zwieszającymi się z sufitu sznurami. Kulturowa wierność bengalskiemu tłumaczeniu i zaklęcia z sanskrytu z pewnymi oporami trażały do polskiego widza.



Kolejny Hamlet był z Ukrainy i nosił tytuł Hamlet, Dramma Per Musica. Tu się mnóstwo działo i na scenę wkroczyła współczesna polityka: Biznesmen z laptopem, który całe przedstawienie obserwował z widowni, kiedy już wszyscy się wymordują, przejmie władzę. Najlepszy w tym agresywnym i rozkrzyczanym spektaklu był końcowy monolog Hamleta (martwego czy żywego, trudno dociec). Nawiązanie do ukraińskiego Majdanu i toczącej się wojny brzmiało przejmująco. Tu Hamlet wyszedł już z dramatu Szekspira i wkroczył w czas współczesnej grozy.

Oczekiwano na spektakl Miarka za miarkę, rosyjsko-brytyjską produkcję w reżyserii Declana Donnellana, która miała być wstrząsającym portretem współczesnej Rosji. Spektakl spotkał się z dobrym przyjęciem widzów, podobały się efekty techniczne i wartka narracja i jeszcze raz się okazało, jak profetyczne było myślenie Szekspira o władzy, miłości, przebiegłości i nienawiści.

Radość sprawiły dwa spektakle polskie. Zakochany Szekspir w reżyserii Pawła Aignera był drugą udaną inscenizacją tego artysty w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim i Teatrze Wybrzeże. Przedstawienie grano z powo-

dzeniem przez całe tegoroczne lato. I spektakl Jak wam się podoba gościnny na festiwalu (a szkoda!), zagrany w Teatrze Leśnym we Wrzeszczu. Ta komedia w sprawnej reżyserii Johna Weisgerbera, ze świetnym wyeksponowaniem tekstu Szekspira i cudownie wykorzystanej przestrzeni wzgórz morenowych podobała się widzom. Był to dobry szekspirowski humor z odrobiną ironii w mistrzowskim tłumaczeniu Stanisława Barańczaka, a w wykonaniu aktorów warszawskich scen.

A Szekspir OFF? Ilość – jak wieść niesie – niestety nie przeszła w jakość, choć jury rozdało nagrody. Obejrzenie wszystkich propozycji było absolutnie niemożliwe, bo nadmiar i lekki nieład organizacyjny powodowały karkołomną gonitwę. Ale w Gdańsku po tym festiwalu jednak coś pozostało – poza wianem temu festiwalowi publicznością. Otóż Iwona Zając, gdańska artystka, po sześciu latach wróciła z uczestnikami swoich warsztatów (dzięki hojności sponsorów) do szekspirowskiego muralu. Powstał on w przejściu podziemnym pod skrzyżowaniem ul. Okopowej i Podwale Przedmiejskie. Bravo!

Alina Kietrys

REKLAMA



GDANSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy





Tu można nakarmić wyobraźnię. Galeria Glaza Expo Design jest najstarszą rodzinną galerią w Gdańsku, działającą nieprzerwanie od ponad 26 lat pod tym samym adresem przy ulicy Długi Targ 20/21. Od początku funkcjonuje jako miejsce będące przeciwwagą dla przeciętności. W czasach gdy coraz częściej szukamy zaspokojenia swych estetycznych potrzeb szukając wszędzie inspiracji, miejsce to niezmiennie kładzie nacisk na wyjątkowy charakter oferty. W dobie cyfryzacji i "kultury instant", człowiek traci zdolność kontemplacji. Obrazom i treściom przyglądamy się coraz krócej, nie dając sobie szansy by je zrozumieć, poczuć, podziwiać... Na dłuższą chwilę refleksji i obcowania ze sztuką zapraszamy do galerii. Przed nami letni cykl wystaw, w ramach którego swe prace zaprezentują:

Kazimierz Kalkowski

01.07-18.07.2017

Ewa Bogucka-Pudlis

21.07-08.08.2017

Monika Graczyk

11.08-24.08.2017

Magdalena Hanysz-Stefańska

08.09-22.09.2017

Tomasz Kostecki

06.10-20.10.2017



80-828 Gdańsk, Długi Targ 20/21 tel. +48 58 301 47 65
e-mail: galeria@glazadesign.pl www.glazadesign.pl

Miej oko na sztukę



studio F



**Studio fryzjerskie, otwarte w 2016 roku
w BALTIQ Plaza w Gdyni, z myślą
o komforcie klientów.**

HAIRFINITY już dostępne w naszym salonie!

HAIRFINITY to coś więcej niż tylko pielęgnacja włosów, to ich odbudowa od wewnątrz i na zewnątrz.

Produkty HAIRFINITY powstały w oparciu o wyjątkowy kompleks CAPLISANA - zastrzeżoną formułę dostarczającą włosom składników niezbędnych do zdrowego wzrostu. HAIRFINITY zapewnia potwierdzone rezultaty w postaci wzmocnienia i poprawy stanu włosów, redukcji łamliwości już po jednokrotnym użyciu. Kompleks CAPLISANA dostarcza włosom ich naturalnego budulca w postaci wzmacniających aminokwasów zawartych w hydrolizowanym kolagenie, wspierającego vitalność i zawierającego siarkę związku MSM, a także wzmacniającego włosy skrzypu z dodatkiem krzemionki. Ta potężna kombinacja zapewnia zdrowsze, silniejsze i dłuższe włosy.



Przeznaczone jest dla wszystkich, ceniących sobie luksus oraz kameralną atmosferę z dala od zgiełku miasta, mimo jego lokalizacji w ścisłym centrum.

tel. 730 000 079

[facebook.com/studiofgdynia](https://www.facebook.com/studiofgdynia)

BALTIQ Plaza
81-391 Gdynia
ul. Świętojańska 43/19



Laureaci „Złotej Kotwicy”. Pierwszy z lewej minister Marek Gróbarczyk.



Minister Marek Gróbarczyk biciem w dzwon oznajmił otwarcie targów.



Stoisko Remontowej Holding odwiedził Jassim Saif Ahmed Al-Sulaiti, minister transportu i komunikacji państwa Kataru. Z ofertą polskiej firmy zapoznał go Piotr Kubicz, członek zarządu Remontowa SA.



Stoisko Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

Targi Morskie „Baltexpo”

Kontakty – tak, na kontrakty – poczekamy!

Tragi morskie, czy to organizowane w Gdańsku czy też za granicą są doskonałą okazją do nawiązania bądź podtrzymania zawiązanych już kontaktów. Na targach nie podpisuje się kontraktów handlowych, takie kontrakty na ogół poprzedzane są wielomiesięcznymi rozmowami. Od 11 do 13 września br. w gdańskim Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Amber Expo odbyły się Międzynarodowe Targi Morskie „Baltexpo”. Wziął w nich udział m.in. Marek Gróbarczyk – minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, Jassim Saif Ahmed Al-Sulaiti – minister transportu i komunikacji państwa Kataru, Victor Dovgan – wiceminister infrastruktury Ukrainy ds. integracji europejskiej.

Targi są okazją do pokazania nowych rozwiązań i technologii stosowanych w szeroko pojętym przemyśle morskim. To tradycyjnie miejsce do prowadzenia rozmów handlowych, do prezentacji produktów, usług, rozwiązań oraz planów rozwoju polskich i zagranicznych podmiotów z sektora gospodarki morskiej. W 2015 roku w targach „Baltexpo” uczestniczyło 296 firm z 14 krajów, a w tym roku można było zapoznać się z ofertą, osiągnięciami i planami 281 firm i instytucji oraz organizacji z 19 krajów.

Tematyka targów obejmuje główne obszary gospodarki morskiej, m.in. przemysł okrętowy i wyposażenie, offshore i poszukiwanie zasobów natu-

ralnych pod dnem morskim, porty, wyposażenie portów i usługi portowe, logistyka i transport oparty na portach morskich, bezpieczeństwo portów i żegluga, zrównoważony rozwój i ochrona środowiska morskiego, morski wymiar sektora energetycznego.

Międzynarodowe Targi Morskie „Baltexpo”, to największe w Polsce i jedno z najbardziej prestiżowych w Europie Wschodniej wydarzeń poświęconych gospodarce morskiej, organizowane co dwa lata nieprzerwanie od 1982 roku. Każda edycja targów cieszy się dużym zainteresowaniem jako wydarzenie, na którym prezentowany jest dorobek i oferta przedsiębiorstw z kilkudziesięciu krajów oraz instytucji naukowo-badawczych z obszarów

przemysłu okrętowego. Targom jak zawsze towarzyszy bogaty program konferencji poświęconych morskiej tematyce.

W tym roku wśród najciekawszych wydarzeń towarzyszących, odbywających się w ramach „Baltexpo 2017”, wyróżnić należy m.in.:

- Konferencje i seminaria poświęcone rozwojowi przemysłu okrętowego, w tym rozwiązaniom w obszarze tzw. green shipping oraz żeglugi bliskiego zasięgu.
- Centrum Innowacji i Zaawansowanych Technologii – tutaj będzie można zapoznać się z najbardziej innowacyjnymi i zaawansowanymi rozwiązaniami oferowanymi przez firmy i instytuty naukowo-badawcze obecne na „Baltexpo 2017”.
- Strefa Inwestora – poświęcona w całości inwestorom i inwestycjom w zakresie najbardziej aktualnych lokalnych, regionalnych i ponadregionalnych inicjatyw i ofert dla potencjalnych inwestorów, realizowanych przez samorządy, zarządy portów, specjalne strefy ekonomiczne oraz inne podmioty publiczne i prywatne.
- Strefa Praktyk i Pracy – źródło informacji dla osób poszukujących zatrudnienia w licznych gałęziach gospodarki morskiej i obszarach powiązanych z gospodarką morską oraz zdecydowanych na podniesienie swoich kwalifikacji na wszystkich poziomach zaawansowania – zarówno doświadczonych pracowników, jak i studentów oraz absolwentów.
- Konferencja poświęcona bezpieczeństwu portów i żeglugi.

Podczas „Baltexpo 2017” przyznano tradycyjne nagrody „Złota Kotwica”. Laureatem tytułu Osobowość Roku Gospodarki Morskiej został kapitan ż.w. inż. Zbigniew Sulatycki za podejmowane od lat intensywne działania na rzecz integracji różnych środowisk wokół budowy silnej gospodarki morskiej w Polsce. W kategorii „Usługa”, „Złota Kotwica” trafiła do towarzystwa klasyfikacyjnego DNV GL za inspekcje dronowe. W kategorii „Produkt”,



W 2017 roku w targach „Baltexpo” uczestniczyło 281 firm.

nagrodzono stocznnię Remontową Shipbuilding SA za serię trzech nowoczesnych promów z napędem DUAL FUEL: „Salish Orca”, „Salish Eagle”, „Salish Raven”.

Ponadto kapituła konkursu nagrody „Złota Kotwica” postanowiła przyznać wyróżnienie Wydziałowi Mechanicznemu Politechniki Gdańskiej, za prace nad projektem dwuzadaniowego pojazdu podwodnego typu UUV/AUV Stealth, do celów patrolowych związanych z ochroną infrastruktury krytycznej.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Uklejewski

REKLAMA



IROGLOBAL
Informacja i realizacja to klucz do sukcesu

„Wizerunek Marki i Komunikacja Wewnętrzna Firmy” Konferencja, 21.09 godz. 18:00, C200 Office Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej 163

Spotkanie networkingowe ◀ ▶ **To ludzie tworzą firmę**
Prezentacje produktów ◀ ▶ **Rola marketingu internetowego**
Catering i bar ◀ ▶ **Reklama tradycyjna**
Konkurs wizytówek ◀ ▶ **Outsourcing pracowniczy**
Moderator: Ireneusz Osiński ◀ ▶ **Autorytet poprzez wizerunek**
 ◀ **biuro@iroglobal.pl** ▶

Partnerzy
główni

INOPA



Sponsor
główny



Dealer BMW
Bawaria Motors
Gdańsk

Partnerzy
medialni

MAGAZYN
POMORSKI

MADENOISELLE

Together



Piękne Koszuby

Sponsorzy

EQ
Estetique

MONIKA SZYMIKOWSKA
WWW.MONIKASZYMIKOWSKA.PL



RESTAURACJA
Malinowy Ogród

wellDone
Corporate Massage Therapy



MARCO OLIVIERA

FADO

/PORTUGALIA

FILHARMONIA KASZUBSKA

15.10
19:00



WEJHEROWO

Filharmonia
Kaszubska
wejherowskie centrum kultury

PROWADZENIE
KONCERTU
MARCIN KYDRYŃSKI

Voo Voo



24.09
18:00



RENATA
PRZEMYK
YA HOZNA
3.10.2017

42. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

GDYNIA 18-23.09 2017
WWW.FESTIWALGDYNIA.PL



organizatorzy

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



PREZYDENT
MIASTA
GDYNI



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

współorganizatorzy



MINISTERSTWO
ROZWOJU



sponsorzy główni



Bank Polski



partner strategiczny

Mercedes-Benz
BMG Goworowski
Autoryzowany dealer
Mercedes-Benz



PKP INTERCITY

partner główny

ogólnopolscy patroni medialni



lokalni patroni medialni



producent



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Współfinansowanie
Polski Instytut Sztuki Filmowej

CENTRUM OGRODNICZE

DRZEWA, KRZEWY OZDOBNE I OWOCOWE
SKŁEP OGRODNICZY, KWIACIARNIA



WWW.OGRODYJUSTYNY.PL

UL. TRAKT ŚW. WOJCIECHA 291, GDAŃSK LIPCE

Dlaczego warto nas odwiedzić?

- Dobór roślin do każdego ogrodu i balkonu
- Fachowe doradztwo zatrudnionych ogrodników
- Największy wybór roślin (od małych sadzonek kwiatów po duże parkowe drzewa i krzewy)
- Gwarantowana, sprawdzona jakość roślin
- Porady w zakresie zabiegów ochrony roślin – zwalczanie chorób i szkodników
- Porady dotyczące sadzenia i pielęgnacji roślin
- U nas zaopatrzysz się we wszystko co potrzebujesz do ogrodu

✓ Nie musisz się znać, jesteśmy po to by Tobie pomóc.

✓ Z nami każdy stanie się dobrym ogrodnikiem.

✓ Stwórz swoją zieloną przestrzeń lub

✓ zaprojektuj ją z naszym architektem.

Dwie dogodne lokalizacje

GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291

sklep: tel. 602 345 612

dział roślin tel: 604 636 270

akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

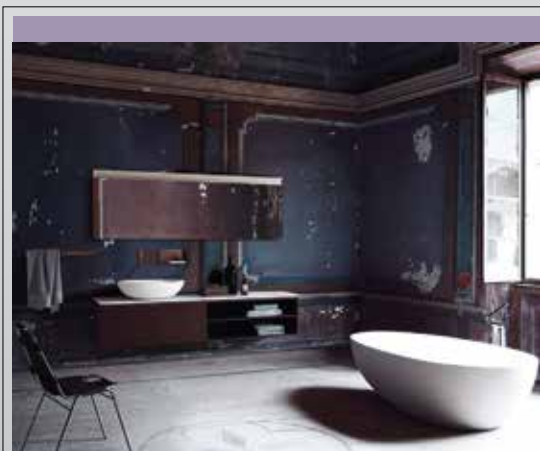
ul. Wzgórze Bernadowo 304

sklep: 660 112 213

Otwarcie nowej ekspozycji Agape w salonie Sanart



Agape to marka wyposażenia wnętrz dla odważnych klientów, ceniących prostotę i elegancję





MEDICAL REJUVENATION & LASER AESTHETICS

Założycielem **HOLISTIC CLINIC** jest
dr n. med. Krzysztof Gojdz, jedyny w Polsce
certyfikowany lekarz, wykładowca oraz ekspert
American Academy of Aesthetic Medicine.

- Na antenie TVN, TVN Style – dr Gojdz w autorskim programie „**Niezwykłe przypadki medyczne**”.
- Autor bloga **www.drgojdz.com**
Dowiedz się jak dbać o siebie aby być zdrowym i młodym.

- **MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ I REGENERACYJNĄ**
- **KOSMETOLOGIA**
- **LASEROTERAPIA**
- **USUWANIE PRZEBARWIEŃ**
- **OSOCZE BOGATOPYŁKOWE**
- **KOMÓRKI MACIERZyste**
- **REWITALIZACJA MIEJSC INTYMNYCH**
- **LIPOSUKCJA ULTRADŹWIEKOWA**

NAJLEPSZE
MIEJSCE
BEAUTY 2015



HOLISTIC CLINIC GDYNIA

Al. Zwycięstwa 241/6
81-521 Gdynia
tel. 796 771 170
www.holisticclinic.pl/gdynia

HOLISTIC CLINIC WARSZAWA

ul. Biały Kamień 3/U4
02-593 Warszawa
tel. 22 100 62 26, 603 482 484
www.holisticclinic.pl



Hotel Wieniawa mieści się w odrestaurowanym dziewiętnastowiecznym pałacu w nadmorskiej wsi Rekowo Górne, położonej przy trasie prowadzącej na Półwysep Helski, w niedalekiej odległości od Pucka i Władysławowa oraz Gdyni i Gdańska.

Kompleks Wieniawa to kameralne miejsce dla osób ceniących ciszę i prywatność; składa się z pałacu, dworku SPA, zabytkowego parku oraz części sportowo-rekreacyjnej.

Hotel Wieniawa posiada basen z przeciwprądem, ławę powietrzną z hydromasażem, saunę suchą, łaźnię parową, korty tenisowe kryte i otwarte, pole do minigolfa oraz boiska do gier zespołowych.

SPA & Wellness w hotelu oferuje szeroką gamę zabiegów kosmetycznych, masaże, rytuały w łaźni hammam, programy wellness, dietetyczne, ruchowe, antystresowe i relaksacyjne.

Hotel Wieniawa specjalizuje się w organizacji pobytów weekendowych, imprez okolicznościowych, wesel plenerowych oraz pakietów wypoczynkowych z okazji świąt i długich weekendów. Jest to miejsce z doskonałą kuchnią, przystosowane do organizacji konferencji, szkoleń oraz spotkań biznesowych.



HOTEL WIENIAWA Sp. z o.o.

Rekowo Górne 84-100, ul. Lipowa 24, tel./fax 58 673 92 80, kom. +48 728 322 524
rezerwacja@hotelwieniawa.com, www.hotelwieniawa.com

ZAPRASZAMY PRZEZ CAŁY ROK

moderna
Superior living

FRONT
– PARK

M O T Ł A W A



Zieleń po brzegi

Apartamenty z ogrodami w Śródmieściu Gdańska

GDAŃSK, UL. SADOWA

FRONT-PARK.PL